

PRZEDPŁATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 5; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznic. **Miesięcznie** w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. **Numer pojedynczy** z Kartą album. 25 kop. **Biuro: Redakcji i Administracji:** Petersburg, kanał Jekateryński Nr. 82; Warszawa, oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednosp. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W dniach: Załub. i Zarecz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawiadomienia (w dziele ilustr.) 1 rb. 50 wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opł. poczt. **Załączniki—dodatki** (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. drukupap.

Og. zb. № 1188

Petersburg, 8 (21) kwietnia 1905 r.

Rok XXIV. № 14

HOTEL
BRISTOL
WARSZAWA. (2603)

Artysta - rzeźbiarz Krakowskiej Akademji
podejmuje się wszelkich robót w zakresie artystycznej i praktycznej rzeźby wchodzących, daje lekcji rysunku i rzeźby, opracowuje rysunkowo-akwarelowe wzory sztuki stosowanej polskiej. Petersburg. Preobrazenskaja 34. (7058)

MIŃSKIE BIURO TECHNICZNE
inżynier **CYWIŃSKI i S-ka**
BUDOWA MEYNÓW, TURBIN, GORZELNI, POM P i t. d.
2 Wielkie Srebrne Medale:
w **MIŃSKU** 1901 roku i w **WILNIE** 1902 roku.
Motory, Młocarnie i Lokomobile Brown et May i Nalder i t. d. (6956)

Bad-Nauheim—Willa Wanda.
Dom polski z ogrodem, tuż przy fazienukach i parku. Wygodne, pięknie urządzone pokoje, przeważnie z balkonami. **Winda hydrauliczna** (lift), kuchnia polsko-francuska. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa polska, oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo we własnych pokojach. Czytelnia, gazety polskie. Sezon od 10 kwietnia. Adres: Niemcy. **Bad Nauheim**, Willa Wanda. Muhlstrasse 4. (7047)
Właścicielka **Helena Szczepanowska.**

OBRAZY STAREJ SZKOŁY
kupuje **GALERJA ADALBERT.**
Warszawa, 10 Trębacka 10. (2902)

BUSK, miejscowość kuracyjna, kąpiele siarczane i błotne, z zakładem wodoleczniczym i wszelkiego rodzaju prysznicami. (Patrz ogłoszenie № 7125, na str. 28). (7124)
Dr. Wład. HARAJEWICZ
ordynuje, jak zazwyczaj, w letnim sezonie w **Marienbadzie**, Villa Wahnfried. (3097)

Dla wytrucia szczurów i myszy
zarazek tyfusu nabyć można w Laboratorium chemiczno-bakterjologicznym A. L. i B. L. Gurewicz. **Kijów, Wielka Wasylkowska 10.** (874)

„Therapia”

zimowa stacja klimatyczna morską z zakładem wodoleczniczym, kąpielowym, ortopedycznym i t. d.

w Cirkwenicy nad Adriatykiem
obok Rieki (Fiume).

Urządzenia do wszelkiego rodzaju zabiegów leczniczych. fizykalnych znakomite.

WYBORNĄ KUCHNIĄ POLSKĄ.

Sezon główny, wiosenny, rozpoczyna się od połowy lutego. Prospekty na żądanie wysyła **franco** bezpłatnie lekarz zakładowy

D-r Jan REGIEC

(7008)

latem ord. w Rymanowie (Galicja).

Kąpiele morskie Libawa.

Najskuteczniejsze kąpiele morskie w Kraju Nadbałtyckim. Nowo-urządzony wielki zakład kuracyjny

z oddziałem hydroterapii,

z morskimi, elektrycznymi, kwasowęglowymi i innymi leczniczymi kąpielami, otwarty w ciągu całego roku. Podczas sezonu letniego kąpiele błotne, siarczane i szlamowe.

Broszury i prospekty o kąpielach morskich w Libawie, wysyła bezpłatnie Libawski Urząd miejski. (7104)

WŁ. DOLIŃSKI

Najstarszy w Kijowie Skład narzędzi rolniczych,
zastępstwo pierwszorzędných fabryk.

Boston, Proctor & C^o: lokomobile, lokomotywy drożne i młocarnie parowe.

Budolf Sack: plugi jedno- i wieloskibowe, siewniki rządowe.

Ed. Lean Mfg. C^o: brony stalowe zwykłe, sprężynowe i telerzowe.

Mak-Kormik, Walter A. Wood: kosiarki, żniwiarki i wiązalki.

Clayton & Shuttleworth, M. Wolski i Sp.: młocarnie konne, kieraty, wialnie.

Burmeister & Wain: nowe centryfugi «PERFEKT», masielnice, narzędzia mleczarskie.

Grable Konne amerykańskie, sieczkarnie angielskie i krajowe, młyny, śrótowniki etc. (876)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI
Warszawa, Miodowa № 4.

(3048)

Towarzystwo Akcyjne
Warszawskiej Fabryki Mebli Stylowych
D A W N I E J
Z. SZCZERBINSKI i K. TRENEROWSKI
WARSZAWA Czysta № 8. PETERSBURG Morska № 33.
P O L E C A :
olbrzymi wybór najwytworniejszych mebli gotowych, jak również podejmuje się wykonania wszelkich robót w zakresie stolarszczyzny wchodzących, jako to: całkowitych urządzeń hotelowych, klubowych, stacyjnych, sklepowych etc. Dostawa terminowa—ceny umiarkowane. (3044)

Południowo-Rosyjski Syndykat Rolniczy

Kijów, ul. Bulwana № 9. Telefonu № 307.

Poleca na sezon wiosenny:

NASTONA: zbóż jarych, roślin pastewnych i okopowych, jarzyn i kwiatów w gatunkach wyborowych i wypróbowanej sile kiełkowania.

Nawozy sztuczne. Maszyny i Narzędzia rolnicze.

Cenniki wysyłają się na każde żądanie bezpłatnie. (6960)

Pierwszy i jedyny w Galicji

c.-k. rządowo uprawniony Zakład wojskowo-naukowy emr. rolnictwa **Adolfa Kornbergera i Karola Moshenego** w **Kra-kowie**, przygotowuje

do egzaminów publicznych

dla wszystkich klas szkół średnich i do matury.

Uczniowie przyjęci być mogą do Zakładu każdego czasu. Zakład zaleca się szczególnie dla aspirantów do szkół rolniczych.

Czas nauki skrócony. Najlepsze rezultaty egzaminacyjne. Nizkie ceny. **Pensjonat** z uwzględnieniem wszelkich wymagań higieny. Pod każdym względem staranne wychowanie młodzieży. Blższych wyjaśnień udziela

DYREKCJA ZAKŁADU

(3108)

ul. Stachowskiego, l. 15, «Willa Wanda».

Inhalatorium

systemu d-ra **HERYNGA**

dla osób, dotkniętych cierpieniami nosa, gardzieli, krtani i płuc. Warszawa, **Krucza 40, róg Alei Jerozolimskiej.** (3110)

Otwarte od godz. 10 do 1-ej i od 5 do 7-ej.

IMPORT KAWY

L. B. JANKIEWICZ

Warszawa, Leszno 50. — Telefon 1431.

Najlepsze kawy palone, w orygin. obanderolowanym opakowaniu

SPRZEDAŻ WSZĘDZIE.

(3034)



TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Żyrardowskich

HIELLEGO i DITTRICHA

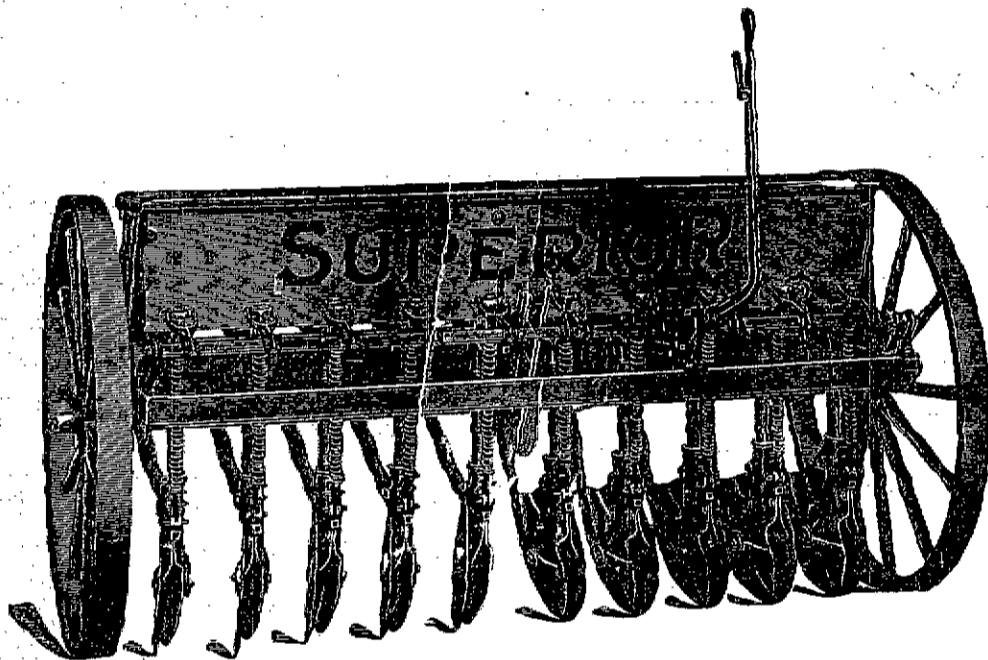
w Żyrardowie, st. Ruda Guzowska, dr. żel. Warsz.-Wied.

WYROBY LNIANE i PÓNCZOSZNICZE ORAZ BIELIZNA STOŁOWA.

KAPITAŁ ZAKŁADOWY 9,000,000 RUBLI.

Zakłady zatrudniają 8,600 robotników.

SKŁADY: w Warszawie, Moskwie, Łodzi, Astrachaniu, Berdyczowie, Charkowie, Dźwińsku, Ekaterynburgu, Ekaterynosławiu, Elizawetgradzie, Kazaniu, Kijowie, Kiszyniowie, Lihawie, Lublinie, Odesie, Omsku, Orenburgu, Petersburgu, Rydze, Rostowie n. D., Saratowie, Taszkencie, Wilaie, Woroneżu, Witebsku. W czasie jarmarków: w Niżnim-Nowgorodzie i Irhicie. (6026)



Siewniki talerzowe Superior

umożliwiający korzystanie z dobrodziejstw
Siewu Rzędowego

na polach w gorszej kulturze, zaperzonych, oraz na
świeżo przyoranych łubinach, rzyskach i t. p.

poleca Wyłączny Reprezentant na Królestwo i Cesarstwo

Alfred Grodzki, Warszawa.

NAJWIĘKSZY SKŁAD CYGAR
HAWAŃSKICH, KRAJOWYCH,
TYTONI I PAPIEROSÓW
polecają
WANDALIN i S-ka
Plac Teatralny, 9 (obok A. Stępkowskiego).
Wysyłka za zaliczeniem. (2893)

Hotel Francuzki

w WARSZAWIE

po gruntownej rekonstrukcji i
zaprowadzeniu wszelkich nowo-
czesnych ulepszeń, otwarty został.
(2800)

PRZYŚŁOWIA WARSZAWSKIE.

Wszędzie dobrze, ale w knajpie naj-
lepiej.

Czem skorupka za młodu nasiąknie,
tego na starość się wstydi.

Podwójnie daje ten, kto prędko bie-
rze.

Jedna jaskółka nie stanowi wiosny,
a jeden protest nie czyni upadłości.

Radaby duszeczka do rajtu, ale nie
ma na bilet wejścia.

(Kurj. Świąt.)

Jeden lub dwa

pokoje ze wszelkimi wygodami, dogod-
ne bardzo dla leczących się. Warszawa,
ul. Moniuszki 9-25. (3093)

Przeprowadzki i opakowania
mebli

HENRYK PUŁAWSKI,

Nowo Senatorska 5/7 w Warszawie,
Własne składy do przechowania mebli.
(2927)

W. Cybulski

Warszawa, Nowo-Senatorska 7.
Wyroby siodlarsko-rymarskie, uprzęży
i siodła w wielkim wyborze oraz przy-
bory wyścigowe i dery letnie. (2944)

Hotel Victoria

w WARSZAWIE, Jasna № 8.

Numery od 85 k. do 6 rb. Elektryczne
oświetlenie, kąpiele, omnibusy do kolei.
Restauracja z piękną SALĄ zli-
mową i letnią. (2944)

Warszawskie Biuro

POŚREDNICTWA PRACY

WARSZAWA,
Aleje Jerozolimskie 80.

ODDZIAŁY:

Nauczycielski
Rolny
Handlowy
Przemysłowy
Pracy kobiet
Rzemieślniczy
Służbowy
Robotniczy.

(3017)

SZYBLOWIECKIEJ fabryki powozów i
bryczek kantori i skład w Warszawie,
Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop.
marek cennik ilustrowany. (3013)

IRONJA. Żona (gdymąż robi wy-
mówki z powodu bajecznego rachunku
kwarcowego). — Dłużej nie zniosę tego
skąpstwa! Wolę się ulopić!

Mąż. A jaką do tego wybierzesz su-
kninę? (Meg. Bl.)

CEGLĘ SZKLANĄ „FALCONIER” kolorową i białą,
polecają wyłączni właściciele patentu

STECK i S-ka

w Warszawie, Te-
lefon 1156, Al. Jero-
zolimska 61. (3007)

Majatek z lasem

bez serwitutu, do sprzedania w gub. Su-
walskiej (Król. Polskiem), o kilka go-
dzin od Wilna, wiosk 185, starego lasu
z zatwierdzonym planem wiosk 46, grun-
ta i łuki b. dobre. Dwie gorzelnie go-
spodarskie, młyn wodny, rezydencja
piękna z parkiem, budowle murowane,
położenie przepiękne, gospodarstwo rol-
ne w porządku, kolej na miejscu. Wład.
u W-go Stefana Urbanowicza, poczta
Kulwarja (gub. Suwalskiej) w Janowie.
(3106)

ROZTROPNY SYNALEK.

Synek. Nauczyciel nazwał mnie dzi-
siał: próżniakiem.

Ojciec. A ty co na to?

Synek. Powiedziałem, że to nie moja
wiza, bo to u nas dziedziczne.

(Mucha)

DYWANY

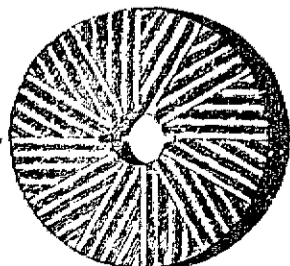
(2673) Warszawa, Bracka 20.

OBICIA MEBLOWE i t. p.
tylko u

Piotra Gieżyńskiego,

STRASZNY SEN. Poeta. Straszny sen miałem tej nocy! Nawet poczta nie
chciała więcej przyjmować moich wierszy. (Meg. Bl.)

Egz. od 1794 r.



C. Skoryna i S-ka

Fabryka Maszyn i Kamieni Młynskich.

WARSZAWA,

Praga, ul. Olszowa 1-4.

Budowa młynów. Instalacja turbin. (3027)

Telefonu № 1759.



Telefonu № 1759.

DOM HANDLOWY „MARJA“ WARSZAWSKA WĘDLINIARNIA
Petersburg, Newski prosp. №№ 54 i 154.

Morska, № 29-13, róg Grochowej; — Włodzimierska № 2; — Piaski, Słonowa, róg 6-ej ulicy; — CARSKIE-SIOŁO Oranżerejna, dom Graczewoj.

Kilkanaście tysięcy Szynek: Warszawskich, Litewskich, Kurlandzkich, Oksfordzkich, Prazkich i Ukrain-
 skich otrzymano w doborow. gatunku i najwyżm. w smaku, — gotowanie bezpłatne. **Salcesony, Kielbasa, Pór-
 geski i Głowizny** ze wsi. **Świeży towar przyrządza się z wleprzowiny, przywożonej z Litwy. Salami**
 Ljonskie, Werońskie, Strasburskie otrzymano z zagranicy. **Paszlety** najdelikatniejsze przyrządzać będzie
Maitre d'hôtel z Francji, znany z przyrządzania doskonałych farszów naturalnych. **Specjalny Skład Masła i**
Serów litewskich, Sery lwarogowe—zlepane z czystej śmietanki, oryginalne Szwajcarskie i inne. **Konserwy** za-
 graniczne i krajowe. **Niedźwiedzie Szyunki, Salami**, otrzymane z Archangielska. **Słonina i Kielbasy** z Nieżyna.
Cukierki lodowce z czystych soków owocowych, zalecane dla dzieci. **Nowość:** naturalny leczniczy **Miod** z polnych
 kwiatów; — najwyższy gatunek **Masła** z pasteryzowanej śmietanki. Doskonałe dla podróży i polowania **Konserwy**,
 Bigos i Flaki fabryki Werner i Cyranski i **konserwy mięsne**, sprzedaż hurtowa i detaliczna, **pierniki** różnych ga-
 tunków na funty i paczkami. **UWAGA.** Przytem zawiadamiamy Szan. Klientów, że w ostatnim, Wielkim tygodniu
 otrzymamy, jak zwykle, **świeże ptactwo i Zwierzynę** strzelaną z Archangielska, Prosięta, Indyki, Kaczki z majątku
 z Litwy. **Upraszamy o wcześniejsze zamawianie obstalunków. Ceny umiarkowane; towar doborowy. Sprzedaż hurtowa i de-
 taliczna.** (7184)

POLSKA KSIĘGARNIA
W PETERSBURGU
 ulica Jekaterinińska № 2;
 poleca ostatnie nowości:

- ANDREJEW L. Czerwony śmiech — 30 kop.
- BIEGAS B. Graczak, 1 rb. 60 k.
- BROWICZ T., CIECHANOWSKI ST., DOMAŃSKI ST., KRYŃSKI L. Słownik lekarski polski, 8 rb. 50 k.
- FELDMAN W. Współczesna literatura polska, 1880—1904. Wydanie 3. Tomów 4, 9 rb.
- LEVILLAIN DR. F. Hygienu ludzi nerwowych. Cz. I, 10 kop.
- PRZEPISY zachowania się towarzyskiego. Wyd. 2 ie, 20 kop.
- SIEROSZEWSKI W. Korea, 2 rb. 20 kop.
- SZAJNOCHA K. Jadwiga i Jagiello, w 3-ch częściach, 60 kop.
- UMIŃSKI WŁ. Co należy wiedzieć o elektryczności. Wydanie drugie. 45 kop. (7138)
- WELLS H. G. Nowele, 20 kop.

Zamówienia z prowincji załatwia księ-
 garnia **pością odwrotną.**

Telefon 5021.
 Petersburg, Newski pr. № 26.

Lecznica chorób zębów.
Doktorzy i dentyści.
 Opłata podług taksy. (7181)
ZĘBY SZTUCZNE.

Saratowskie Sarpinki
 pańczochy i skarpetki z sarpinińskiej
 włóczki, bez szwu. **Orenburskie** i **pen-
 zenskie** chustki. Polecamy **nowości**
 sarpinki na bieliznę po 40 kop. arszyn.
N. T. SIROTKIN Petersburg, dom
 korpusu paziów, wejście z zaułka Czernyszowa. (7116)

Mając piękno francuzkie nazwi-
 sko, a nie mając potomstwa,

mogę adoptować.
 Wiadomość: Warszawa, poste-re-
 stante, okaziciel. rubla № 489035.
 (3117)

**NAJNOWSZA DEKLINACJA WAR-
 SZAWSKA.**
 Ja boję się cholery.
 Ty drążysz przed tęczem.
 On ucieka przed dżumą.
 My wyrabiamy sobie pasporty.
 Wy się dezynfekujecie.
 Oni (one) są już zagranicą. (Mucha)

POLSKA KAWIARNIA i CUKIERNIA

W Petersburgu, przy ul. Michajłowskiej, w domu Klubu Szlacheckiego № 2.

Ma zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczn., że na nadchodzące Święta Wielkanocne tak jak lat
 przeszłych przygotowywa w wielkim wyborze Baby różnego gatunku, jako to: parzone, tiulowe,
 szafranowe, waniljowe, migdałowe, chlebowe, orzechowe i czekoladowe. W wielkim również wy-
 borze Mazurki, jako to: polskie, migdałowe, marcepanowe, orzechowe, pistacjowe, cygańskie, pa-
 ryzkie i królewskie—od k. 50 do rb. 5. A także Placki, Baumkucheny, Kulicze, Terty, Baranki i pięk-
 ne Stoliki ze świeconem dla dzieci. Uprasza się Szan. Publiczn. o wcześniejsze zamawianie obsta-
 lunków, aby mieć możność wypełnić je starannie i akuratnie. Ceny przystępne. (7133)

Zawiadamiamy, iż Pan
Cz. Kamiński upo-
 ważniony jest do przyjmo-
 wania w Petersburgu ogło-
 szeń do «Kraju». (4000)

Administracja „Kraju“.

Fabryka parowa Czekolady, Kakao, Cukrów, Wafli i pierników «Cukierników
 Warszawskich»

BLIKLE, ZAWISTOWSKI, GÓRSCY i S-ka.

Fabryka: Warszawa, Wolność № 2, dom własny, telefon № 1729.
 Filja I: Warszawa, Nowy-Swiat № 72, telefon № 2159.
 „ II: Warszawa, Marszałkowska 128, róg Siennej, telefon № 2950.
 Prosi spróbować nowe gatunki czekolady w tabliczkach: Tatrzanska rb. 1 kop. 20,
 Deserowa (Pain du chocolat) rb. 1, Artystyczna rb. 1, Oleńska rb. 1, Ta trzecia
 kop. 60, Szwajcarska mleczna kop. 60. (2905)

Z **PACANOWA.** W Pacanowie zmarł nagle przed karcamą nikomu nieznanym
 w tej okolicy włóczęga, a sąd nakazał chirurgowi miejskiemu przeprowadzić ob-
 dukcję zwłok nieznanego denata.

Chirurg miejski przeprowadził obdukcję wobec burmistrza i spisał następu-
 jący protokół:

«Przy sekcji zwłok nieznanego, ani nazwiska jego, ani religji, ni wieku,
 ni zatrudnienia, ni mieszkania nieboszczyka — sprawdzić nie zdołano.» (Smigus)

POLSKA CUKIERNIA i KAWIARNIA

Petersburg, Jekaterynogski prosp. № 6, dom Lichaczewa.

Na nadchodzące Święta Wielkanocne poleca wielki wybór
Ciast, jako to: Baby zaparzone tiulowe, orzechowe, cytryno-
 we, migdałowe i czekoladowe. **Mazurki** polskie, migdałowe,
 czekoladowe, orzechowe, królewskie, pistacjowe. **Kulicze** i
Baumkucheny, **Baranki** z Warszawy. Uprasza się o wcze-
 śniejsze zamawianie obstalunków, gdyż w ostatnich dniach
Wielkiego Tygodnia z trudnością można zadość uczynić wy-
 kwintnym wymaganiom. **Ceny przystępne.** (7130)

MAGAZYN

Domu Handlowego

K. SIENKIEWICZ

w Petersburgu, Czernyszow zaułek 14, naprzeciw Szkoły Handlowej.

Na nadchodzące Święta poleca wyłącznie przywozowe: wszelkie **Szy-
 nki**; drobne **Wędliny** oraz znacznie zwiększoną ilość (niż lat ubiegłych)
świeżych prosiąt, indyków tuczonych, pieczeni cielęcych, jak również
mrożonych ciotrzewi, kuropatw i guszców; przytem posiada znane
sery ziemne, zlewane, tworóg, śmietanę, wszelkie gatunki **masła**;
 wyłącznie na Święta ogromny transport najświeższych **faj i nowalij**.
Oddział wszelkich owoców, bakali i cukrów. Telefonu № 2357.

Prywatne Gimnazjum Męskie
 ze wszelkimi prawami gimnazjów rządowych

Jen.-Lejtenanta J. W. RKLICKIEGO

zapis. uczniów od 1 maja r. b. codziennie od g. 1—5 p. p. (3115)

Warszawa, Natolińska № 10, m. 4.

NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAN

jeśli obsadzić w piecu

MULTYPLIKATOR * 3 Medale złote. *

Pat. Gasselseder i Niemeczek
 ogrzewa pokój w 30 m., do samej podłogi, oszczędza do 50% opatu.

PIECE ŻELAZNE MULTYPLIKATOROWE

nie wydzielają swędu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu.
 Biuro Techniczne Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik.
 Telefon 1502. ♦ Warszawa. ♦ Aleja Jerozolimska 71. (3089)



WIANKI WŁASNEJ FABRYKI,

metalowe wstęgi, napisy, futerały, repara-
 cja. **Hurtowo i detalicznie.** Uczącym
 się rabat.

Petersburg, ul. Kazańska
 № 8—10, naprzeciwko
 lombardu. **E. URLAUB.**
 Egz. od r. 1860. (7094)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia matem i dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie siły i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochcie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA”. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

WARSZAWSKA WĘDLINIARNIA

M. KOPLEWSKA i K. MINCEWICZ

naprzeciw Mag. Getca, № 36, Petersburg, ul. Grochowa, róg Sadowej № 36, naprzeciw Mag. Getca.

Mamy zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, że na nadchodzące Święta Wielkanocne otrzymaliśmy największy wybór **SZYNEK** firm renomowanych z Warszawy, Mińska, Wilna, Rygi, Tambowa i od Obywateli ziemskich z Litwy i Królestwa Polskiego, gdzie najlepiej przyrządzają szynki i różne wędliny, jako to: **Poledwice, Śniczony, Kielbasę** krakowską, litewską, wiejską i myśliwską, **Roladę** z prosiąt, **Półgęski** wędzone i t. d., — wszystko w ogromnej ilości i w najlepszym gatunku. **Masło** najlepsze śmietankowe, kuchenne i stołowe. **Sery** litewskie, polskie, śmietankowe. **Szynki** wędzane, **Salami** włoskie. **Konserwy** krajowe i zagraniczne.

Specjalnie na Święta Wielkanocne przyrządza

najnowszym sposobem kilka tysięcy szynok **solonych bez saletry**, które mają śliczny kolor, smak i są mało tłuste; również codziennie przyrządza się z najlepszej prowizji różnego rodzaju **Mortadellę, Roladę** faszerowaną i kielbasę święteczną. Jak zwykle w Wielkim tygodniu będziemy odbierać codziennie z majątku świeże **Indyki, Kaczki, Prosięta**, jak również **Sery** śmietankowe i śmietankowe.

Upraszamy Szan. Publiczność o wcześniejsze nadsyłanie obstałunków, aby można je najakuratniej wypełnić.

UWAGA. Ponieważ mamy Skład hurtowy i detaliczny, więc wszystkie towary otrzymujemy w największych partjach i wskutek tego jesteśmy w możności sprzedawać swój towar o wiele taniej od innych. (7126)

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA 4.

Wypróbowane w ciągu dwóch sezonów

„AVANCE”

oryginalne szwedzkie Lokomobile i motory naftowe do ropy lub spirytusu, wyrobu B. A. HIORTHA w Sztokholmie. Budowa najprostsza, praca najtańsza, bezpieczeństwo od ognia absolutne (pracują bez płomienia). Z oryginalnymi szwedzkimi motorami „Avance” żadne inne tego rodzaju maszyny nie wytrzymują porównania. Jak doskonałymi okazały się „Avance” u nas, dowodzą zaświadczenia nabywców, które produkujemy na żądanie.

Polecamy „Avance” specjalnie do młocarni wielkich, pędzonych dawniej lokomobilmami parowymi.

Wobec wielkiej ilości obstałunków, fabr. Hiortha nie może dostarczać motorów wcześniej, niż w 3 miesiące po zamówieniu. W r. z. zmuszeni byliśmy z tego powodu odmówić kilkunastu obstałunków. Dla tego usilnie prosimy Sz. klientów o wczesne zamówienia.

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

(3069)

Petersburska Szkoła Dentystyczna

Lekarza-dentysty K. WONGL, Mała Koniuszenna 16, telefon 5021.
Rozpoczęto przyjmowanie na pierwszy kurs. Wykłady rozpoczną się d. 1 września 1905 r. Informacyj udziela szkoła osobiście (codziennie od g. 11—3) i listownie. (7129)

„ORIGINAL” CHAMPAGNE MINET JEUNE
Zadać wszędzie.

(2945)

Dom Przemysłowo-Handlowy

MICHAŁ BUKOWIŃSKI w KIJOWIE

ul. Kreszczatik № 5, adres telegraf. «Embu» Kijów.

REPREZENTACJE:

Akcyjne T-wo «Marywil» w Radomiu — posadzka terrakotowa, licówka, cegła ogniotrwała. **«Tajkury»** fabr. posadzek dębowych maszynowych, znanych ze swej dobroci. **Materiały budowlane**. «Asfaltyt», materiał do krycia dachów, tani, lekki. **Dachówka marsylska** krajowa. Albumy, kosztorysy gratis. (7093)

NATURALNE

CZERWONE BESSARABSKIE WINO

z własnych winnic, w najlepszym gatunku, sprzedają skrzynkami (po 60 butelek) w cenie 18 rb. za skrzynkę na miejscu i wysyłają za zaliczeniem do wszystkich stacyj kolei żelaznych. Obstałunki proszę łaskawie adresować: m. Bendery Bessarabskiej gubern., Borysówka, Stanisławowi Chmielewskiemu. (7121)

Występujący od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I SP.

№ 2, Erywańska № 2,
dom gminy Ewangelickiej.
Poleca największy wybór mebli naj-
świetlejszych fasonów. Dział dekoracyjno-
tapiicerski. Warsztaty własne. Ceny mi-
niz, stałe. (2828)



Wyżymaczki ame-
rykańskie

„Boston”

trwałe, praktyczne.
Sprzedaż z gwa-
rancją, za gotówkę
i na rozplaty.
Skład naczyń kuc-
hennych i gospo-
darskich

Zabokrzecki i S-ka

Warszawa, Marszał-
kowska № 124 (dom
„Rossja”).
(3119)

PALNIKI SPIRYTUSOWE

„WALTER”

najlepsze z istniejących — odznaczone me-
dalem złotym w Wiedniu 1904 r., poleca:

Biurowo techniczne „Atlanta”

Warszawa, Erywańska 14,

Telefonu 2042.

Większym odbiorcom i odprzedającym
znaczne ustępstwa. (Poszukuje się od-
przedających w większych miastach).
(3107)

GOŚCINNOŚĆ. A. Może pan pozwoli
cygaro?

B. Dziękuję, nie palę.
A. (do siebie). Wiem, to też dlatego
ofiarowuję. (Meg. Bl.)

MAGAZYN

WACŁAWA SUŁKOWSKIEGO

został znacznie powiększony.

WARSZAWA, 5 Bieleńska 5, wprost Danitowiczowskiej.

TELEFONU № 4746.

Specjalność: **Bielizna męska** (obstałunkowa i gotowa), **Kamizelki** (pikowe i satuczkowe), **Krawaty**, **Trykotaże**, **Chustki do nosa**, **Spinki** i t. p. artykuły konfekcji koszularskiej.

Towary tylko gwarantowanej dobroci. Ceny możliwie przystępne i ściśle stałe.

— Dla Klienteli zamiejscowej wysyłka za zaliczeniem, bez wzglę-
du na odległość. —

Katalogi ilustrowane wysyła się na każde żądanie.

UWAGA. Firma «Wacław Sułkowski», dzięki sumiennemu prowadzeniu interesu, t. j. przez ceny, w stosunku do dobroci towarów, możliwie niskie i **ściśle stałe**, — (czyli dla wszystkich bez różnicy **jednakowe**), bezwzględnie dobre towary i **nałóżność** o należyte odwołanie kupujących, — zjednała sobie ogólne zaufanie i miano solidnej, odpowiedzialnej. Rezultatem tych uczciwych zabiegów właściciela firmy jest zjednanie dla niej, oprócz licznej klienteli miejscowej, obszerną, pełną zaufania klientelę z korespondencji, na Litwie, Rusi, Wołyniu, Ukrainie, Podolu, jak również wśród rodaków zamieszkałych w głębi Rosji oraz w najbardziej oddalonych punktach państwa Rosyjskiego, jak: Aschabad, Baku, Buchara, Charbin, Czelabińsk, Nercyżńsk, Irkuck, Witiim, Wiernyj, Władywostok i wielu innych. (3118)

ZNA SWOJĄ ŻONĘ. — Czytałeś, że jakiś doktor wynalazł nową chorobę?
— Cicho, na litość boską, aby się moja żona o niej nie dowiedziała, bo za-
raz jej dostanię! (Smigus)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnym rękopisom Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj», Warszawski Oddział «Kraju» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1188

Petersburg, 8 (21) kwietnia 1905 r.

Rok XXIV. №. 14

Treść Działu Głównego i «Życia i Sztuki» bieżącego N-ru «Kraju» znajduje się w końcu Działu Głównego.

Do dzisiejszego N-ru, przy rozdanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, przedstawiająca obraz Jeana-Baptiste Greuze'a: «Portret dziewczęcia».

ETAPY MYŚLI POLITYCZNEJ.

Z pamiętników Ziemiałkowskiego.

I.

Zwrot ku dziejom nowożytnym zaznaczył się w ostatnich czasach w naszej literaturze historycznej wzrastającą liczbą pracowników i szeregiem publikacji, które ujawnieniem nowych źródłowych materiałów rzuciły wiele światła na czasy porobiorowe i doprowadziły pod niejednym względem do rewizji wielu utartych poglądów. Po ostatnim kongresie historyków polskich w Krakowie (1900 r.), na którym pracownicy w tym dziale otrzymali wiele zachęcających i pouczających wskazówek, można oczekiwać, że na tej niwie dojrzywać będzie plon coraz obfitszy. Oby tylko w równej mierze przybywały także zbyt skromne dotąd u nas środki, jakich prace tego rodzaju, jak wogóle prace naukowe, wymagają. Jak we wszystkim, tak i tutaj postępu zdobyczy naszych niepodobna ocenić miarą, z Zachodu brana, chociaż cele, życzenia i aspiracje nietylko wolno, lecz nawet należy, ile możliwości, dostrajać do tej miary. Zachęcający jest w tej mierze przykład Niemiec, gdzie dzieje nowożytne tak są opracowane, że historia tam już niejako rękę podaje bieżącej polityce. Dotarłszy do wymarzonego celu, do zjednoczenia narodowego i państwowego, Niemcy pośpieszyli się z utrwaleniem ostatnich swoich zwycięstw w pamięci następnych pokoleń tak pomnikami spiżowymi, jak i historyczną inwentaryzacją dzieł doko-

nanych, aby pokolenia te w blasku sławy, jak w promieniach słońca, zagrzewały się i krzepiły nietylko do obrony, lecz i do dalszego pomnażania zdobyczy.

W naszym położeniu nieszczęśliwym dzieje nowożytne, obejmujące okres upadku, rozpaczliwych a daremnych wysiłen, ciosów i klęsk, poniesionych tak z nieubłaganej zawisłości losów, jak i z własnej winy, zamiast olśniewać, jak w Niemczech, mogłyby raczej wzbudzać zwątpienie, gdyby nie było w nich epizodów, świadczących o niespożytej sile narodowej, której dotąd nie zniszczyły najzawistniejsze losy w połączeniu z własnymi ciężkimi błędami, a której potrzeba tylko poważnego i umiejętnego kierownictwa, aby zajaśniać mogła wybitnymi rezultatami nawet na szerszej widowni. Do uwag tych pobudzają świeżo ogłoszone pamiętniki Florjana Ziemiałkowskiego¹⁾, gdy się w pierwszej części czyta na wstępie, że w r. 1845 ogłoszono autorowi w lwowskim sądzie kryminalnym, po półtrzydziennym więzieniu śledczym za zdradę stanu (udział w spiskach), dekret z wyrokiem śmierci i z równoczesnym ulaskawieniem przez cesarza Ferdynanda I, a krótką tę wzmiankę zestawia się z równie krótką ku końcowi pamiętników uwaga, że pisał je autor w niespełna pięćdziesiąt lat później—jako emeryt minister austriacki—więc już Florjan baron Ziemiałkowski.

O tych pamiętnikach krytyka wydała już sąd nieprzychylny i zarzuciła wydawcy, że źle się przysłużył pamięci Ziemiałkowskiego, ogłaszając bez wyboru i bez opracowania krytycznego zapiski, które autor w różnych okresach życia pod wpływem wrażeń danej chwili kreślił, zapewne bez zamiaru drukowania całej rzeczy w tej formie. Część I, właściwy pamiętnik, napisany po ustąpieniu z ministerstwa, więc po r. 1888, jest najkrótsza i nie obejmuje takiego systematycznego przed-

stawienia wypadków, jakiego po autorze można było oczekiwać. Pełno też tutaj luk i niedokładności, a także pełno zgryźliwych i złośliwych wycieczek przeciw osobistościom, które, mimo osobistej niechęci Ziemiałkowskiego i jego złośliwych, a nawet lekceważących uwag, jako zasłużeni obywatele, zapisane zostaną w historii Galicji obok niego, a nawet zapewne wyżej od niego (np. Franciszek Smolka, Kazimierz Grocholski i Leon ks. Sapieha). Mimo to wszystko jednak pamiętniki te są bardzo ciekawą publikacją historyczno-polityczną z tego powodu, że wskazują etapy na tej drodze, którą Ziemiałkowski, jak wogóle kraj cały, przebył od ery spiskowej w czwartym i piątym dziesiątku lat ubiegłego stulecia do chwili pełnego rozkwitu życia autonomicznego. Dalsze trzy części pamiętników, pisane w r. 1848, gdy Ziemiałkowski bawił w Wiedniu z tłumną galicyjską deputacją adresową, i w latach 1863—65, gdy zasiadał we wschodnio-galicyjskim Komitecie i za to potem odbywał dwuletnią karę więzienia—zawierają bogaty materiał do objaśnienia tego pamiętnego nazawsze procesu psychologicznego, jaki przeżyło to galicyjskie pokolenie, któremu z przeznaczenia losu, a także i z własnej pracy i zasługi, przypadła historyczna rola odwrócenia społeczeństwa polskiego w Galicji od tajnej a samobójczej w rezultatach konspiracji ku jawnej i legalnej, a owocnej działalności politycznej.

* * *

Wiek młodzieńczy Ziemiałkowskiego przypadł w porę (czwarty dziesiątek lat XIX wieku), kiedy Galicja za sprawą emisariuszów emigracyjnych pokryta była gęstą siecią tajnych związków spiskowych. Propaganda tych emisariuszów z jednej strony, a ówczesny policyjny system rządów austriackich, uniemożliwiający wszelką jawną pracę zbiorową nawet w ścieśnionym towarzyskim zakresie i tamujący rygor cenzuralnym dostęp do środków kształcenia się poza ciasnym

¹⁾ «Pamiętniki Florjana Ziemiałkowskiego». Kraków, 1905 (w czterech częściach).

programem szkolnym—z drugiej strony, wywołał formalną epidemję spiskową. Swoją drogą, kwalifikacja kryminalno-prawna obejmowała pod nazwą spisku z kryterjami zbrodni stanu nawet kółka młodzieży, pozawiazywane dla wzajemnego tajnego komunikowania sobie ukradkiem zdobytej lektury; ale obok takich kółek istniały i z takich kółek w niuniknionem następstwie z czasem powstawały formalne związki spiskowe o najrozmaitszych nazwach, z programem najczęściej na tle oświaty ludowej osnutym, a z celami, które, mimo swojej niejasności i wprost awanturniczej dążności, traktowane były jako zbrodnie polityczne, zagrażające na serjo całości państwa. Po r. 1835, jak grzyby po deszczu, wyrastały te spiski, a jak mówi Zygmunt Kaczkowski w swoim pamiętniku, Seweryn Goszczyński chwalił się, że sam związał w Galicji sto kółek spiskowych! Wpadł w ten wir spiskowy młody Ziemiałkowski, wpadł weń także starszy wiekiem i zawsze z usposobienia poważny Franciszek Smolka. Obu więziono długo w śledztwie, obu skazano na śmierć i równocześnie ulaskawiono na początku r. 1845. Ulaskawienia te miały rozbroić spiskowców, a tymczasem w rok później przyszło do szalonego wybuchu i pamiętnej nazawsze rzezi. O r. 1846 Ziemiałkowski wcale nie wspomina. A szkoda, że nie spisał swoich wspomnień i obserwacji, bo w takim razie byłby w jego pamiętnikach klasyczny przykład trafności zdania, że w polityce nie ma przepaści, której nie możnaby z biegiem wypadków wypełnić. Przepaść, jaka wtedy powstała między Galicją a Austrią, porównana być może chyba tylko z tą, jaką r. 1849 wytworzył między Węgrami a dynastją Habsburgów. Z obu przepaści śladu dziś niema.

W r. 1848 obaj ulaskawieni zdrajcy stanu z r. 1845, Ziemiałkowski i Smolka, ułożyli ową historyczną petycję lwowską ze szczegółowemi dezyderatami konstytucyjnymi, które potem zostały ujęte w formę adresu i wręczone cesarzowi Ferdynandowi przez tłumną deputację galicyjską. Ziemiałkowski należał do tej deputacji i z jej podróży, obrad i kroków podjętych, a zarazem ze swoich osobistych przygód i wrażeń spisał dzienniczek, wydany obecnie jako część druga pamiętników. Ziemiałkowski spisywał w tym dzienniczku przygody depu-

tacji i własne w kalendarzowym porządku dat zaraz pod świeżem wrażeniem, więc rzecz ta stanowi bardzo ciekawy przyczynek do charakterystyki tej historycznej dla Austrii i Galicji doby, oraz jej bohaterów. Co Ziemiałkowski pod wrażeniem jednej chwili napisał, że ludzie od zmysłów odchodzą, a myśli w głowie koziołki wywracają, to odnieść można do wszystkiego, co się wówczas działo we Lwowie i w Wiedniu. Kiedy w Wiedniu deputacja galicyjska wносиła u stóp tronu nie adres z prośbami, lecz rodzaj ultimatum, w czem zresztą poszła tylko za przykładem innych podobnych deputacji, we Lwowie radykalne żywioły przypierały coraz silniej do muru pozbawionego instrukcyj ze stolicy państwa gubernatora, Franciszka hr. Stadiona, żądając od niego niemal wprost ogłoszenia niepodległości Polski. Zapomniano zupełnie o tem, że hr. Stadion, wysłany w jesieni r. 1847 do Galicji, objął rządy kraju z najlepszymi intencjami, a przede wszystkim ze szczerą chęcią zagojenia ran, zadanych krajowi w roku 1846 przez zbrodniczą biurokrację, i zasłużył na sympatję i poparcie.

Nikt nie myślał o tem, że hr. Stadion, jako gubernator cesarski i oczywiście przytem patriota austriacki, stać musi na straży zachwianej powagi państwa, bo nikt się o to nie troszczył, co się wogóle z państwem stanie. Bawiący w Wiedniu Ziemiałkowski już wtedy w dzienniczku swoim zapisywał uwagi, świadczące, że w powszechnem oszołomieniu przystępnym był dla refleksji. Szyderczo wspomina o ówczesnych trybunach lwowskich, o odchodzącym od zmysłów Janie Dobrzańskim i o Józefie Dzierzkowskim, uwijającym się po mieście z wielkim a niezgrabnym pałaszem gwardzisty u boku. W jednym miejscu zapisuje w refleksyjnym poniekąd tonie, że na posłuchaniu u ministra Pillersdorfa deputacja na oskarżanie wrogiej krajowi biurokracji otrzymała odpowiedź, iż krajowcy sami dotąd usuwali się od służby w urzędach, więc teraz dopiero, po nominacji Agenora hr. Gołuchowskiego wice-prezydentem gubernialnym, można oczekiwać zmiany na lepsze. Ale na tem już i koniec. Dalej nie posunął się w swojej refleksji, bo na innem miejscu wtóruje radykałom lwowskim, nazywając gubernatora Stadiona «taj-

dakiem» i «bestją». Nic w tem dziwnego, skoro wtedy w Wiedniu nietylko minister, lecz i dwór ustępował co chwila przed zrewolucjonizowaną młodzieżą. W niedojrzałym jeszcze politycznie umyśle niedawnego spiskowca roilo się, że ten powszechny kataklizm rewolucyjny, po fazie burzenia wszystkiego, co przypomina dotychczasowy system rządowy, zakończy się cudowną organizacją państw i ludów na idealnej podstawie. Jako spiskowiec, słyszał Ziemiałkowski od emisariuszów, że powszechny rewolucyjny ruch ludów zbawi Polskę. To też, gdy nadzieja ta przy końcu roku 1848 zawiodła, Ziemiałkowski jeden ustęp swoich ówczesnych zapisków zamyka desperackim okrzykiem: «Być może, że Polska zginie!»

W lecie 1849 r. Ziemiałkowski, po powrocie do Lwowa, został na ulicy aresztowany i tak pośpiesznie wywieziony, że mu nawet nie pozwolono skompletować garderoby, potrzebnej do podróży. Wywieziono go do Tyrolu (Meran), gdzie był cały rok internowany. Ziemiałkowski opisuje ten epizod w pamiętnikach z drobiazgowemi szczegółami co do samej podróży, ale bez wyjaśnienia powodów i celu tego zarządzenia rządowego. A przecież wtedy na czele rządu krajowego we Lwowie stał Agenor hr. Gołuchowski, dziś już za świadectwem historii właściwy inicjator tego kierunku politycznego, który Galicję pogodził z Austrią i w ówierć wieku później inicjatorowi swojemu pozwolił, za trzecim powrotem do steru rządowego we Lwowie, oglądać kraj, odrodzony pod względem narodowym i społecznym, a odrodzony nie naprzekór państwu dopiero po zwycięskiej z niem walce, lecz w zupełnej z niem harmonji i zgodzie z jego interesami, przez społeczeństwo uznawanemi. Z prostej ciekawości Ziemiałkowski, jako minister, mógł i powinien był poinformować się w aktach wiedeńskich o powodach owej peregrynacji w r. 1849. A ciekawość jego byłaby sownie wynagrodzona, bo byłby się w takim razie dowiedział, że o losie jego decyzja zapadła wtedy w otoczeniu cesarza Mikołaja I. Łaska ta, albo raczej ta jedna z wielu luk w pamiętnikach Ziemiałkowskiego wymaga szczegółowego wypełnienia, bez którego nie byłaby poniekąd zrozumiała cała ewolucja polityczna Galicji w dobie późniejszej.

Z historycznej perspektywy rok 1849 przybiera charakter chwili!

przełomowego dla Galicji znaczenia. Agenor hr. Gołuchowski, objawszy rzędy kraju wśród niewymownie trudnych stosunków, miał złożyć dowód, że jest takim, jakim go hr. Stadion w Wiedniu przedstawił, lojalnym wobec państwa urzędnikiem, doskonałym administratorem, a przytem obywatelem, zaufanie w szlachcie wzbudzającym. Złożyć taki dowód, a nie wyzuć się z poczucia obywatelskiego, spełnić w roli szefa krajowej administracji lojalnie obowiązki wobec państwa, a nie wyrazić przytem uszczerbku interesom społeczeństwa polskiego, musiało się wydać w tej chwili zadaniem, chyba w razie nadzwyczajnego zbiegu okoliczności spełnić się dającym. A już wprost na czyste niepodobieństwo zakrawało to, żeby pokolenie, wychowane w erze spiskowej i zaprawione w spiskach, w których punktem wyjścia było wywrócenie rządu i państwa, mogło kiedy pójść za przykładem i radą Gołuchowskiego: zamiast podziemnej roboty spiskowej, jać się jawnej organicznej pracy na gruncie uznanej państwowości, w granicach jej postulatami zakreślonych, a zato z pomocą tych środków, jakie państwowość takiej pracy używa. Z historycznej perspektywy, już dziś rozjaśnionej szeregiem ujawnionych świadectw urzędowych archiwalnych¹⁾, można zmierzyć trudności, jakie się na tej drodze piętrzyły przed hr. Gołuchowskim, można dokładnie wskazać etapy na tej drodze ku zamierzonemu celowi.

Najważniejszym w danej chwili zadaniem wobec państwa było ściśle dopełnienie umowy, zawartej przez Austrię z cesarzem Mikołajem I w sprawie zabezpieczenia przemarszu przez Galicję i wogóle tyłów armji rosyjskiej, która miała pośpieszyć do Węgier w pomoc armji austriackiej, zagrożonej w wysokim stopniu zwyciężkim pochodem rewolucyjnych korpusów węgierskich. Przedewszystkiem chodziło o zabezpieczenie dobrej komunikacji, kwater, magazynów ze zbożem i sianem, wogóle artykułów, potrzebnych w czasie przemarszu wojsk i później do wysyłki na teatr wojny. W normalnych stosunkach dla Galicji, jako kraju rolniczego, byłoby tylko pożądane takie nadzwyczajne spotęgowanie popytu na produkty rolnictwa. W danej chwili jednak

¹⁾ Ob. monografię: *Agenor hr. Gołuchowski w pierwszym okresie rządów swoich (1846—1859)*.

kraj znajdował się w takim przesileniu, że w niektórych okolicach można było obawiać się niedoboru na potrzeby miejscowe. Po ogłoszonym już bowiem, ale wśród zawieruchy rewolucyjnej, co do indemnizacji jeszcze nie przeprowadzonym zniesieniu pańszczyzny, ludność wiejska pojmowała tę reformę agrarną w taki sposób, że nietylko wolna jest od pańszczyzny, lecz że wogóle, ufna w pomoc rządu, pofolgować może teraz zupełnie wrodzonej skłonności do próżniactwa, więc odmówić dworowi wszelkiej roboty w polu nawet za dobrą zapłatę. Na łany dworskie tedy nie szedł włościanin, a natomiast śpieszył z siekierą do lasu pańskiego, w przekonaniu, że po zniesieniu pańszczyzny wolno te lasy na własny użytek wyrabac. Nie brakło zapewne przytem i niegodziwych podszeptów, podniecających ten opór, który chłop w naiwności swojej mógł uważać za pożądany dla rządu. Wtedy bowiem po urzędach cyrkularnych gospodarowali jeszcze dawni komisarze, którzy za czasów pańszczyzny podniecali niechęć ku dworom, jako ogniskom spisków przeciw cesarzowi i państwu. Poskromienie tego anarchicznego stanu rzeczy w samym zarodzie było więc sprawą niezmiernie wagi dla państwa i kraju, a wymagało niezwyklej stanowczości i energii wobec faktu, że takie poskromienie odbiegało zupełnie od tradycyjnej polityki urzędów cyrkularnych. Hr. Gołuchowski nie wahał się wydać zarządzeń bardzo stanowczych i pogrozić przytem tak, że gminy nietylko dostarczyły płatnego robotnika, lecz także powstrzymały się od rozpoczętego niszczenia lasów. Posypały się za to skargi do Wiednia, ale Gołuchowski zbył je wobec ministerstwa odwołaniem się na położenie przymusowe wobec interesu państwowego najwyższej wagi. Minister spraw wewnętrznych Bach, od początku do końca przeciwnik Gołuchowskiego, musiał uznać rację, a nawet wyrazić mu uznanie i podziękowanie cesarskie za gładkie dopełnienie zobowiązań rządu wobec wojskowości rosyjskiej.

Również trudnym, a pod pewnym względem nawet trudniejszym w danej chwili do spełnienia był drugi warunek umowy rosyjsko-austriackiej. Cesarz Mikołaj I poczynił bowiem stanowcze zastrzeżenia co do wydalenia zagranicę lub wydania i internowania tak emigrantów polskich, pozostałych z r. 1848 w Galicji,

choćby nawet za uzyskaniami od władzy kartami pobytu, jak i tych wszystkich krajowych zywiołów, które byłyby skłonne do zrobienia dywersji na tyłach armji rosyjskiej, bądź to w porozumieniu z Węgrami, bądź na własną rękę. Przyszły z Wiednia bardzo stanowcze i surowe polecenia w tej mierze, a dla ich spełnienia, niejako ponad szefem cywilnej administracji, postawiony został generał, komenderujący we Lwowie, br. Hammerstein, od chwili zbombardowania Lwowa 2 listopada 1848 mając zaufania wiedeńskich kół reakcyjnych, a teraz także mając zaufania cesarza Mikołaja I i księcia Paskiewicza. Gdyby hr. Gołuchowski był wrażliwszy na opinię publiczną, niż na poczucie obowiązku, byłby zgnieciony odpowiedzialnością za zarządzenia własne, a jeszcze więcej za to wszystko, co poza jego plecami, ale zawsze na jego rachunek rozporządzał i czynił generał br. Hammerstein. Hr. Gołuchowski na opinię się nie oglądał w spełnianiu obowiązków, ale za to tam, gdzie samowola br. Hammersteina wychodziła poza granicę interesu państwa, nie wahał się doprowadzić oporu do otwartego konfliktu i postawić sprawę na ostrzu dymisji. Tak się rzecz miała ze sprawą generała hr. Józefa Załuskiego, którego bez wskazania motywów br. Hammerstein kazał aresztować w Siedliszowcach. Aresztowania dokonał oficer austriacki bez wiedzy władzy. Generał Hammerstein mógł być pewny, że ten akt samowoli nie spotka się z naganą, bo kiedy to się działo, bawił razem z hr. Gołuchowskim w Zmigrodzie, gdzie cesarz Mikołaj z księciem Paskiewiczem odbył przegląd korpusu rosyjskiego w pochodzie do Węgier i na audjencji wyróżnił pochwałami komenderującego generała galicyjskiego, a poniekąd lekceważył szefa administracji cywilnej. Do lekceważącego traktowania hr. Gołuchowskiego przyczyniło się wtedy i to, że na obiedzie u cesarza Mikołaja, gdy była mowa o generale Skrzyneckim, namiestnik galicyjski przyznał się do pokrewieństwa z generałem, aby w ten sposób zapobiedz wydanie o nim surowego sądu.

Po powrocie do Lwowa z wycieczki hr. Gołuchowski wystosował natychmiast do Wiednia nadzwyczajną reklamację za hr. Załuskim, jako obywatelem austriackim, który po r. 1831 stale w Galicji przebywając, nie zawinił wobec

Austrji, a nawet w r. 1848 z nominacji rządu był chwilowo kometandantem gwardji narodowej we Lwowie. W reklamacji tej, przedstawiającej dosadnie zgubne dla państwa, bo kraj cały drażniące, skutki, oświadczył w końcu kategorycznie, że jeżeliby jen. hr. Załuski nie został uwolniony, nie mógłby dłużej pozostać na swoim stanowisku. Uderza ostry ton tej reklamacji, niezwykły w formach, przez biurokrację przestrzeganych. Ale nie zawiodła hr. Gołuchowskiego świadomość, że broniąc generała hr. Załuskiego, a pośrednio także wielu innych obywateli, którzy wtedy mogli obawiać się podobnego losu, broni zarazem godności i powagi państwa. Wskutek reklamacji hr. Gołuchowskiego generał hr. Załuski został przywieziony do tych samych Siedliszowic, w których go niedawno aresztowano.

Ziemiałkowski w lipcu 1849 r., tak samo jak hr. Załuski, został wywieziony. Jen. Hammerstein po sprawie hr. Załuskiego był już cokolwiek ostrożniejszy, więc przed spełnieniem tego zadania zwrócił się do hr. Gołuchowskiego, który stanowczo założył *veto* co do aresztowania Smolki, jako zachowującego się całkiem legalnie, a do tego wsławionego już w całej Austrji z wzorowo sprawowanej prezydentury w konstytucyjnej wiedeńskiej z r. 1848. Co do czterech towarzyszy Smolki hr. Gołuchowski wyraził zdanie, że wystarczy to zupełnie, jeżeli się nad nimi rozwinię ścisły dozór policyjny. Generał Hammerstein dał się przekonać tylko co do Smolki; Ziemiałkowski i trzech innych towarzyszy kazał natychmiast uwięzić. Zwłaszcza Ziemiałkowski nie mógł liczyć na względność, bo generał Hammerstein uważał go za niepoprawnego a wielce niebezpiecznego spiskowca. Hr. Gołuchowski mimo to ujmował się w Wiedniu za Ziemiałkowskim, który też zaraz po zakończeniu kampanji węgierskiej otrzymał pozwolenie na powrót do Galicji.

Dla najwyższych sfer rządowych w Wiedniu było to wtedy zapewne przyjemną niespodzianką, że nowy naczelnik rządu krajowego we Lwowie, wybrany nie z łona niemieckiej biurokracji, lecz z pośród obywatelstwa krajowego, więc z łona tej szlachty polskiej, którą staroaustrjacka tradycja biurokratyczna kazała uważać za jądro wrogiej dla

państwa spiskowej polskości w Galicji, okazał się nietylko tak dzielnym administratorem, jakim go przedstawił hr. Stadion, lecz nadto pełnym taktu stróżem godności i powagi państwowej. Jeszcze przyjemniejsze musiało być dla tych sfer spostrzeżenie, zrobione podczas pierwszej podróży cesarza Franciszka-Józefa I do Galicji. Młody monarcha powitany został adresami szlachty, w których, obok żądań, wyrażone było także podziękowanie, że na czele rządów krajowych postawiony został rodak, znający stosunki krajowe. Jest to pierwszy przebłysk tej myśli politycznej, którą hr. Gołuchowski obrał sobie za zasadę przewodnią i propagował w kołach obywatelstwa, tej zbawczej dla Galicji myśli, że nie w spiskach, lecz na gruncie uznania państwowości szukać należy środków i dróg do pracy dla dobra społeczeństwa, i że dla pracy tak podjętej szukać należy poparcia u tronu, poza którego plecyma zawistna biurokracja dotąd w urzędach, omijanych przez krajowców, knuła plany wrogie dla kraju. Potrzebna była wtedy tak niezłomna wiara w trafność tej myśli i taka fenomenalna wytrwałość, jaką posiadał hr. Gołuchowski, żeby się nie zrażać skromnym początkowo zastępem obywateli, którzy usłuchali jego głosu. Wzrastał ten zastęp powoli, ale wzrastał nieustannie w miarę, jak widziano, ile niebezpieczeństw uchylała od kraju obecność polaka na czele rządu krajowego, gdy indemnizację i regulację serwitutów próbowano w Wiedniu przeprowadzić w duchu dawnego systemu, polegającego na podtrzymywaniu w ścisłej miarze między dworem a gromadą, uważającego ubożenie szlachty niejako za postulat bezpieczeństwa państwowego. Wzrastał dalej zastęp zwolenników hr. Gołuchowskiego i jego przewodniej myśli politycznej w miarę, jak, dzięki przybytkowi sił krajowych w urzędach, a poskramianiu pozostałej jeszcze niemieckiej gwardji biurokratycznej, przekonywano się, że administracja nie jest, jak dawniej, areną dla samowoli, lecz funkcją państwa, ku pożytkowi jego obywateli skierowaną.

Najtrudniejszą była walka z prądem germanizacyjnym, w którym reakcja szukała najskuteczniejszego środka do zacieśnienia rozluźnionych wypadkami 1848 r. węzłów organizacji państwowej. Wszedłszy w aljans z separatystyczną radą ruską, system reakcyjny w Wie-

dniu wytknął sobie, jako cel, nadanie Galicji charakteru niemieckoruskiego. Polskość chciano wyrugować nawet z jednolitej pod względem narodowym Galicji zachodniej. Rzecz naturalna, że plan ten przeprowadzić zamierzono przede wszystkim w szkołach. Hr. Gołuchowski i tutaj krzyżował te plany. W swoich licznych, z początku pomijanych, ale mimo to nieustannie ponawianych i z czasem przecież dodatnimi skutkami uwiecznionych przedstawieniach zajął stanowisko, które musiało doprowadzić do zwycięstwa. Uznał bowiem bezwarunkowo ten postulat państwowości, że nauka języka niemieckiego, jako języka dynastji i władz centralnych, powinna być we wszystkich prowincjach niemieckich z równą starannością pielęgnowana, że jednak nietylko nie wchodzi w sprzeczność z interesami państwa, lecz, owszem, w Austrji, posiadającej tyle narodowości, leży w interesie państwa, aby każdej z nich otwarto drogę do kulturalnego rozwoju, w czem pielęgnowanie i rozwijanie języka ojczystego pierwsze zajmuje miejsce. Głównie chodziło hr. Gołuchowskiemu oczywiście o język polski, którego bogatą literaturę wysoko stawiał, ale w ogólnych uwagach tych memoriałów widać przebłysk tej idei o autonomicznem przekształceniu Austrji, która potem znalazła wyraz zwycięzki w dalszym rozwoju państwa. To też gdy pod Magentą i Solferino w r. 1859 okazało się, że system centralizacyjno-germanizacyjny doprowadził państwo nad sam brzeg przepaści i zmiana kierunku stała się nieuniknioną, uwaga cesarza Franciszka-Józefa I zwróciła się na hr. Gołuchowskiego, którego firma, jako ministra stanu, widnieje na pierwszym fundamentalnym, niestety, później w wykonaniu przez Schmerlinga znacznie skrzywionym akcie konstytucyjnym: na dyplomie październikowym z r. 1860, inaugurującym nowy okres w historii Austrji, okres autonomicznego życia w jej krajach koronnych.

Dr. Bronisław Łoziński.

AUSTRJACKIE WEKSLE POLITYCZNE.

Gdy przed paru laty dr. Koerber, ówczesny prezes ministrów austrjackich, zalał trudności polityczne ustępstwami natury ekonomicznej, odzywały się głosy przestrogi, iż ta polityka smutnym grozi końcem. Na szpaltach „Kraju“ wyrażono wtedy zdanie, iż dr. Koerber wy-

stawia weksle, których zapłata w terminie będzie przedstawiać znaczne trudności. Atoli jeszcze przed terminem dr. Koerber otrzymał dymisję. Ciężar przyjętych zobowiązań spadł na barki jego następcy, bar. Gautscha.

W pierwszym rzędzie należy do nich ustawa kanałowa. By zamknąć usta Niemcom, dr. Koerber ofiarował im koleje alpejskie. Trzeba było jednak wzamian dać coś innym krajom. W ten sposób powstała ustawa kanałowa. Zarówno projekt kolei alpejskich, jak ustawa kanałowa opracowano naprzód i powierzone. Rezultat był taki, iż koleje alpejskie pochłonęły o 100 milionów więcej, niż przewidywał kosztorys. Na kanał, mający połączyć Wisłę z Dunajem, wyznaczono pierwotnie około 175 milionów koron. Ścisłejsze obliczenia wykazały, iż przedsięwzięcie to będzie kosztowało najmniej 310 milionów...

Ponieważ nad bar. Gautschem wiszą, niby miecz Damoklesa, owe setki milionów, które przeznaczone są na reorganizację armji, a których korona zażąda niezwłocznie, skoro tylko zatarg z Węgrami przeminie—niepodobna się dziwić, iż obecny prezes ministrów obawia się rozpoczęcia budowy kanałów. Austrjacka renta państwowa dotychczas trzyma się wysoko, mimo że dla celów kolejowych wciąż wydawane są nowe emisje. Gdyby jednak rzucono na rynek od razu znaczniejsze sumy, prawdopodobnie kurs tej renty uległby niższe i do niezliczonych trudności, z którymi musi walczyć Austria, przybyłoby niebezpieczeństwo ruiny finansowej.

Atoli kanał, łączący Wisłę z Dunajem, stanowi wielkie dobrodziejstwo dla Galicji. Społeczeństwo polskie powitało ustawę z radością, poczytując uzyskanie jej za rzetelną zasługę Koła polskiego.

Nadszedł czas, w którym budowa kanału miała być rozpoczęta. Cisza. O podjęciu robót nikt nie wspomina. W Galicji opinja publiczna zaniepokoiła się. Pod adresem Koła polskiego ozwały się napomnienia i wymówki. Z Krakowa udała się do Wiednia deputacja. Odpowiedź bar. Gautscha nie zadowolila nikogo, zawierała bowiem tylko ogólne zapewnienia.

P. Daszyński skorzystał ze sposobności, by stanąć w roli czujnego obrońcy interesów krajowych. Wystąpił w Radzie państwa z nagłym wnioskiem, domagając się od bar. Gautscha stanowczego wyjaśnienia, dlaczego ustawa kanałowej w czyn nie wprowadza.

Wniosek ten odpowiadał — teoretycznie — nietylko nastrojowi umysłów w Galicji, ale także życzeniom Koła polskiego. W praktyce — był agitacyjnym, zreszcie pomyslanym wybiegiem. P. Daszyński wiedział, że Koło polskie nie może głosować za jego wnioskiem. Wiedział, że gdyby Koło polskie głosowało za nim, mogłoby pogrzebać kanały przed ich wykopaniem. O tem wszystkim przywódca socjalistyczny wiedział, jednak umyślnie wniosek postawił, by mógł przedstawić Koło polskie w oczach bezkrytycznych mas, jako obojętne na najżywotniejsze interesy krajowe.

Koło polskie nie mogło pójść za p. Daszyńskim, bo dla jego wniosku nie uzyskałoby większości. Rada państwa dziś bardzo niechętnym okiem patrzy na ustawę kanałową, która — w całej roz-

ciągłości — z pewnością około miljarda koron pochłonie. Inne stronnictwa zatem skwapliwie skorzystałyby ze sposobności, by w tej sprawie odosobnić Koło polskie, osłabić wartość ustawy i tem samem dać bar. Gautschowi pretekst do dalszej zwłoki.

Koło polskie zdaje sobie dobrze sprawę z położenia. Rozumie, że do rozpraw nad postanowioną już i zatwierdzoną ustawą dopuścić nie należy.

Ale równocześnie reprezentacja polska jest zdecydowana domagać się jaknajszybszego wykonania ustawy kanałowej z całą energją i stanowczością. Bar. Gautsch będzie musiał przychylić się do tego uprawnionego zadania. Jako doświadczony polityk wie, że bez Koła polskiego rząd nie znalazłby w Radzie państwa mocnego i trwałego poparcia. Zapewne jednak nie czuje wdzięczności do p. Koerbera, który mu zostawił w spadku tak ciężkie terminy wekslowe.

Gordon.

Wiedeń.

ZA KORDONEM.

[Echa mowy hr. St. Tarnowskiego w Berlinie. Prusy wobec polaków w Królestwie. Stałe ożywienie bieżącej literatury politycznej polskiej. Ostatnie broszury].

Przemówienie hr. Stanisława Tarnowskiego w krakowskim klubie konserwatywnym, w którym prezes Akademji powiedział, że wywołanie ruchu zbrojnego w Królestwie byłoby wodą na młyn pruski, ubodło do żywego sfery oficjalne w Berlinie. Z artykułem wysoce zjadliwym wystąpiła przeciw hr. Tarnowskiemu półurzędowa «Norddeutsche Allgemeine Zeitung». Gazeta pruska z gniewem, którego zataić nie umie, woła, iż z przemówienia prezesa Akademji krakowskiej widać, do jakiego stopnia doszło w Galicji «podburzanie przeciw Niemcom» i jak «bez wszelkiego skrupułu» przywódcy polaków galicyjskich wybierają środki, aby zapobiedz ewentualnemu ruchowi w Królestwie. Zdaniem gazety półurzędowej, hr. Tarnowski swą wycieczką na polu polityki zagranicznej naraził się na «śmiech homeryczny» w całej Europie, dowodzi to więc istnienia poważnego niebezpieczeństwa, skoro hrabia, dla odwrócenia go, dla nastrojenia odpowiedniego swych rodaków, poniósł tę dotkliwą, osobistą ofiarę. Pozostawiając hr. Tarnowskiemu «do rozważenia, jakie skutki musi za sobą pociągnąć podobne wystąpienie członka partji politycznej, która ma pretensje, aby jej słuchano nietylko w samej Galicji», kończy organ pruski rzuceniem zjadliwego podejrzenia, że galicjanie dlatego tylko powstrzymują od powstania w Królestwie, ponieważ są przekonani, że nie byłoby ono «na czasie», ale czynią to «ze złe ukrytym zalem».

Jak echo półurzędowego wynurzenia pruskiego, odezwała się na-

stępnie kokietująca z wszechniemcami, wiedeńska «Presse». Ta, wymierzając grot swój również przeciw prezesowi Akademji krakowskiej, szczerze czy obłudnie nadaje wystąpieniu jego znaczenie równorzędne z wystąpieniem ministra Rheinbarena. Gazeta wiedeńska daje stronnictwu konserwatywnemu w Galicji lekcję następującą:

„Zapewne, mowa hr. St. Tarnowskiego miała cel bardzo chwalebny, mianowicie powstrzymanie polaków w Królestwie Polskim od powstania, któreby, jak wszystkie inne, niechybnie utopione zostało w strumieniach krwi. „Nordd. Allg. Ztg.“ nie skąpi też temu celowi uznania i pisze, że hr. Tarnowski miał zamiar odstraszyć polaków od takiej beznadziejnej próby; musiał zaś sądzić, że niebezpieczeństwo jest wielkie, skoro nie zawałił się przed użyciem takich środków. Ale tak, jak rozsądna narodowa polityka konserwatywnego stronnictwa w Galicji znajduje wyraz w tem, że cała Europa jej przyklaskuje, tak z drugiej strony musi to oddziaływać nieprzyjemnie, jeżeli ta polityka ma służyć za pretekst do roznieciania nienawiści przeciw Prusom. Ta sama ręka, która powiewa palmą pokoju w kierunku Rosji, rzuca zarzewie w kierunku Prus“.

Obawia się organ wiedeński, że w Prusach wzrośnie nieufność do polaków, którzy zapłacić gotowi nowymi stratami wystąpienie mówcy krakowskiego.

W obronie hr. Tarnowskiego i konserwatystów wystąpił «Czas». Organ krakowski sądzi, że najwymowniejsze argumenty i najtroskliwiej zebrane fakty nie byłyby w stanie tak dobitnie potwierdzić wywodów polityków, którzy przemawiali na posiedzeniu klubu krakowskiego, jak ten głos «Nordd. Allg. Ztg.», pełen ukrytego gniewu, a jawnego zaniepokojenia, że «interpretacja galicyjska polityki niemieckiej» znajdzie wiarę w Petersburgu. Niepokój ten nie jest wszakże uzasadniony.

„Rząd rosyjski nie potrzebuje aż z Galicji czekać na fakty, któreby mu otworzyły oczy na zamiary i apetyty szczerzego przyjaciela. Niedawno wiedeńska „Zeit“ ogłosiła rozmowę swego korespondenta z warszawskim oberpolicmajstrem bar. Nolkenem, nigdzie niesprostowaną i niezaprzeczoną, a powtórzoną przez wszystkie dzienniki. Mówił wówczas jeden z wyższych rosyjskich dygnitarzy w Królestwie Polskim o dwóch korpusach pruskich, czekających na granicy, aby wkroczyć do Królestwa — i „uspokajać“. Przed kilkoma także tygodniami nie kto inny, jak sam prezes komitetu ministrów Witte w rozmowie z polskim uczonym zaznaczył, że polacy nie powinni się spodziewać reform w Królestwie, wszelkie bowiem ulgi są w przeciwieństwie do polityki pruskiej w Wielkopolsce“.

Wzruszającym jest — powiada «Czas» — zarzut pruskiego organu, skierowany przeciw politykom polskim o brak skrupułów w doborze środków. Z tej strony Europa nie

poznała jeszcze Prus. Jakby dla zdokumentowania wrodzonej wybredności pruskiej na tym punkcie, nie mógł sobie dziennik berliński oszczędzić uwagi, że polacy wyrzekają się powstania tylko «w obecnej chwili» i tylko dlatego, że «zaangażowanie się Rosji na Dalekim Wschodzie nie zmniejszyło jeszcze tak bardzo jej stanowiska w Europie, jak tego niektórzy pragną».

„Szlachetny zamiar Prus uczynienia się rządowi rosyjskiemu niezbędnymi i nadal, „ze względu na polaków“, przebiega się z tego przyjacielskiego zwrotu uwagi sąsiada na „niepoprawnych“ z nadto wyraźnie, aby zamiary pruskie potrzebowały jeszcze jakiejś dalszej „interpretacji“. Można też przypuszczać, że wynurzenia niemieckiego organu nie będą uznane w Petersburgu za tak prostackie, jak brzmią i jak się pragną na zewnątrz wydać“.

Na temat wystąpienia organu półurzędowego sfer berlińskich ogłosiły dzienniki wiedeńskie rozmowę z «kierującym członkiem Koła polskiego». Polityk polsko-austriacki zauważył, że hr. Tarnowski jest mężem zbyt poważnym i ostrożnym, aby w formie pewników wypowiadał przypuszczenia, nie dające się poprzeć dowodami, nie można więc wątpić, że z Niemiec przybyli agitatorzy do Królestwa i rozdmuchiwali tamtejsze rozruchy. Artykuł pruskiej gazety, zdaniem przywódcy Koła polskiego, adresowany jest nie do Krakowa lub Lwowa, lecz do Petersburga i ma na celu przeszkodzić ewentualnym zmianom na korzyść polaków w Rosji.

Podobne przekonanie, jak «kierujący członek Koła polskiego», wypowiada dziennik krakowski «Głos Narodu». Zdaniem jego, rozpoczynający się «okres koniecznych reform, ulg, ustępstw i to nie tylko dla Rosjan, ale także i dla polaków», wywołuje w Berlinie niepokój i trwogę, a myśli, że polacy pod berłem rosyjskim gotowi otrzywać warunki, w których będą mogli rozwinąć w całej pełni swe siły żywotne, przyprawia sfery pruskie o wściekłość. Prusacy czują, że tu chodzi o ich skórę, a co najmniej, o przyszłość ich systemu.

„Ustępstwa polityczne, dane polakom, umożliwią tym ostatnim rozwój narodo-
wy i kulturalny. Dzięki owemu rozwojowi, polacy w Królestwie będą mogli stawić czoło wdzierającej się od strony Prus niemieczyźnie, wzmocnią się ekonomicznie, narodowo i społecznie, co musi oddziaływać dodatnio na polaków i w dwóch innych dzielnicach. Polakom w Poznańskim przybędzie ducha. Hakatyzm pruski będzie odosobnionym. Zmieni się on też w eksperyment politycznie bardzo niebezpieczny. Takie tępienie polaków w zaborze pruskim musi wywołać antypruską irredentę, kto wie zresztą, czy wobec zbliżenia Rosjan do polaków nie wywoła objawów wszechsłowiańskiej so-

lidarności, bardzo dla Prus niewygodnej, jeżeli nie niebezpiecznej. Trzeba więc będzie z hakatyzmu skwitować, a to skwitowanie bez wielkiego bankructwa politycznego jest niemożliwym, bo dzisiaj zaangażowano w ową politykę tępienia pół miljarde marek i przyzwyczajono tysiące ludzi czerpać środki utrzymania z naganki na polaków“.

I dlatego organ pruski, polemizując niby z polakami, korzysta ze sposobności, aby zadenuncjować ich w Petersburgu, dlatego przemycą chytrze insynuację, jakoby wybuch powstania w Królestwie wisiał na włosku, «skoro politycy polsko-galicyjscy chwycili się tak forsownych środków, jak straszenie okupacją pruską». «Głos Narodu» wyraża przekonanie, że denuncjacja ta, dowodząca, jak niewygodną dla Prus stała się kwestja polska, chybi celu.

Jako charakterystyczny objaw naszego życia, należy zapisać, że obecny, tak silnie wzmożony ruch umysłów, wywołał stosunkowo słabe ożywienie bieżącej literatury politycznej. Na półkach księgarń krakowskich zrzadka tylko pojawiają się broszury, odbijające obecny nastrój i wyrażające interesy chwili. Najwięcej ożywienia zauważyć można w publicystyce socjalistycznej różnych odcieni. Broszur socjalistycznych, przeważnie o charakterze informacyjnym, wychodzi prawie tyle, że równoważą one liczebnie literaturę wszystkich innych obozów. W ostatnich czasach pojawiły się dwie broszury, poświęcone jeszcze sprawie odsłonięcia pomnika Katarzyny II w Wilnie. W «Liście otwartym obywatela z Litwy do prof. Zdziechowskiego» znajdujemy obronę udziału szlachty litewskiej we wspomnianym akcie. Broszura «Z powodu uroczystości wileńskiej», będąca «głosem jednego z wielu», jest wyrazem stanowiska przeciwnego. W trzeciej broszurze «umiarkowany» wypowiada swe weale nieumiarkowane «uwagi z powodu listu 23-ch polaków do rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych». Na tem wyczerpują się sprawy konkretne. Poza tem leniwa fala wydawnicza przyniosła minjaturową broszurkę «Z bieżącej gorącej chwili», wydaną przez lwowską spółkę wydawniczą «Polonja», i drugą, obszerniejszą: «Wczorajsze hasła, a jutrzejszy czyn», wydaną, jako list otwarty do redakcji «Przeglądu Wszechpolskiego» przez Zbigniewa Przedborza. Wraz z poprzednio ogłoszonym «Listem otwartym polaka do ministra rosyjskiego» i «Uwagami» nad nim i ze wspomnianymi wydawnictwami informacyjnymi grup socjalistycznych jest to prawie cały plon naszej literatury politycznej z ostatnich miesięcy.

Z garścią zajmujących wrażeń,

będących owocem kilkotygodniowej podróży po Rosji jednego z wybitnych publicystów krakowskich, wystąpiła «Krytyka». Autor w błyskawicznym tempie prowadzi czytelnika ze sobą po niezmiernych obszarach rosyjskiego imperjum, jak w panoramie pokazuje mu coraz inną sferę, coraz inne stosunki, coraz inne grupy ludzkie, olśniewa go impresją, zasypuje go aktualnymi *bons mots*, mając na uwadze zawsze tylko chwilę obecną. Rzecz ta pojawiła się również w osobnej odbitce.

Gryf.

Z PLOTEK POLITYCZNYCH.

Zatarg dynastji Habsburgów z narodem węgierskim trwa ciągle. Im dłużej trwa, tembardziej się zaognia. Sędziwy monarcha nie może zdobyć się na udzielenie ustępstw wojskowych, które wskutek tej walki istotnie nabrały nierównie większego znaczenia, niż miałyby je dawniej.

Opór cesarza zdaje się czerpać natchnienie w dwojakiej natury źródłach. Sfery dworskie—z wpływowym doradcą, jen. Beck w pierwszym rzędzie—upatrują w wyodrębnieniu armji madjarskiej bezpowrotne osłabienie stanowiska dynastji, która dotąd opierała się na jednolitej sile wojskowej. Pewne koła polityczne znowu, wychowane w czasach centralizmu państwowego, nie mogą pogodzić się z faktem, iż Węgry wyzwoliły się z pod hegemonji niemieckiej.

Ci, którzy zachęcali monarchę do oporu, złą wyświadczyli mu przysługę. Obecny zatarg nie wzmocni z pewnością uczuć dynastycznych w narodzie węgierskim, o tem zaś, by w królestwie św. Stefana Niemcy mogli z powrotem gospodarować, dziś już mowy być nie może. Bismark podobno miał kiedyś powiedzieć, że gdyby był cesarzem Franciszkiem-Józefem, nie zdejmowałby kurtki węgierskiej. Nieboszczka cesarzowa Elżbieta zdawała się rozumieć tę konieczność jednania sobie żywych i głębszych sympatyj na Węgrzech. Jej mąż w wyższym stopniu rozszerzył ich i utrwalił nie zdołał.

Niewątpliwie korona nie uczyniła w tym kierunku wszystkiego, co mogła była uczynić. Ale trzeba powiedzieć, że działały także inne wpływy. Miałyżby ćwiczenia w języku madjarskim drugiego syna cesarza Wilhelma, księcia Estla, być tylko lingwistycznym kaprysem młodzieńca, który nie wie, co ze swoim czasem robić?

Szkodliwesaż też plotki, mogące rozjątrzyć i zrazić naród węgierski, czepiający się ze szczególuyum uporem arcyksięcia Franciszka-Ferdynanda. Perjodycznie wyciągane są na wierzch jakieś anegdoty z młodości arcyksięcia, mające świadczyć o jego niechęci do Węgrów. W ostatnich dniach sfabrykowane nową. Arcyksiążę Franciszek-Ferdynand miał się wyrazić, że jeśli cesarz ustąpi Madjarom w sprawie wojskowej, to złą przysługę tem odda swemu przyszłemu następcy. Cesarz miał się dowiedzieć o tem powiedzeniu i po naradzie z hr. Szogenym, ambasadorem austriackim w Berlinie, miał powziąć zamiar zwołania rady rodzinnej celem przedłożenia jej zamiaru abdykacji...

Oczywiście w całym tem opowiadaniu, które telegraf poniósł z Wiednia do Paryża, niema jednego słowa prawdy. Arcyksiążę Franciszek - Ferdynand nigdy w podobny sposób się nie odezwał. Kto powierzchownie tylko choćby zna charakter cesarza Franciszka-Józefa, ten na chwilę nie przypuści, iżby sędziwy monarcha kiedykolwiek złożył koronę na rzecz niezbyt umiłowanego bratanka. Gdyby żył arcyksiążę Rudolf, taki krok byłby możliwy. W dzisiejszych stosunkach jest wprost nieprawdopodobnym.

Ale znamieną jest okoliczność, iż owa anegdota natychmiast odbiła się bardzo rozgłośnie echem... w Berlinie.

Semp. Id.

ZIEMIE I OSADY POLSKIE.

W GALICJI.

[Podstawy języka polskiego, jako urzędowego. Rozporządzenie cesarskie z r. 1869 i jego niezupełne wprowadzenie w życie. Niemczyzna w urzędowaniu poczt, kolei, żandarmerji i w zarządzie dóbr państwowych. Akcja Sejmu. Zapowiedź spolszczenia żandarmerji. Ferment wśród nauczycieli ludowych.]

Zdobycze języka polskiego w Galicji opierają się na rozporządzeniu cesarskiem z d. 2 czerwca 1869 r., mocą którego zaprowadzono język ten, jako urzędowy, we wszystkich władzach pierwszej i drugiej instancji. Rozporządzenie cesarskie postanowiło, że wszelkie władze administracyjne, sądowe, oraz podległe ministerstwu handlu, rolnictwa i obrony krajowej, mają urzędować w Galicji po polsku zarówno w stosunkach z publicznością, jak w zakresie czynności wewnętrznych i w korespondencji wzajemnej. Władze drugiej instancji miały po polsku korespondować także z ministerstwami w Wiedniu.

Owego rozporządzenia nie wykonano w całej rozciągłości. Konający centralizm niemiecki zdołał porobić w nim szecerby, które trwają do dzisiaj. Spolszczona została administracja kraju, szkoły, sądownictwo. Częściowo tylko zyskały natomiast charakter polski władze, podległe ministerstwu handlu i obrony krajowej. Galicyjskie koleje żelazne i poczty urzędują w stosunkach z publicznością po polsku i w tym języku korespondują z innymi władzami krajowymi, lecz w urzędowaniu wewnętrznym posługują się dotąd niemieczyzną. To samo tyczy się żandarmerji, która w pierwszej instancji podlega zupełnie spolszczonej władzy administracyjnej: starostwom, w dalszej — ministerstwu obrony krajowej w Wiedniu. Litera rozporządzenia cesarskiego z d. 2 czerwca 1869 r. i opartych na niem rozporządzeń poszczególnych ministerstw z d. 5 czerwca 1869 r., określa więc daleko szersze granice na-

szych praw językowych, niż te, jakie wytworzyła praktyka. Tam, gdzie na zasadzie woli monarchy rozlegać się powinien w urzędowaniu od lat 36 język polski, brzmi dotąd niemieczyzna, jako pozostałość po pogrzebanym okresie germanizacyjnym i centralistycznym.

Ogół polski w kraju nie wyteżał sił swych dla zniesienia tych szczytków, gdyż mając sąd, szkołę i administrację polską, i mogąc wszędzie rozmówić się w ojczystym języku, nie odczuwał wcale, że w pewnych dekanatach urzędniczych niemieczyzna przechowywała się ciągle jeszcze jako *Amtssprache*. Lecz Sejm krajowy nie stracił nigdy poczucia krzywdy, jaka przez niewykonanie w całej pełni rozporządzenia cesarskiego dzieje się językowi polskiemu i nigdy nie przestał upominać się o jej naprawienie.

W latach 1869, 1871 i 1872, w interpelacjach i wnioskach domagał się usunięcia resztek niemieczyzny. Ponownie w r. 1881 i 1882, na wniosek posła Piętaka, upomina się o zaprowadzenie języka polskiego w prokuraturach państwa. W r. 1886 poseł Romanowicz interpeluje w sprawie cyrkularza dyrekcji kolei państwowych, nakazującego przestrzegać używania języka niemieckiego. W tym samym roku poseł Cieński stawia wniosek o urzędowaniu w języku polskim w zarządach dóbr państwowych. W latach ostatnich: 1896, 1899, 1900 i 1901 posłowie Michałski, Jabłoński, Jaworski i Stapiński ponawiają wnioski o zaprowadzenie polskiego urzędowania w żandarmerji i na kolejach. Rząd zwlekał jednak w nieskończoność z zadośćuczynieniem słusznym żądaniom kraju.

Obecnie, po latach 36, doczekamy się częściowego naprawienia krzywdy. Nowy minister obrony krajowej, generał Schönaich, który nastąpił po zakamieniałym centraliście, zapowiedział, iż żandarmerja w Galicji zacznie urzędować po polsku. Objasnić należy, że żandarmerja w Austrii jest organem administracyjnym mimo swego zewnętrznego charakteru wojskowego i wojskowej organizacji. Prawie wszyscy żandarmi są polakami. Niemalą zasługę w pomyślnym obrocie sprawy spolszczenia tej gałęzi administracji krajowej ma namiestnik Galicji, hr. Andrzej Potocki, który był jej gorącym orędownikiem.

Znowu zawrzała niezdrowa walka między pewną częścią nauczycielstwa ludowego i władzą szkolną. Organ najbardziej niezadowolonych z powodu niedostatecznego uposażenia i najmocniej rozdrażnionych kół nauczycieli ludowych, «Gazeta Szkolna», szukając środków po-

prawy bytu tej licznej i tak niesłychanie ważnej warstwy, wpadł na myśl utworzenia organizacji politycznej nauczycielstwa, któraby «przez odpowiednie skryte działania sprowadziła przewrót obecnych stosunków politycznych w celu pogrzebania będących teraz u steru wrogów oświaty i nauczycieli». Przeciw tak sformułowanemu planowi kampanji wystąpiło prezydium rady szkolnej krajowej. W okólniku, wydanym do przewodniczących rad szkolnych okręgowych, wzywa ono do przeciwdziałania agitacji, która «zaprawia umysł nauczyciela goryczą i nienawiścią społeczną». Działanie zapobiegawcze powinno być «umiarkowane i rozważne, a zarazem energiczne w razie rzeczywistych wykroczeń». Okólnik podnosi dalej, że

„należy czujnością otoczyć przedewszystkiem młode siły nauczycielskie, które brak doświadczenia i nieopatrzność mogłyby popchnąć na zgubną drogę, i w sposób właściwy a oględny, przy pomocy starszych, wytrawnych nauczycieli stosowną przestroga i pouczeniem chronić je od wykolejenia“.

Ów okólnik wywołał w skrajnie usposobionych kołach nauczycielskich ogromne niezadowolenie. Wyobrażono sobie, że władza szkolna pragnie «zdusić opozycję za każdą cenę». Urodziła się nawet, niewiadomo z kąd, legenda, że rada szkolna poddała nauczycielstwo ludowe nadzorowi żandarmerji. Bajkę tę zanotowały pisma ruskie. Władza szkolna zaprzeczyła jej w stanowczej formie.

Ton.

△ **Kraków.** W miesiącu marcu r. b. przejechało przez Kraków około 10,500 galicyjskich wychodźców do Ameryki i około 26 tysięcy robotników do Niemiec i Bośni. Razem od początku roku do 1 kwietnia przejechało do Ameryki przeszło 18 tys., do Niemiec około 30 tysięcy. Inną linią kolejową, na Płaszów—Oświęcim, udało się do Niemiec około 30 tysięcy. Brak zestawień z trzeciej linii kolejowej, od strony Żywca. Ruś emigracyjny wzrasta ciągle.

△ **Wiedeń.** Tutejszy oddział uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza odbył walne zgromadzenie, na którym odczytano sprawozdanie z działalności w pierwszym roku istnienia. Sprawozdanie świadczy o pomyślnym rozwoju stowarzyszenia. Przewodniczącym oddziału obrany został dr. Landau, zastępcą przewodniczącego — dr. Zawitowski. — Przed kilku miesiącami, tutejszy dziennik «Die Zeit» zamieścił artykuł, oskarżający byłego prezesa ministrów, dra Koerbera, iż handluje godnościami państwowymi i orderami. W artykule owym między innymi powiedziano, iż znany wielki przemysłowiec austriacki, p. Guttman, ofiarował pół miliona koron za powołanie go do izby panów. P. Guttman wytoczył dziennikowi proces o obrazę czei. Proces obudził w Wiedniu nader żywe zainteresowanie z tego względu, że w charakterze świadka stanął przed przysięgłymi dr. Koerber, który w tym celu uzyskał od cesarza zwolnienie od obowiązku dyskrecji urzędowej. Zeznania zaprzysiężonych świadków stwierdziły, iż wiadomość «Zeit» była nieprawdziwą, i że umieszczenie jej na szpal-

tach pisma było spowodowane odmową ze strony p. Guttmana wypłacania znaczniejszej sumy pieniężnej na cele wydawnictwa. Gdy te dwa fakty zostały skonstatowane, p. Guttman odstąpił od oskarżenia, zadawalniając się moralnym napiętnowaniem redaktorów i wydawców „Zeit”, jako potwarców i szantażystów.

△ Berlin. W sferach parlamentarnych krąży pogłoska, iż projekt prawa, ograniczającego używanie języka polskiego na zgromadzeniach publicznych, nie będzie w tym roku przedstawiony Sejmowi pruskiemu.

ZAGRANICA.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Podróże i odwiedziny. Głos ludu przypisuje im zawsze znaczenie donioślejsze i najczęściej nie myli się. Bo wodzowie narodów podróżują rzadko poza obrębem swoich krajów, a gdy odwiedzają się, to albo dla zaznaczenia solidarności politycznej, przyjaźni czy przymierza, albo w chwilach przelomowych, wobec usprawiedliwionych obaw, czy zbliżających się niebezpieczeństw. Gdy dyplomacja wyczerpie wszystkie swoje środki, w sprawę wdają się królowie. Piszą do siebie listy, a w razach ważniejszych śpieszą do siebie w odwiedziny. Królowie lub ich zastępcy najbliżsi. Dziś ruch jest niezwykły. Ks. Henryk pruski bawił na dworze rosyjskim w ciągu dni kilku i nikt nie wątpi w Europie, że bawił nie bezcelowo. Niemcy w ostatnich czasach czynili wszystko, by zbliżyć się do Rosji i odzyskać utracone za poprzedniego panowania zaufanie. Mają w tym interes olbrzymiej wagi, bo dla skutecznego przeprowadzenia ich planów na Wschodzie tureckim, przyjaźń Rosji jest warunkiem nieodzownym. Na Wschodzie dalszym, nad brzegami oceanu Spokojnego stanęły także przy boku Rosji. Może nawet wyprzedzały ją, torując niejako drogi polityce rosyjskiej w Chinach. Kiao-Czau było wydzierzawione przed Portem Artura.

Wszystko byłoby tu dobrze, gdyby nie brak dyskrecji u amerykańców. Bo Niemcy chciały także iść ręką w rękę ze Stanami Zjednoczonymi. Pamiętają w Berlinie, że admirał Dewey, pogrómca floty hiszpańskiej pod Manillą, zapowiedział, iż najbliższą wojną Stanów będzie wojna z Niemcami. Chciałyby tego uniknąć za wszelką cenę. Dostały więc Stany w darze posąg Fryderyka II, z którym długo nie wiedziano co począć, ks. Henryk pruski podróżował po Ameryce i zmobilizowano, ile można było, osadników niemieckich, by robili mu przyjęcia tryumfalne, a poseł niemiecki w Waszyngtonie, pragnąc przypodobać się rządowi prezydenta Roosevelta, popierał, jak mógł, politykę w Chinach „drzwi otwartych”. Niemcy wyznawały naraz dwie zasady przeciwne, jedną nad Nową, drugą w Waszyngtonie. I szłoby jak doskonale dalej, gdyby nie ogłosze-

nie przez urząd spraw zagranicznych waszyngtoński depesz i not germańskich w tej sprawie. Trzeba będzie jakoś to teraz naprawić. Może co pomoże sprawa marokańska, bo dyplomacja niemiecka już przedkłada amerykańskim mężom stanu, że nie powinni popierać zachcianek francuzkich w cesarstwie muzułmańskim Zachodu, a przeciwnie, stanąć przy Niemcach, którzy pragną równych praw dla wszystkich i chciałyby uważać ugodę franko-hiszpańsko-angielską za niebyłą. P. Tannenbach, poseł niemiecki w Maroku, już coś o tem mówił z sultanem Abd-ul-Azisem, ale ten ma przy boku mądrego Mac-Leana, który mu podszeptnął odpowiedź, że ugody madryckiej zapoznać nie może. Rwie się narazie każda nić pajęczyny germańskiej, ale jest ich dużo. Jedną z nich zahaczono aż o Abdis-Abebę, i król królów Etyopji, stróż pieczęci Salomona, sam Menelik abisyński nagle ochłodził w sympatjach dla francuzów i nie chce im dać koncesji na kolej żelazną. Uczyniło na nim wrażenie wspaniałe poselstwo niemieckie, junkrowie rośli, czerwoni, w lśniących się mundurach ze złotymi szyszakami i orłami złoconymi na głowach. A jaki orszak, co za dary! Zmiękło serce lwa z pokolenia Judy, bo tak tytułuje się władca abisyński.

Wspaniałości te sprzykrzyły się trochę samym Niemcom. Oto p. Max Maurenbrecher ogłosił książkę, p. t.: „Legenda Hohenzollernów”, która wywołała nader pochlebne oceny w całej prasie niemieckiej. Nawet taki narodowo-liberalny „Leipz. Tageblatt” przyznaje książce, że ukazała się w porę, i że jest pożądana, jako objaw protestu przeciwko bizantyzmowi, który szerzono w ostatnich czasach niesłuchanie gorliwie i bez najmniejszego skrupowania. Setki przemówień urzędowych rozpowszechniały w społeczeństwie niemieckim legendę, że naród niemiecki zawdzięcza wszystko Hohenzollernom, że bez nich byłby prochem i nicością. P. Maurenbrecher rozwala bez litości sztuczny gmach legendy, nie pozostawiając kamienia na kamieniu z tej podstawy fantastycznej, na której ustawiano pomnik niebывалым cnotom i mądrościom. I słusznie twierdzi „Frank. Ztg”, że budowniczości tego gmachu sami konieczną reakcją wywołali. P. Maurenbrecher zdobył sobie mir nielada. Dużo wari Hohenzollerni, ale przecież naród niemiecki także coś waży.

Król Edward VII zjeżdża wkrótce do Cherbourg. Spotka się tam z p. Loubet i z królem Alfonsem hiszpańskim. Wpłyną na rejd floty potężne, zagrzmia działa i wiwaty. Przedtem jeszcze odbędzie się zjazd króla Edwarda i króla Wiktora-Emanuela w Wenecji. Będzie radził nad czemś cały Zachód europejski i zapewne jakoś sobie poradzi. Tymczasem jacht „Victoria and Albert” żegluje po morzu Śródziemnem, nie spotykając się dotąd z „Hohenzollernem”. Różne mają drogi. A król Wiktor-Emanuel przyjmuje bardzo uprzejmie ks. Ferdynanda buł-

garskiego, który także chciałby zostać królem, bo przewiduje ciężkie czasy, które łatwiej przeżyć z koroną królewską na głowie, aniżeli w roli lennika tureckiego. Na Bałkanach zanosi się na burzę. Porta zbroi się na łeb na szyję. Bandy greckie wpadają do Macedonji i zachowują się gorzej od baszybuzuków. Pała wsie bułgarskie i rabują, wyprawiają rzezie przerażające, nie szczczędają małych dzieci. I choć, zawdzięczając usiłowaniam komisarzy rosyjsko-austrjackich, zaprowadzono pewien ład w gospodarce finansowej kraju, choć Hilmi-basza czyni co może, by oddziały powstańcze rozbić i rozproszyć, niema nadziei przywrócenia w Macedonji jakiegokolwiek porządku. Powstała także Kreta, choć ma samorząd zupełny i na czele rządów księcia greckiego. Woli być prowincją grecką, aniżeli jednostką samorządną, prawie niezależną pod władzą fikcyjną padyszacha. I żandarmerja europejska znalazła się w położeniu bez wyjścia, bo nie chce przelewać krwi kretęczyków. Czeka i prowadzi rokowania z wodzami powstańców.

Zatarg szwedzko-norweżki zaostrzył się znowu. Zdawałoby się, że łatwo go załagodzić, i wniosek księcia-rejenta i następcy tronu podaje na to sposób doskonały. Każdy z krajów miałby własnych konsulów, ale jedno ministerstwo spraw zagranicznych, na którego czele stałby kolejno szwedzi i norwegczycy, i któremu konsulowie podlegaliby tylko w sprawach politycznych. Wszyscy ludzie rozsądni, zarówno w Szwecji, jak w Norwegji, uznają ten wniosek za słuszny i wykonalny, ale pogodzić się nie chcą. Wmieszaly się w zatarg stronnictwa skrajno-narodowe, a z niemi nikt jeszcze nigdy do porozumienia nie dochodził. Gdy obie strony występują pod hasłem: „wszystko, albo nic”—tam o zgodzie czy ugodzie mowy być nie może. Podają się więc do dymisji ministrowie szwedzcy i norweżcy w przededniu podpisania protokołu, bo obawiają się oskarżeń o „tchórzostwo”, „zdradę” i inne piękne rzeczy, w które obfituje słownik szowinizmu wszelakiego. I trzeba jakiegoś niesłuchanie popularnego męża stanu, jakiegoś bożyszcza ludu, by sprawę rozwiązał. Niech rozwiąże ją jaknajgorzej, wszyscy będą mu przyklaskiwali. Ale bożyszcza zaimprovizować nie można. Powstają zwykle na tle niebezpieczeństw zewnętrznych, których Szwecja i Norwegja nie mają powodu obawiać się w chwili obecnej. Dlatego zatarg trwa i długo jeszcze trwać będzie.

J. Ms.

WOJNA.

Petersburg, 7 (20) kwietnia.

Uwagę powszechną przykuł do siebie morski teatr wojny. Wypłynął 26 marca (8 kwietnia) pod

Singapore na wody południowo-chińskie, adm. Rożestwiński d. 28 marca zatrzymał się dla ładowania węgla pod wyspami Anamba, następnie zaś podążył na północ. Statek szpitalny «Orel» zajął 31 marca do francuzkiego portu Sajgonu i zabrał medykamenty. Eskadra rosyjska, mijając Sajgon, rzuciła 1 (14) kwietnia kotwicę w zatoce Kamran, w Tonkinie francuzkim. Japonja zaprottestowała dyplomatycznie. Admirał francuzki, Jonquier, przybył wkrótce do Kamranu dla obserwacji, aby statki rosyjskie nie zbliżyły się zbyt do brzegów. O ile można przypuszczać, admirał Rożestwiński popłynie dalej prosto do Władywostoku i zapewne w końcu bieżącego tygodnia ukaze się na wysokości Formozy, gdzie podług przekonania wielu sprawozdawców fachowych, czeka nań adm. Togo. Wszystkie dotychczasowe pogłoski o starciach na morzu okazały się bezpodstawnymi i na prawdziwe wieści dopiero czekać należy. Eskadra rosyjska zatrzymała tylko i po obejrzeniu puściła wolno parę okrętów obcych, nie mających żadnej kontrabandy wojennej.

Niewątpliwa już bliskość do siebie obu flot wojujących pobudza wielu sprawozdawców do skrupulatnego obliczania szans bojowych z tej i z drugiej strony. Największą rolę w bitwie okrętów oczywiście gra siła ognia działowego, obliczana w ten sposób, że sumuje się ilość i wagę naboju armatnich, wyrzuconych podczas pewnego okresu tak zw. eskadrowej walki z danej odległości. Tablice te wykazują dla statków pancernych adm. Rożestwińskiego (7 pancerników i 2 krążowniki pancerne), oraz adm. Togo (5 pancerników i 8 krążowników pancernych), następujące cyfry w ciągu pół godziny bitwy: z odległości maksymalnej $10\frac{1}{2}$ wiorst — rosjanie mogą wypuścić 200 pocisków, wazących razem 4,050 pudów, japończycy także 200 pocisków, wagi 4,705 pudów; z odległości minimalnej $5\frac{1}{2}$ wiorst — rosjanie mogą wypuścić 2,268 pocisków, wagi 11,846 pudów, japończycy zaś 6,215 pocisków, wagi 26,298 pudów. Z większej odległości strzelać mogą tylko ciężkie działa 12-calowe, których ilość jest równa w obu flotach; na mniejszej natomiast odległości, gdy użyte być mogą mniejsze działa 8-calowe, japończycy mieć będą przewagę. Dlatego też adm. Rożestwińskiemu wygodniej jest strzelać z największej odległości (10—9 wiorst) i nie dopuścić japończyków na bliski dystans. Takie są warunki bitwy eskadrowej; w bitwach

podjazdowych, np. w atakach torpedowych japończycy posiadają przewagę co do ilości torpedowców (Togo ma ich ze sobą około 45 przeciwko 8 rosyjskim); pamiętać jednak trzeba, że ataki torpedowe niezmiernie rzadko się udają, gdyż czujna załoga może zatopić gestem strzałami wszelki torpedowiec, zanim się zbliży na dystans, z którego skutecznie wypuścić można torpedę (mniej od wiorsty). Rozumie się, że wynik bitwy morskiej jest zależny od wielu wypadków, niekiedy całkiem nieprzewidzianych i zimna krew załogi gra w niej ogromną rolę.

Zaznaczyć należy przypuszczenie niektórych sprawozdawców, że Togo uniknie rozmyślnie walki eskadrowej, dając przeciwnikowi możność dopłynięcia do Władywostoku, a potem poprowadzi przeciwko niemu akcje, podobnie jak pod Portem Artura. Przypuszczeń jest dużo, lecz admirałowie, zwłaszcza japońscy, nie mają zwyczaju spowiadać się publicznie ze swych planów. Rząd japoński ogłosił tylko stan oblężniczy na kilku wyspach południowych i uprzedził towarzystwa przewożowe o niebezpieczeństwie, wynikającym ze zbliżenia się eskadry rosyjskiej. W Tokio niewątpliwie zdają sobie sprawę z trudności obecnego położenia.

Na lądzie nie zaszły żadne zmiany szczególne. Oddziały przednie obu armij pozostają w ciągłej ze sobą styczności. W ostatnich dniach japońskie strażnice dość chętnie cofnęły się przed rozjazdami kozackimi na południe w okolicach Czantufu, co poniekąd oznacza koncentrację sił japońskich. Podług doniesień jen. Liniewicza, duch żołnierzy rosyjskich polepszył się i wojsko jego gotowe jest do dalszej walki. Wojna znowu wchodzi w okres wielkich starć, które przyprowadzą ją może ku końcowi. Piętnasty już miesiąc trwa ta walka skomplikowana i krwawa.

Szt.

Echa wojny.

Sprawa kap. Klado, bardzo rozgłośna w prasie rosyjskiej, skończyła się tem, że z rozkazu jenerał-admirała, Wielkiego Księcia Aleksandra Aleksandrowicza, kap. Klado (obecnie profesor w Akademji marynarki), przeznaczony został na dowódcę parostatków na rzekach Dalekiego Wschodu. Kap. Klado, znany autor dzieł fachowych o marynarce, poddawał ostrej krytyce na szpaltach pism działalność wyższego zarządu marynarki i tylko w uznaniu jego zastug dawnych nie zwolniono go ze służby, lecz posłano dowodzić statkami na rzecze.

Szpital polski w Charbinie. Jak donoszą z Warszawy, na posłuchaniu u jen.-gub. Maksimowicza był hr. Ksawery Orłowski w sprawie szpitala polskiego w Charbinie. Hr. Orłowski miał kilkumiesięczny urlop, był w Wiedniu, następnie w Rzymie i przy-

był do Warszawy, aby napowrót podążyć do Charbina. W Warszawie zastał wezwanie do Carskiego Sioła, dokąd też wyjechał. Według tego, co mówił hr. Orłowski, szpital polski przeniesiony zostanie prawdopodobnie z Charbina wprost do Irkucka.

Ofiary mukdeńskie. W dalszym ciągu «Russk. Inw.» wykazuje następujące nazwiska: *zabici*: pułk. Kondracki (Konstanty), kap. Górski (Gotfryd), por. Sobieski (Włodzimierz), por. Żbikowski (Artur); *zmarli z ran* kap. Jaks-Kwiatkowski (Mieczysław); *ranni*: por. Tucewicz (Antoni), podpor. Ostrowski (Jan), kap. Bielawski (Maksymilian), por. Kuryło (Antoni), podpor. Burhardt (Władysław), podpor. Downarowicz (Włodzimierz), kap. Czerkawski (Juljan), kap. Odyńec (Wincenty), podpor. Branfekt (Jan), chorąży Burzyński (Włodzimierz), por. Listowski (Mikołaj), kap. Kozłowski (Wincenty), kap. Syryński (Stanisław); *kontuzjowani*: pułk. Abakanowicz (Stanisław), kap. Romanowski (Włodzimierz), podpułk. Bohdanowicz (Józef); *zostali na palu rani* lub w niewoli: chorąży Kamieniec (Robert), chorąży Kietliński (Władysław), kap. Piotrowski (Konstanty), por. Foland (Józef), por. Leszczyński (Aleksander), podpor. Górski (Jerzy).

Rok ofiar na flotę upłynął 6 (19) lutego i przyniósł 13,274,539 rb.; za tę sumę zamówiono 18 statków torpedowych po 500 do 615 tonn i 4 łodzie podwodne. Pierwsza serja statków otrzymała nazwy: «Emir Bucharski», «Finn», «Stawropolski Truchmieniec», «Dobrowolec», «Kazaniec», «Moskwitianin», «Wojskowej» i «Ukraina». Będą one wykończone jeszcze w r. b.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

PRZEGLĄD PRASY.

Głosy prasy warszawskiej, podnoszące potrzebę i pożytek trzymania się terenu czy programu polityki realnej, rachowania się z warunkami chwili historycznej, koncentrowania uwagi i wysiłków na rzeczy bliższe i łatwiejsze do osiągnięcia — dają się słyszeć w dalszym ciągu. Jest ich już serja. I brzmią tak stanowczo, tak określenie. Niewątpliwą to jest rzeczą, że w pojęciach ogółu, zdolnego czuć i myśleć, dokonął się pewien zdecydowany zwrot — w stronę rozważliwej, w stronę praktyki, w stronę życia. Oto «Gazeta Polska» w naczelnym artykule: «Przed obradami w Komitecie ministrów» zastanawia się nad znaczeniem doniosłej chwili obecnej, w której sprawy polskie wraz z całym, z samych prawie wyjątków i ograniczeń składającym się prawodawstwem, do nich stosowanym, przychodzą pod rewizję ogólną. Mamy prawo — mówi «Gazeta Polska» — uważać chwilę, która się zbliża, za historyczną. Podkreśliwszy przeto, iż potrzebnym jest tu głos «szczerzy, głos rozumu politycznego», pismo to składa oświadczenie za «społeczność polską», pod względem jasności, wyraźności, dobitności nie

istotnie nie pozostawiające do życzenia. Idzie tu o wyrażenie zasadnicze i polityczne stosunku polskiego społeczeństwa, polskiego narodu w największej liczbie jego części do państwa i do narodu rosyjskiego. «Gazeta Polska» pisze tak:

„Otóż ten głos mówi, że reformy, jakich pragnie społeczność polska, nie zwracają się przeciwko państwu i narodowi rosyjskiemu i nie dążą do jego szkody. One dążą do tego, żeby zapewnić polakom rozwój narodowy i swobodę życia kulturalnego. Wszystko, co w tym kierunku będzie zrobione, przyczyni się do ustalenia równowagi politycznej w tym kraju, który jej dotychczas nie miał. Zeby jednak ta równowaga była istotnie trwała, potrzebne są nie zmiany pozorne, drobne, powierzchowne, ale zmiany istotne, usuwające z życia to wszystko, co dotychczas zatruwało jego atmosferę i stwarzało stosunki nienormalne“.

Na pierwszym zaś miejscu «te zmiany, które dotyczą szkół i wykładowego języka».

«Gazeta Polska» grupuje i wymienia wszystkie te dezyderaty, które, jej zdaniem, zdolne są ustalić «równowagę polityczną» w Królestwie Polskim. Jest to więc program. Oprócz zmian w szkołach, zmiany dotyczące języka polskiego w administracji i sądach, zmiany dotyczące praw polaków do służby państwowej, samorząd ziemski i miejski, swoboda prasy i usunięcie dowolności administracyjnej, a zaprowadzenie powszechnych rękojmi prawnych.

„Uczynienie zadość tym potrzebom stworzy te rękojmie bezpieczeństwa o swoją przyszłość narodową, której społeczność polska pragnie i którą umiała by i musiała by cenić“.

«Gazeta Polska» zresztą drukuje nie pierwszy artykuł w tym duchu i tym kierunku. Parę dni temu p. Bolesław Lutomski w temże piśmie szeroko pisze o «Polityce harmonji», te same rozrabiając motywy. Scharakteryzowawszy ostatni czterdziestoletni bolesny okres dziejów naszych, jako «niewymownie ciężkie łamanie się instynktu życia z przepisami, postanowieniami i ograniczeniami, w jakie to życie zakuć usiłowano», zapewniwszy jeszcze, że polacy ograniczyli pragnienia swoje do *minimum*, poniżej którego ustaje już byt narodu, a poczyna się śmierć narodowości—śmierć, której żaden organizm biologiczny lub społeczny ani przyjąć, ani wyperswadować sobie nie jest w stanie—publicysta warszawski przystępuje do najdrażliwszego zawsze punktu rozumowań naszych politycznych:

„Stanowisko nasze wobec rządu i narodu rosyjskiego jest jasne i określone, wbrew insynuacjom i oskarżeniom licznych prokuratorów“.

Określenie stosunku jest trudnością formalną jedynie. Idzie mianowicie o

„znalezienie takiej formuły rozwoju, która nie pozostawałaby w sprzeczności z rozumnie pojętymi interesami państwa i narodu rosyjskiego“.

W sprawie języka wykładowego napisał obszerny artykuł p. S. Libicki w «Kurjerze Warszawskim», naczynie przypominając fakty i argumenty, dobrze naszym czytelnikom z pewnością pamiętne z artykułów, jakie w kwestji tej publikował w piśmie naszym, a potem w osobnych broszurach Ludwik Straszewicz. W tych to pracach znajduje się i pogląd znanego rosyjskiego pedagoga Uszynskiego na język rodzimny.

„Według głębokiego a słusznego zdania znanego pedagoga rosyjskiego Uszynskiego, język jest życiem narodu. Bez języka narodowego niema narodu. Dlatego twierdzi, że niema straszniejszego gwałtu, jak zabraniać narodowi jego najdroższej spuścizny po przodkach—języka“.

Toż samo należy powiedzieć i o poglądach Milutina, członka Komitetu Urządzącego z lat 1865 i następných; jak to Straszewicz wykazał, ten mąż stanu rosyjski był stanowczym stronnikiem szkoły polskiej dla polaków—i takie nawet szkoły zaprowadzał w Królestwie. Reforma t. Istojowska w roku 1871 zmieniła szkoły polskie na rosyjskie, wbrew jego opinji.

Pisząc o rzeczach znanych, mógł p. Libicki przytoczyć jedną więcej: opinie generała Hurki o szkole obecnej w Królestwie. Dawny gubernator potępił praktyki apuchtinowskie w stanowych i silnych wyrazach w swoim raporcie, złożonym cesarzowi Aleksandrowi III.

I jeszcze jeden artykuł «o stronnictwach» politycznych mamy do zanotowania. P. Włodek w «Gońcu» broni żarliwie samej zasady rozdziału społeczeństwa na stronnictwa; zarta ich walka—przyznaje on—jest w danej chwili zjawiskiem niepożądanem, ale domaganie się, aby powstawanie i konsolidowanie się stronnictw tych odkładano do jakichś innych, lepszych czasów—nazywa «polityką strusią».

Stronnictwa polityczne są więc konieczne, «istnieją i istnieć muszą wszędzie, gdzie tylko jest iskierka myśli obywatelskiej».

„Istnieją i istniały u nas. Możemy tu przytoczyć nazwy trzech stronnictw, które od lat rozwijały działalność polityczną i pod zmienionymi tytułami mogłyby wyprowadzić swój rodówód blisko stuletni: to stronnictwa: ugodowe, wszechpolskie i socjalistyczne. W ostatnich czasach, jak grzyby po deszczu, wyrastają różne inne: ugodowców, wstydzających się ugodowości, socjalistów, wstydzających się socjalizmu i t. d., ale te nie mają za sobą żadnych tradycji i składają się w pewnej mierze z ludzi, którym jeszcze wczoraj obcą była wszelka praca i myśl polityczna“.

Te trzy stronnictwa — sądzi p.

Włodek — po pewnem rozszerzeniu swych programów, mogłyby wystarczyć nam zupełnie, ponieważ «odpowiadają trzem najbardziej zasadniczym wyobrażeniom o przyszłości». I żałuje, że tak dużo obywateli stoi u nas poza «kadrami stronnictw». Czemu tak jest?—bada. Bo jesteśmy słabi—mówi—ustępliwi, zbyt grzeczni. To jedno. Drugie—jestemy zbyt indywidualiści. Ztąd

„lepsze i inteligentniejsze jednostki trzymają się nieraz zdala od stronnictw jedynie dlatego, że nie zgadzają się na jakiś, najczęściej drugorzędny, punkt ich programu“.

«Słowo» omawia listy pasterskie, jakie w ostatnich dniach wydał biskup płocki do wiernych swojej diecezji i biskup kielecki do podwładnego sobie duchowieństwa w sprawie oddziaływania na lud, popychany przez agitatorów do strejków agrarnych. Same ruchy charakteryzuje «Słowo» łagodnymi barwami:

„Wiadomo, że, z bardzo nielicznymi wyjątkami, robotnicy wiejscy występowali w formie bardzo łagodnej, że nie dopuszczali się ani rabunków ani morderstw, które powtarzają się, niestety, po miastach i osadach fabrycznych, że, wyznając otwarcie, iż *kazano* im stawiać zadania, sami nie wiedzieli, jak je określić“.

Wpływ duchowieństwa — mówi «Słowo» — niewątpliwie ruch ten usmierzy, bo wpływ ten zawsze jest jeszcze większy «od wpływu podżegaczy», nie znających stosunków wiejskich. «Słowo» zwraca się jednak i do pracodawców rolnych z dobrą radą, aby, gdy spokój powróci, sami oni tem energiczniej zabrali się do rozpatrzenia się w sprawie polepszenia warunków tych klas pracujących. Dziennik zapewnia zresztą, że ta sprawa nie schodzi z porządku dziennego w kołach poważniejszych naszych rolników, a zmiany na lepsze «bezustannie idą».

JĘZYK POLSKI W GMINACH.

Memorjał prawników.

W dziennikach warszawskich ukazał się obszerny memorjał, złożony przez konsultację adwokatów przysięgłych przy sądzie okręgowym warszawskim jen-gubernatorowi warszawskiemu w sprawie masowych kar administracyjnych na włościan, uchwalających prowadzenie biurowości w gminach w języku polskim. Memorjał, oparty na gruncie ściśle prawnym, wyjaśnia z zupełną oczywistością, że język polski w gminach jest uznany przez ustawy obowiązujące. Autorzy memorjału zaznaczają, że w dziedzinie samorządu gminnego w Królestwie „wola wykonawców administracyjnych pod wieloma względami zmieniła wolę prawodawcy“ i że dopiero Ukaz Najwyższy z d. 12 (25) grudnia 1904 r. o potrzebie przywrócenia pełnej mocy prawa, zachęcił i włościan Królestwa do podjęcia

kroków gwoili obronie prawa w gminach przez przywrócenie języka polskiego w sprawach samorządu gminnego. Jednakże w tem dążeniu, całkiem naturalnym i uprawnionem, władze administracyjne—mówi memorjał—upatrzyły bezprawie; zapoczątkowały szereg dochodzeń i wielu osobom wymierzyły surowe kary.

Memorjał w ten sposób wyjaśnia faktycznie obowiązujące ustawy.

Pierwotnie we wszystkich gminach Królestwa Polskiego całkowita procedura odbywała się wyłącznie w języku polskim, z czasem zaś Komitet Urządzący wprowadził w tym względzie wyjątek dla gmin z ludnością ruską i litewską. Postanowienie Komitetu Urządzącego z d. 9 (15) marca 1867 r., art. 1003, wprowadzające zamiast polskiego, język rosyjski, sposobem wyjątku tylko dla wyżej wzmiankowanych gmin, już przez to samo, z jednej strony stwierdziło uprawnienie języka polskiego w biurowości gminnej we wszystkich innych gminach w całym kraju, a z drugiej strony usunęło wszelki cień wątpliwości co do tego, że Ukaz Najwyższy z d. 19 lutego (2 marca) 1864 roku, nie wspominając zgola o języku, tem samem uznał w gminach język polski, jako zasadę ogólną.

Tak mówi wyraźnie prawo, nie ulegające najmniejszej wątpliwości i wyższe nad wszelkie poglądy miejscowej administracji, która wbrew prawu stworzyła sobie własną zasadę biurokratyczną w postaci okólnika zarządzającego sprawami Komitetu Urządzącego do gubernatorów z d. 18 maja 1868 roku № 85, „o wprowadzeniu języka rosyjskiego w zarządach administracyjnych w Kraju Przywiślańskim“ (Zob. Rozp. Rząd. Kom. Urz. w Królestwie Pol., t. V, str. 659).

„Okólnik ten — mówi memorjał — zazwyczaj bywa powoływany przez władze administracyjne, jako wrzekomo prawne uzasadnienie wprowadzenia języka rosyjskiego do spraw samorządu gminnego. Jest to rażący błąd. Przedewszystkiem dla tej przyczyny, że okólnikowi, będącemu rozporządzeniem czysto administracyjnym, i nadomiar, w odróżnieniu od powołanego powyżej okólnika z roku 1864/5, № 63, wydanemu nie na zlecenie Komitetu, lecz wyłącznie władzą osobistą zarządzającego sprawami Komitetu, przypisuje się tu zgola mu obce znaczenie postanowienia prawodawczego. Nie można przeto nie widzieć w tem owego dowolnego ignorowania mocy prawa, które tak potępił Ukaz Najwyższy z dnia 12 (25) grudnia 1904 r., i któremu zapobieżenie stanowi obecnie przedmiot szczególnych trosk Komitetu ministrów“.

Memorjał dalej wykazuje, że ten samowolny okólnik nadto wręcz niedokładnie jest streszczony w wyciągu, zamieszczonym na str. 91 wydania p. t.: „Zbiór rozporządzeń rządowych Kom. Urząd., odnoszących się do zarządów i sądów gminnych (Warszawa, 1871)“, albowiem w wyciągu opuszczone, że tylko jeden gubernator kielecki zarządził stopniowe wprowadzenie języka rosyjskiego w gminach swej guberni. Wygląda więc to tak, jak gdyby zarządzenie nastąpiło dla całego kraju.

Memorjał wspomina o art. 7 ogr. zarządu guberni Król. Pol. (Zb. Praw, t. II), który stanowi, że „sprawy i cała

korespondencja w zarządach gubernialnych i powiatowych odbywają się w języku rosyjskim“, a więc ztąd jest jasne, że zarządy gminne od tego przymusu językowego są zupełnie wolne. To też gubernator warszawski, bar. Medem, słusznie w okólniku swoim z d. 16 lipca 1880 r., № 75, stwierdził, że „zastąpienie w sprawach gminnych języka polskiego przez język rosyjski“ stało się bez żadnej podstawy prawnej, że „paczy ono wyraźną myśl ustawy“ i stanowi owoc „osobistych zapatrywań“ administracji. Jakkolwiek minister spraw wewnętrznych w odezwie z d. 14 lipca r. 1881 nazwał ten okólnik bar. Medema nieprawidłowym, to jednak taki pogląd ministra jest czysto osobistym i na prawie nie opartym. Memorjał prawników kończy się temi słowy:

„Legalna obrona i domaganie się należnych praw nie mają nic wspólnego z bezprawiem lub nieprawomyślnością. Wszelkie inne zapatrywanie musi być uznane, jako szkodliwa i niebezpieczna omyłka, za której sprawą już teraz cierpią liczne dziesiątki spokojnych mieszkańców; opinja zaś publiczna podniecona jest i temi licznymi karami administracyjnymi i gorzkim poczuciem bezbronności“.

Fakt, że ten memorjał prawników, zawierający surową krytyczną ocenę zarządzeń administracji, pozwolił obecnie generał-gubernator zamieścić w pismach warszawskich, sprawił dobre wrażenie w społeczeństwie.

WARSZAWA, 17 kwietnia.

[Samorząd ziemski. Przed wyjazdem do Petersburga. Apokryf. Wyjeżdżamy. Drobniej.]

+ Samorząd ziemski stać się ma u nas faktem! Oto wiadomość, którą pośpieszam donieść, podkreślić i wykrzyknikiem nawet podznaczyć. W pierwszych dniach maja komisja rozpocznie już swoje obrady w Warszawie. Do tej komisji zaproszono ośmiu obywateli naszych. Oto ich nazwiska: pp. Eustachy Dobiecki, Stanisław Dzierżbicki, Józef Jeziorański, Adam hr. Krasiński, Stanisław hr. Łubieński, Józef Ostrowski, Maciej ks. Radziwiłł syn i Maurycy hr. Zamoyski.

P. Generał Maksimowicz, po miesiącu urzędowania swojego, w którym obeznawał się z niektórymi, co główniejszemi i pilniejszymi sprawami miejscowemi, wyjechał na czas pewien do Petersburga. Tamże znajdują się obecnie: p. Szwarc, kurator okręgu naukowego, p. Mienkin, dawni i p. Jaczewski, nowy naczelnik kancelarii jen. gubernatora warszawskiego. Pobyt w Petersburgu tych urzędników jest niezawodnie związany z faktem rozpoczęcia, we wtorek, obrad nad sprawami polskimi w Komitecie ministrów. Warszawa wyczekaże gorączkowo pierwszych telegraficznych ztamtąd wieści, nawet poprostu „pierwszej wieści“, która by służyła za miarę, czy charakterystykę dzisiejszych zamierzeń kół prawodawczych.

P. naczelnik kraju w ostatnich dniach przyjął cały szereg polaków, którzy mu przedstawiali rozmaite sprawy ogólne, albo z ogólnemi bezpośrednio łączność mające. Tu musimy zrobić poprawkę: nie 60 włościan, ale tylko 7 przedstawiało się naczelnikowi kraju; prosili oni o od-

roczenie wykonania kar do ukończenia robót w polu, kar, wyznaczonych administracyjnie za starania ich, na zebraniach gminnych, powrotu w urzędowaniu do języka polskiego. Ta prośba została im uwzględniona. Kilku obywateli z Łeczyckiego, pp.: Bronikowski, Kretkowski, Niedziałkowski i Sommer prosili również o odroczenie kar, a zarazem o wdrożenie nowego śledztwa co do ich udziału w sprawie żądań języka polskiego w gminach; ale ta prośba uwzględniona nie została. O memorjale w sprawie języka polskiego w gminie, opracowanem przez naszych prawników, pisałem już. Przedstawiali się jeszcze przedstawiciele dwóch największych towarzystw dobroczynności naszych: ks. Zdzisław Lubomirski i prof. S. Dickstein, starając się o pozwolenie urządzenia wielkiej loterii na głodnych i informując jen. Maksimowicza szczegółowo o nędzy obecnej wśród ludu miejskiego, wywołanej bezrobociem; przedstawiali się dalej: bar. L. Krouenberg i hr. F. Czacki, w sprawie języka polskiego w Towarzystwie kredytowym miejskiem; panie: hr. Platerówna, M. Rudzka i Walicka, przełożone pensyj, prosząc o poparcie starań, jakie uczyniły przed dwoma miesiącami w ministerstwie oświaty o wykłady w języku polskim, co wobec dostatecznej liczby sił nauczycielskich polskich w Warszawie dałoby się wprowadzić bez zwłoki.

Niektóre pisma warszawskie, jak „Gazeta Polska“, „Słowo“, „Kurjer Warszawski“, wystąpiły z artykułami, zaznaczającami pojednawcze i pokojowe usposobienie ogółu, któryby zadowolnił się — przyznaniem praw naturalnych językowi polskiemu w szkołach, sądach i samorządnych instytucjach.

Po mieście krążył, w wycinkach z pism zagranicznych i odpisach list, jakoby autentyczny, osobistości, wysokie stanowisko w kraju zajmującej, w sprawie zamknięcia uniwersytetu warszawskiego; list, jak go charakteryzują pisma warszawskie, „przykry w tonie, bolesny w treści“, zawierający cały szereg argumentów za zamknięciem tegoż uniwersytetu. Otóż pisma nasze „z uczuciem ulgi“ zaznaczają, iż „Słowo“ i „Kurjer Warszawski“ otrzymały z dobrego źródła informację, że list ten jest prostym apokryfem. Zachodzi teraz pytanie: przez kogo i w jakim celu popełnione zostało to fałszerstwo, innego celu nie mające, jak drażnienie ludzi, sianie niezgody, pogłębianie istniejących nieporozumień?

Warszawa się wyludnia, choć daleko jeszcze do lata, ba, i wiosnę mamy niewyraźną jeszcze. W biurze pasportowem ruch duży, niobywały podobno. Domorośli statystycy obliczają na 10 tysięcy tych, co wyjechali zagranicę, szukać spokojniejszego powietrza, a domorośli ekonomiści wyliczyli na 5 milionów rb. eksport pieniędzy. Z Łodzi dochodzą wieści identyczne. I, jak to często bywa, ci, którzy wczoraj najgłośniej powstawali przeciwko brakowi odwagi cywilnej u nas i konieczności reagowania przeciwko terroryzmowi, dezorganizującemu nasze życie społeczne i ekonomiczne, dzisiaj cichaczem zaopatrują się w zagraniczne pasporty. Z prasy zanotować należy obywatelski głos młodego publicysty, p. Szczepana Jeleńskiego w „Dzienniku dla Wszystkich“, który odważnie wystąpił przeciwko „krwawemu przymusowi“, do-

radzając energiczne oświecanie klas pracujących, iż ci, co sztyletem wojują, są tylko rzekomymi ich dobroczyńcami. Ograniczenia kredytowe są tu i owdzie zaprowadzane, ale wcale nie w takiej mierze, jak się o tem pisze w niektórych pismach; solidniejsze firmy, lepsi płatnicy, prawie tego nie odczuwają.

W Towarzystwie higienicznym dr. Chelchowski miał interesujący komunikat o nieudanej organizacji pomocy lekarskiej w guberni plockiej, przedsięwziętej niedawno w celach politycznych raczej, aniżeli humanitarnych. Dlatego też i to tak w łeb wzięło. Lekarzy, felczerów, akuszerki sprowadzono z oddalonych guberni Cesarstwa; ci ludzie nie znali języka miejscowego i zdą stałe omyłki już to przy stawianiu diagnozy, już to wydawaniu lekarstw. Na rzeczową, nieuprzedzoną krytykę tego stanu rzeczy nie było miejsca przez pewien czas. Ciekawy fakt cytuje dr. Ch., że nawet rosyjskie pismo specjalne „Więstnik Gigieny“, odmówił lam swoich tej krytyce. Obecnie upadek tych kosztownych a nieopatrznych urządzeń jest prawie zupełny; ambulansy i lecznice stoją pustkami, a właścianie nie chcą płacić podatków na pomoc, z której prawie nie korzystają.

Podniesione w ostatnich czasach obawy o losy ogrodu Saskiego, właściwie zarzuty złej gospodarki ogrodniczej, odpięra p. Szanior, starszy ogrodnik miejski w publicznym liście, zapewniając, iż nie usunięto ani jednego zdrowego drzewa z ogrodu, a corocznie sadzi się tam nowych drzew 10 tysięcy. Że zaś ten ogród wydaje się coraz ciasniejszym, nie są temu winni wcale ogrodnicy. To miasto rośnie w ludność. Ta „perła“, ten „salon“ to dziś już niemal tylko „ogród dziecięcy“. List ten uspokoił zupełnie obawy tych, którzy poruszyli się niezasadzoną, jak się pokazuje, krytyką.

Z.

+ Generał-gubernator warszawski polecił ober-policmajstrowi uwolnić od dozoru policyjnego i ograniczeń, dotyczących miejsca zamieszkania, dawnych unitów.

+ „Kurjer Polski“ zamieścił artykuł, wzywający do składania ofiar na obiady dla głodnych dzieci w Warszawie. Odezwa była tak skuteczna, że z drobnych przezwaznie ofiar nazbierało się w krótkim czasie prawie 2 tys. rb.

+ Władze wojskowe zażądały od magistratu warszawskiego dostarczenia 600 łózek dla osób, znajdujących się w cytadeli, aresztowanych na ulicach miasta podczas zaburzeń.

+ Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło zamknąć biura adwokatów prywatnych w Królestwie, dając im trzy lata czasu na zlikwidowanie; prawo to stosuje się także do biur pisania próśb, dyskutowania weksli i wyjednywania przywilejów.

+ J. E. ks. arcybiskup warszawski zniósł w roku bieżącym kwestę wielkotygodniową w kościołach i kaplicach, zbieraną za pośrednictwem dorocznie wyznaczanego komitetu; wyjątek stanowią kaplice prywatne i szpitalne.

++ Z Łodzi. Na zebraniu strejkujących rzeźników, radził policmajster łódzki majstrom pogodzić się z czeladnikami, dodając znamienne słowa: „Siła nie zdobędzie się przyjaźni, a tylko można ją pozyskać dobrocią, narazie bowiem podwładny ulegnie i posłucha, lecz nazajutrz uknuje zemstę...“—W fabrykach ujawnia się znów niepokój; kilka większych zakładów stanę-

ło z powodu strajku ponownego.—Konsumpcja trunków w Łodzi znacznie się zmniejszyła.—Przedzalnice łódzkie otrzymały tak znaczne zamówienia, że nie mogą nadażyć z robotą.—W Łodzi zdarzyło się nagle kilka wypadków groźnej choroby tęcza, które niepokoją mieszkańców.—Ostatniej nocy dzieli wzywano Pogotowie do nader licznych wypadków napaści, z których kilka było śmiertelnych.—Obywatele przedmieścia Bałut czynią starania, aby w aresztach nie traktowano ich jednakowo ze złodziejami.—W Łodzi organizuje się kółko litowskie, którego celem jest podtrzymywanie znajomości języka ojczystego i literatury; litwinów jest tu kilkuset.—W teatrze cieszyły się niezwykle powodzeniem sztuka J. Żuławskiego: „Eros i Psyche“, na występ Mysziugi w „Halce“ rozchwytyją bilety.—Na przedmieściu Bałutach prezes zarządu Kasy pośagowej sprzeniewierzył 80 tys. rb., śledztwo w toku, prezes aresztowany.—Kraży pogłoska o założeniu nowego dziennika polskiego w Łodzi, który będzie wychodził dwa razy dziennie.—W teatrze wystawiono sztukę, tłumaczoną z żargonu, p. t.: „Rodzina żydowska“, w której córka peroruje przeciw używaniu przez rodziców języka polskiego w domu.

Argus.

++ Z prowincji. Budżet Płocka wykazuje, że wydatki na ogółne potrzeby miasta wynoszą 65,500 rb., z tego jednak trzecia część, 23 tys., idzie na „utrzymanie zarządu miejskiego“.—Redaktor „Echa Płockiego“ rozesłał do prenumeratorów wezwania z prośbą o poparcie upadającego pisma.—Herbaciarnie ludowe w Gostyninie i Gąbinie (gub. warszawska) dały znaczny deficyt; ostatnią już zamknięto.—Cechy rzemieślnicze w Lublinie założyły szkołę wieczorną dla rzemieślników.—Z gub. kieleckiej udała się znaczna gromada ludu wiejskiego, przeważnie kobiet, na roboty do guberni podolskiej.—Wychowawcy gimnazjum w Płocku, którzy je ukończyli w r. 1880, urządzają zjazd koleżeńcki w Warszawie d. 24 czerwca.—W gub. kieleckiej odkryto w 4 wsiach pokłady blyszczu ołowianego, na rozległości miliona sążni.—Piotrkowskie Tow. rolnicze wybrało na prezesa p. Ignacego Wilskiego; kieleckie Tow. rolnicze — p. Eustachego Dobieckiego.—„Echa Płockie“ donoszą, że w miejscowym areszcie przebywają „niezwykli goście“, należy do nich p. Adam Niemirowski, znany literat i obywatel ziemski.

ZAMKNIĘCIE

UNIwersytetu warszawskiego.

Pisma polskie zakordonowe w dalszym ciągu zastanawiają się nad przyczynami zamknięcia uniwersytetu w Warszawie. Wedle ich informacji przyczyny te dadzą się streścić w następujących poglądach na sprawę miejscowych sfer miarodajnych:

„Zakłady naukowe w Królestwie, pod wpływem ostatnich wypadków, pozostają w najgorszym położeniu. Po zawieszeniu zajęć w uniwersytecie i średnich zakładach naukowych i otwarciu tych ostatnich w d. 7 marca, liczba uczniów katolików, którzy powrócili do zajęć jest bardzo niewielka. Główną przyczyną, wpływającą na nieznaczne uczęszczanie do szkół przez katolików, jest występna propaganda, nie cofająca się przed przemocą i pogrózkami. Możliwe środki policyjne dla ochronienia uczniów i zakładów naukowych, są już przedsiębrane i będą wzmocnione, lecz występna agitacja,

podtrzymywana wieściami o polonizacji gimnazjum, nie ogranicza się do ulicy, lecz przenika pod rozmaitemi pozorami i formami do domowego ogniska rodziny, gdzie walka z niemi staje się nadzwyczaj utrudniona. Wnioskować można zasadnie, że do grup obstrukcyjnych należy znaczna ilość studentów i politechników. Wielu studentów jest także czynnymi członkami działających w Warszawie występnych organizacji. Niemalże przyczynia się do tego, że ci z grona studentów, którzy wstąpili na drogę przeciw rządowej działalności, mają masę wolnego czasu, którym rozporządzają skutkiem zawieszenia zajęć w uniwersytecie. Wobec takich warunków, kwestja o dalszym położeniu warszawskich zakładów naukowych przekracza ramki kwestji zarządu oświaty, a szkodliwie odbijając się na ogólnym nastroju politycznym, nabiera bardziej szerokiego znaczenia. Z tego punktu widzenia nie można nie uznać zamknięcia uniwersytetu do października za środek wywołany poważnymi wymaganiami porządku społecznego i bezpieczeństwa państwa. Środek ten zmusi do opuszczenia Warszawy znaczną większość studentów.“

W „Rusi“ podano sprostowanie twierdzenia tego dziennika, że dobra połowa studentów uniwersytetu warszawskiego należy do narodowości rosyjskiej i stanu duchownego, seminarzystów. Sprawozdanie urzędowe uniwersytetu za rok 1904 podaje następujące tablice:

Liczba studentów według wyznań:	
prawosławnych	266—17,7 proc.
ormiano-gregorjan	1—0,1 »
rz.-katolików	988—65,6 »
lutoran	76—3,1 »
augsb.-reformatorów	17—1,1 »
żydów	185—12,3 »
anglikanów	1—0,1 »
Według pochodzenia:	
szlachty	354—23,5 »
synów urzędników	325—21,7 »
stanu duchownego	50—3,3 »
» kupieckiego	24—1,6 »
mieszczan	675—44,9 »
chłopów	49—3,2 »
obcych poddanych	25—1,7 »

Ponieważ nie wszyscy prawosławni należą do narodowości rosyjskiej, a nie wszyscy studenci stanu duchownego są seminarzystami, więc należy przypuszczać, że liczba studentów narodowości rosyjskiej wynosi mniej niż 17,7, a liczba seminarzystów mniej niż 3,3 proc., czyli, że seminarzyści stanowią zaledwie piątą część studentów narodowości rosyjskiej.

WE WŁAŚCIWE RĘCE.

W kronice „Nowego Wremieni“ czytamy: „Zwątpiwszy o tem, aby urzędowe komisje do reformy szkoły, jakie utworzone były za czasów Bogolepowa i Wannowskiego, mogły sprawy szkolne zmienić, pedagogzy postanowili sami spróbować tej pracy i w tym celu zorganizowali się w związek. Ten opracował już notatkę o potrzebach średniej szkoły.

Normalny rozwój młodych pokoleń, mówi notatka ta, możliwy jest w czystej i swobodnej atmosferze, nasyconej intelektualną, moralną i społeczną prawdą, obopólną ufnością, zaufaniem do osoby ucznia. Szkoła, jako organizacja poważnych sił duchowych, otoczona powszechnym zaufaniem, niemożliwą jest bez zupełnej swobody przekonania i słowa, bez autonomii pedagogicznej korporacji, koniecznej dla aurytety tej korporacji, bez nieustannej kontroli, wykonywanej przez siły społeczne. Bliski związek życia z oświatą jest nieunikniony. Dzisiejsza szkoła, zapewniają autorowie notatki, zupełnie temu nie odpowiada przez zasady swoje i organizację swoją; to produkt rozkładu szkoły, wprowadzonego przez Tolstoja. Jest ona odizolowana od życia. W tych warunkach wszystko, co jest silnem i niezależnem, od niej stroni; nie masz w niej pracowników ideowych. Szkołę należy odrodzić i do pracy tej związek wzywa towarzyszy-pedagogów.

«Now. Wrem.» wiadomość powyższą podało na jakimś poślednim miejscu, wśród podrzędnych drobiazgów bieżącego życia. Tymczasem w czasach ostatnich mało spotkaliśmy zapowiedzi równie pomysłnych i ważnych.

Budowniczymi szkoły i gospodarzami w niej, a więc i prowadzącymi i wykonawcami powinni być pedagogowie, bo szkoła ma wyłącznie pedagogiczne cele i winna osiągać je środkami pedagogicznymi. Elementarny ten pewnik, jasny, oczywisty, pozornie uznawany powszechnie, ogłaszany nieraz uroczysto, w praktyce jest gwałcony niemal na każdym kroku.

Polityka, ile razy zbłąka się na manowcach i osiągnąć pragnie nieziszczalne zamiary, zawsze usiłuje zrobić sobie ze szkoły narzędzie. A jednak w długim szeregu doświadczeń dziejowych, ani w jednym kraju ani jednego wypadku odszukać niepodobna, aby usiłowanie podobne nietylko osiągnęło skutek, ale aby doń chociaż nieco zbliżyło. Wprost przeciwnie, to jest droga jaknajpewniej zła i zawsze od celu odsuwa.

Bodaj, czy można znaleźć drugi wypadek tak uporeczywego trwania w jawnym błędzie, bezwzględnie dla wszystkich szkodliwym.

Dokonywanie eksperymentów antypedagogicznych nad umysłem i nad sercem dziecka w szkole, t. j. w świątyni prawdy, w świątyni miłości, jest czemś potwornem i okrutnem. Okrucieństwo to, z konieczności psujące szkołę, trujące i niszczące oświatę, ma w źródle swoim zupełną nieznaną duszy ludzkiej.

Wpływać politycznie można na starszych — nigdy na dzieci. Dla

skuteczności wpływu politycznego potrzebne jakieś doświadczenie życiowe, niezbędne jest przekonanie, że na świecie niepodobna obyć się bez ustępstw, bez kompromisów, że praktyka postępu może być bardzo różna od zasady, z której wysnuto ideały. Młodzież tymczasem chce i może trzymać się bezwzględnie idei niepokalanych, i kto ją od tego odciąga, drażni ją tylko, pcha w przeciwnym kierunku, robi z niej sobie wroga.

W szkole z tendencją polityczną, w szkole, utworzonej i prowadzonej w widokach obcych czystej nauce, musi toczyć się wojna między wychowawcami a uczniami.

Za pokalanie świątyni spada kara bez zwłoki żadnej.

Pedagogika z matematyczną ścisłością dowiodła szkodliwości Bóg wie ilu praktyk, gubiących szkołę dzisiejszą. Gdy się pedagogzy zbiorą i sprawę ujmą w swoje ręce, a chociażby tylko wpływ zyskają, wiele niedorzeczności, dziś tryumfujących, upadnie bez sporu żadnego.

R. K.

O NASZYCH SPRAWACH.

!Pamięć francuzka. Wiece w «Grand-Orient». Korespondencja z Warszawy w «Le Temps». Uwagi «Now. Wrem.» z powodu artykułów «Czasu». Listy do «Rusia». Niebezpieczeństwo germańskie i utyskiwania różnej.

Dawno nie słyszano o nas we Francji, przynajmniej o ile mieszkamy poza granicami Prus, bo antypolska polityka pruska wywoływała oburzenie powszechne na całym globie, a więc potrosze i w Paryżu. Ale oto idą jakieś nowe czasy i widmo naszych spraw zaczyna ukazywać się znowu na wybrzeżach Sekwany. Zaczęło się to w końcu lutego, kiedy redakcja «Courrier Européen» zwołała w sali loży «Grand Orient» zgromadzenie «pro Polonia». Byli tam autor «Historji politycznej Europy w w. XIX», prof. Seignobos, grzmiał poseł socjalistyczny do parlamentu, p. Marcel Sembat, wołał o składki jakieś dr. Langlois, zapewniał o sympatjach demokracji włoskiej p. Mazzini... Wygłaszano piękne aforyzmy: «cierpię — przeto jestem», mówił p. Sembat; «nie jestem nacjonalistą francuzkim — francuz nie ma prawa być nacjonalistą — ale jestem nacjonalistą polskim» — wołał p. Seignobos. I dużo jeszcze pięknych mówiono rzeczy.

«Le Temps» postanowił zbadać sprawę bliżej. Korespondent tego pisma zjechał przed kilku dniami do Warszawy. Przybył szczęśliwie i na smutnym dworcu w Aleksandrowie nie spotkała go żadna przykróść. Nawet Baedeker nie wzbudził

niczyjogo podejrzenia. Wrażenie Warszawy z przesuwającymi się po ulicach patrolami kazało korespondentowi napisać, że spokojność miasta jest tylko pozorna, ale, po bliższem zetknięciu się z ludźmi i rzeczami, wniosek z pierwszych wrażeń powzięty uległ zmianom zasadniczym. Autor odkrył bardzo szybko, że

„znajduje się wprawdzie w imperjum rosyjskiem, ale nie w Rosji, tylko w Polsce, która objawia odporność niezachwianą wobec rusyfikacji. Ale przedewszystkiem trzeba zaznaczyć fakt wagi pierwszorzędnej: w odporności polskiej niema pierwiastku separatyzmu. Polska nie pragnie niezależności obszarowej... Zgoda wszakże z rosjanami jest możliwą pod jednym warunkiem: trzeba, ażeby rosjanie zdali sobie sprawę, że wysiłki rusyfikacyjne są próżne i bezcelowe... Razi zwłaszcza polaków rusyfikacja szkoły i sądów. Dobrze to, gdy chodzi o wymierzenie ciosu ostatecznego jakiejś odrębności zamierającej, a zawodzi zawsze z pewnością jako sposób walki z narodowością żywotną. Tak właśnie ma się tutaj... „oddajcie nam — mówią polacy — prawo nauczania szkolnego w języku ojczystym, sądy i samorząd polski, nie wyłączając nas z kadrów urzędniczych, a będziemy prowincją, lojalnie przywiązaną do imperjum rosyjskiego i wierną swoim obowiązkom, a tylko żyjącą u siebie własnym życiem, jak zreszta żyje dziś, pomimo rozmaitych zarządzeń...“

«Now. Wr.» przytacza poglądy «Czasu» na zmiany, jakie od lat trzydziestu zaszły w poglądach politycznych narodu polskiego. Na Litwie i Rusi pragnie już tylko równouprawnienia i wyraża «szczerą zgodę» na łączność stałą Królestwa z Imperjum rosyjskiem. Organ p. Suworina zastanawia się nad przyczynami sformułowanej przez siebie w sposób powyższy zmiany:

„Przyczyny, które sprowadziły myśl polską polityczną z zakresów fantazji na grunt realny, to, po pierwsze, przykład Galicji i osiągnięte tam owoce pracy czynnej legalnej, powtórę — kielkujące już ziarna solidarności słowiańskiej, którym rość pomaga z jednej strony germanizacja polskich kresów zachodnich, z drugiej zaś — ujawnienie tego, że szerokie koła społeczeństwa rosyjskiego rozumieją potrzeby polskiej odrębności cywilizacyjnej i chciałyby im zadość uczynić...“

«Ruś» wystąpiła z wiązką listów, natchnionych przez obawy przed zachłannością germańską. P. W. M. przypomina, że po kraju chodzą pogłoski o jakichś zamiarach niemieckich na Królestwo, oraz o jakimś zobowiązaniu wobec Niemiec, dotyczącem reform w tym kraju. Dziś zapewne nikt na pogłoski owe nie zwraca uwagi, jak w swoim czasie nie dbano o «taką drobnostkę, jak Japonja». A fala germańska płynie i płynie. Namiestnik Królestwa, hr. Berg, usadowił kolonje niemieckie wzdłuż całej Wisły i dziś w kraju jest co najmniej

50 tys. rezerwistów armji niemieckiej, a już przyjaciół miałyby w kraju bez liku. P. «Polak-Słowianin» mówi o chwili, w której Rosja równouprawni swoich poddanych polskich. Nastanie wówczas dzień pojednania słowian i końca przewagi niemieckiej. Czują to Niemcy, i dlatego starają się wpoić w Rosjan przekonanie, że polacy burzą się i gotują do nowego powstania, co jest niewątpliwie nieprawdziwe. Rozgłasza to także «wierny druh słowian», p. Gringmuth, w «Mosk. Wied.» I na płacz się zbiera «Polakowi-Słowianinowi», że nikt nie zdaje się widzieć tego wszystkiego, i że przyjdą wypadki doniosłe, wobec których wystąpi znowu osławione «nieprzygotowanie». P. Zarembo woła rozpacznie:

„Czy naprawdę trzeba uwierzyć, że biurokracja rosyjska spełnia posłusznie rozkazy hakaty pruskiej, zapominając o interesie ogólnopolskim?”

Są także inne listy. Oto «Kosmopolitka» przytacza ustęp z artykułu «Rusi», głoszący, że «niepodobna dać dziś, w czasie wzburzenia ogólnego, polakom zbyt wiele, ponieważ to wywoła chimery, zaszkodzi interesom państwa...» i dziwi się, że czytała coś podobnego w tem piśmie. Wszak takie rzeczy czytać można w «Now. Wr.» Autorka dochodzi do smutnego wniosku, że «nie można spodziewać się niczego od społeczeństwa, ani od prasy rosyjskiej». «Rus» tłumaczy się, że w artykule, z którego «Kosmopolitka» wyjęła cytowane ustępy, była mowa o programie dla rządów obecnych Królestwa, nie zaś o programie społeczeństwa rosyjskiego. Swoją drogą o programie społecznym ani słowa. Nie istnieje zapewne poza ogólnikami, obejmującymi wszystkie wolności obywatelskie, a zatem i wolność narodowościową. Zamało powiedzieć—twierdzi list następny—«ach, niebezpieczeństwo!» albo «polacy mają słusność», i czas już wielki, by społeczeństwo rosyjskie rozpatrzyło się krytycznie w żądaniach i programach polskich, streściło wyraźnie swoje własne poglądy i przekonało polaków o swojej zyczliwości.

Jest jeszcze list jeden oficera-katolika. Mówi o tem, że artylerja, inżynierja, akademje wojskowe, oraz wszystkie zarządy wyższe wojskowe są dla katolików zamknięte, że w pułku armji może być tylko czterech dowódców kompanji polaków lub ożenionych z polkami, że urzędy gospodarzy pułkowych, adiutantów, dozorców broni, skarbników i inne są dla polaków niedostępne. Przecież nietylko polacy brali udział w powstaniach przeciwko rządowi, a nawet wśród oddziałów powstańczych w r. 1863 znajdowali się ofi-

cerowie-rosjanie. Autor wtedy liczył wieku lat cztery. A dziesięć lat temu pamięta, że żądano odeń w kancelarji pułkowej zobowiązania na piśmie, że nigdy mówić po polsku nie będzie. Tolerancja wyznaniowa nie kwitnie także. I trzeba godzić się z losem, jak godzą się ci, którzy narówni z Rosjanami umierają na polach Mandzurji. «Bądź mężnym oficerze-katoliku—kończy autor—służ wiernie Cesarzowi i Rosji, choć jesteś tylko jej pasierbem!» Mówią to dziś nietylko oficerowie, bo chwila przełomowa dziejów nastąpiła i od stanowiska, jakie zajmie dziś Rosja, zależą nietylko przyszłe jej losy, ale losy licznych narodów i krajów. Bardziej niż kiedykolwiek niewolno dziś milczeć i przyglądać się biernie wypadkom. Czas nie czeka, i biada wszystkim, kto sądzi, że można odkładać i zwlekać.

Szczerbięc.

W KOMITECIE MINISTRÓW.

Sprawy polskie były przedmiotem narad w Komitecie ministrów, z udziałem jen. gubernatora warszawskiego Maksimowicza, na dwóch posiedzeniach, w dniach 5 (18) i 6 (19) kwietnia, jako punkt siódmy Najwyższego Ukazu z d. 12 grudnia 1904 r. W «Rusi» dzisiejszej znajdujemy, na pogłoskach tymczasem oparte, wiadomości o przedmiotach narad i o zapadłych uchwałach, i według tych informacji podajemy je czytelnikom naszym. Pierwszą sprawą więc, nad którą naradzał się Komitet ministrów, były zmiany w *szkole ludowej*; uchwalono powiększyć ilość godzin nauki języka polskiego, wykładać arytmetykę po polsku, a język rosyjski po rosyjsku jak dotychczas. Co do szkół średnich, uchwalono: w *rządowych szkołach* zostawić wykłady wszystkich przedmiotów, jak dotąd, w języku rosyjskim, oprócz języka polskiego i religji, i, rozszerzywszy kurs języka polskiego, uczynić go obowiązującym dla polaków; co do *szkół prywatnych* średnich z językiem wykładowym polskim dla wszystkich przedmiotów, oprócz tylko języka rosyjskiego i historii rosyjskiej,—Komitet uznał możliwość pozwolenia na otwieranie takich zakładów naukowych, ale bez żadnych praw.

Co się tyczy wyższych zakładów naukowych, uznano za konieczne pozostawienie w nich języka rosyjskiego panującym; jednak w uni-

wersytecie uchwalono ulepszyć i rozszerzyć wykład i zakres literatury polskiej. Język polski w *instytucjach prywatnych i w samorządzie gminnym* nie zostanie rugowanym nadal i uznano za możliwe dozwolnić używania go w prowadzeniu ksiąg i korespondencyj i w stosunkach tych instytucyj, jednej z drugą; jednak te papiery, które podlegają rozpatrywaniom przy rewizji, mają posiadać i rosyjski tekst narówni z polskim.

Wprowadzenie *samorządu miejskiego i ziemskiego* do Królestwa Polskiego uznano za potrzebne. Postawionem zostało przytem pytanie: czy należy przystąpić do wprowadzenia tych instytucyj samorządnych według wzorów, istniejących w środkowej Rosji, ze zmianami, jakich wymagają warunki miejscowe, czy też należy poczekać na reformę samorządu, mającą być skutkiem Ukazu 12 grudnia? Postanowiono: przystąpić niezwłocznie do wprowadzenia samorządu w Królestwie Polskiem, z warunkiem, aby, jeżeli do tego czasu zajdą reformy ustawy ziemskiej, samorząd ten do tych reform przystosować. Co się tyczy *praw polaków do służby państwowej*, postanowiono zachować zasadę ograniczeń, ale sferę tych ograniczeń zwięzić. Ostateczne rozstrzygnięcie tej kwestji odłożono do przedstawienia przez ministrów listy tych urzędów, które mają pozostać niedostępne dla polaków. Te listy zresztą postanowiono ułożyć już dawniej, przy rozpatrywaniu spraw 9-ciu guberni zachodnich. Co zaś do *polskiej własności ziemskiej*, to uznano za pożądane znaczne rozszerzenie praw polaków w tej sferze i zniesienie ograniczeń, które nie są usprawiedliwione koniecznościami ogólnie-państwowymi. Również uznano za konieczne przejrzyć wyjątki od ogólnej *ustawy sądowej*, obowiązujące w Królestwie i, o ile możliwości, zrównać kraj ten w stosunkach prawnych z Cesarstwem.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

URZĘDOWE.

×× Na memorjale Synodu, zawierającym prośbę o zwołanie *soboru duchownego*, Jego Cesarska Mość nakreślić raczył: „Nie uważam za możliwe w obecnych niespokojnych czasach przeprowadzenie tak ważnej sprawy, wymagającej spokoju i rozmysłu, jaką jest zwołanie miejscowego soboru. Zastrzegam Sobie,

że gdy nastąpi bardziej odpowiednia pora, za odwiecznym przykładem Cesarzów prawosławnych podniosę tę ważną sprawę i zwołam sobór cerkwi wszechrosyjskiej dla obrad kanonicznych nad kwestjami wiary i zarządu cerkwi“.

×× Zarząd główny spraw gospodarki miejscowej prosi podaną we wszystkich dziennikach wiadomość o wydaniu *okólnika*, zabraniającego ziemstwom i radom miejskim omawiania reskryptu z d. 18 lutego (3 marca).

×× Udzielono pierwsze ostrzeżenie petersburskiemu dziennikowi „Słowo“ za inkryminowany w kilku artykułach kierunek szkodliwy.

×× Wice-dyrektor departamentu spraw wyznań obcych, kamer-junkier *Jaczewski*, został mianowany p. o. zarządzającego kancelarją jen.-gubernatora warszawskiego.

×× Dyrektor kolei warszawsko-wiedeńskiej, inżynier komunikacji, radca tajny *Rydzewski*, na własne żądanie, z powodu choroby został uwolniony od obowiązków.

×× Prezes petersburskiego sądu okręgowego, rz. r. st. *Czebyszew*, został mianowany prokuratorem warszawskiej izby sądowej.

×× Pomocnik naczelnika m. Petersburga, rz. r. st. *Frisch*, został mianowany członkiem rady ministra spraw wewnętrznych.

NIURZĘDOWE.

× Jak donoszą dzienniki petersburskie, ministerstwo spraw wewnętrznych ukończy wkrótce gromadzenie materiałów dla komisji pod przewodnictwem ministra *Bułygina*. Pierwsze posiedzenie komisji odbędzie się w czerwcu.

× Ministerstwo skarbu przystąpiło do prac przygotowawczych w sprawie zaprowadzenia w Rosji podatku od dochodów. W tym celu zorganizowano osobną radę pod przewodnictwem towarzysza ministra skarbu N. N. Kutlera, do składu której wejdą, obok urzędników ministerstwa, specjaliści do spraw ekonomicznych i finansowych.

× Dyrektor politechniki warszawskiej, *Lagorio*, ma zająć wyższe stanowisko w warszawskim okręgu nauk.

W PETERSBURGU.

= Ks. Jan Gnatowski. Znany lwowski publicysta i beletrysta, prałat Gnatowski, bawi w Petersburgu. Zamierza jego jest przenieść się na dłuższy pobyt do Warszawy.

= Związek pisarzy. Prezes Kasy literackiej, prof. Weinberg, otrzymał zawiadomienie, że ministerstwo spraw wewnętrznych pozostawiło bez skutku prośbę członków Kasy o pozwolenie na otwarcie zawieszono przez Plewego Związku pisarzy. Decyzja zapadła jeszcze w czasie, gdy naczele ministerstwa stał ks. Szwiatopółk-Mirski.

= Rada adwokacka. W tych dniach odbyło się zwyczajne zgromadzenie adwokatów okręgu petersburskiej izby sądowej, na którym dokonano wyborów członków rady. Wybrany został znany działacz, p. Rodiczew, pozatem powołano do rady na rok bieżący wszystkich dawnych członków; w ich liczbie niema ani jednego polaka.

= Ogólne zgromadzenie parafjan kościoła św. Katarzyny odbędzie się w niedzielę, 10 b. m., o godz. 2 po południu w sali biblioteki kościelnej; w celu wysłuchania sprawozdania z działalności zarządu kościelnego za ubiegłe czterolecie i dokonania wyboru syndyków na miejsce ustępujących: jen. Józefa Żylińskiego i jen. Aleksandra Babiańskiego. Proboszcz kościoła

św. Katarzyny, na mocy przystępującego mu prawa, stawia jako kandydatów: adw. przys. Jana Niewodniczańskiego, p. Franciszka Piekarskiego i inżynierów. Andrzej Pszenickiego i Leona Staniewicza. Z rozslanego parafjanom sprawozdania z działalności dotychczasowego zarządu kościelnego przekonać się można, jak poważnem jest zadanie syndyków. Obroty pieniężne kościoła św. Katarzyny bilansują się potężną kwotą dwustu kilkudziesięciu tysięcy rubli, których dostarcza głównie dochód z domów kościelnych, a zużywa — utrzymanie trzech szkół: męskiej 4-klasowej z 533 uczniami, żeńskiej 7-klasowej z 256 uczniami i elementarnej z 200 uczennicami. Tak różnorodna gospodarka wymaga nie tylko wiele trudów, ale i dużej umiejętności i taktu, to też ze strony parafjan należy się ustępującym syndykom szczerza podzięką za gorliwą a bezinteresowną pracę.

= Nowi kapłani. J. E. metropolita mohylowski J. hr. Szembek udzielał w sobotę, 2 kwietnia, w kościele św. Katarzyny alumnom rzymsko-katolickiej duchownej Akademii święceń kapłaństwa, djakonatu i subdjakonatu. Na kapłanów zostali wyświęceni: ks. W. Jeźniowski — mohylowskiej archidiecezji, ks. Al. Chodyko — wileńskiej, P. Kozuchowski i Stan. Jakubowski — żmudzkiej, Jan Majchrzycki — łucko-żytomierskiej, Ant. Czerwiński — tyraspolskiej, Bol. Bójanowski i Wład. Służałek — kujawsko-kaliskiej, Józ. Wajłokaitis i Fr. Wondałowski — sejneńskiej diecezji.

= Pomoc młodzieży. D. 21 marca s. st. odbyło się walne zebranie członków wydziału pomocy uczącej się młodzieży przy kat. Tow. Dobr. Ze sprawozdania komitetu za rok 1904 dowiadujemy się, że wydział składał się z 207 członków, w tej liczbie trzech dożywników. Dochody w roku sprawozdawczym stanowiły 5,737 rb. i wraz z pozostałością z roku poprzedniego wyniosły sumę 7,616 rb. Z tej sumy wydatkowano na zapomogi: 112 wychowawcom zakładów naukowych wyższych — 2,723 rb., 38 uczniom zakładów średnich — 1,181 rb., 18 uczniom zakładów niższych — 288 rb. i 20 uczniom szkół profesjonalnych — 961 rb., oraz na subsydjowanie tanej kuchni — w kwocie 600 rb. Na rok bieżący do składu komitetu wydziału weszli pp.: H. Święcicki, W. Paklewski-Kozieł, S. Ptaszycki, S. Walawski, A. Goldsztejn, E. Gutman, J. Korsak i E. Zieliński, oraz jako kandydaci: pp. Pietrzycki i A. Roszkowski.

= W «Lutni» odbył się 2 (15) kwietnia koncert z udziałem męskiego chóru. Koncert się rozpoczął pieśnią Chopina i krakowiakiem Maszyńskiego; obydwie te rzeoczy, odśpiewane pod kierownictwem p. Piotrowskiego, zrobiły prawdziwą przyjemność publiczności, która oddawna już chórów w «Lutni» nie słyszała. Z powodu choroby panny Jadwigi Kruzewskiej, numer drugi koncertu był odśpiewany przez p. Pawła Kleczkowskiego, którego «Lutnia» już także bardzo dawno nie słyszała. W trzecim numerze młody tenor p. Piotrowski odśpiewał stylowo starą arję koncertową Mozarta. W drugim oddziale odegrał na skrzypcach z wielkiem powodzeniem p. Michał Kossowski parafrazą z opery «Meistersinger» Wagnera, a p. Kleczkowski śpiewał śliczną balladę Moniuszki z chórem, wywołując nieustanne oklaski. Akompanjowali pani A. Kleczkowska i członek honorowy «Lutni» p. Erazm Dłuski. Publiczności było dużo, nastrój bardzo ożywiony. — W przyszłą sobotę odbędzie się ogólne zgromadzenie członków, na którym omawiana będzie sprawa kasy pogrzebowej, oraz nastąpi wybór członków komitetu.

= Koncert. Z powodu choroby artystki opery warszawskiej, panny Wandy Roszkowskiej, koncert jej razem z p. Erazmem Dłuskim został odłożony na piątek, 22 kwietnia r. b. Bilety dalej można nabywać w magazynie nut Jurgensona (Morska, 9).

KRONIKA OGOLNA.

AKCJA RZĄDOWA.

×+ Saratowska rada miejska postanowiła wysłać do Petersburga specjalną deputację w celu podania ministrowi spraw wewnętrznych petycji w kwestji zwołania reprezentacji narodowej. Wybrano również komisję dla opracowania projektu wyborów i postanowiono prosić Synod o sprostowanie urzędowe wszelkich pogłosek, dotyczących przekupstw japońskich. Gubernator zawiesił wszystkie uchwały powyzsze.

×+ Gubernator liflandzki ogłosił przepisy, zabraniające noszenia broni, zbiegowisk, przedstawiania komukolwiek żądań, połączonych z pogrozkami i gwałtem.

×+ D. 4 (17) kwietnia komisarz policyny rozwiązał zgromadzenie związku inżynierów, obradujące w lokalu inżynierów górniczych. Zgromadzenie protestowało przeciw czynnościom policji na zasadzie, że rozwiązanie zgromadzenia sprzeciwia się ukazowi z d. 18 lutego.

×+ Komisja, prowadząca śledztwo w znanej sprawie moskiewskiego Towarzystwa rolniczego, doszła do wniosku, że agitacja, podjęta przez nie, była prowadzona przez nieliczne kółko, złożone z osób, nie cieszących się zaufaniem więkzości. Komisja orzekła, że po wprowadzeniu do statutu pewnych zmian, gwarantujących wykonywanie ustawy, można będzie wznowić działalność Towarzystwa.

×+ Ministerstwo spraw wewnętrznych zwróciło radzie miasta Baku telegram, zawierający petycję w sprawach ogólnych, zaznaczywszy, że powinien on być przesłany w porządku właściwym, to jest przez gubernatora. Telegramy kilku innych miast uległy temu samemu losowi.

FAKTY I OBJAWY.

×+ Komisarze targowii w Warszawie złożyli raport magistratowi, iż na targi, położone na krańcach miasta, zjawiać się nie mogą, gdyż podejrzane osobistości wygają im obiciem lub nożami.

×+ W Warszawie było kilka napadów zbrojnych na robotników gazowni oraz na stróżów.

×+ Przy ul. Okopowej w Warszawie dwaj policjanci aresztowali niejakiego Albina Kalinowskiego, który rzucił się z nożem na jednego z policjantów.

×+ Robotnicy w Sosnowcu żalą się, że im kilku deputatów gwałtem zginęło. U jednych, gdy deputat wszedł wieczorem z roboty, rano więcej nie powrócił; w drugiej zaś fabryce podczas roboty wszedł na chwilę i również nie powrócił. Gdzie są, lub co się z nimi dzieje, nie wiadomo.

×+ Z uwagi na częste rozboje i rabunki, mieszkańcy okolic łódzkich organizują silne warty z pośród siebie.

×+ Palacze w kopalni «Milowice», w Zagłębiu Dąbrowskiem, urządzili bezrobocie. Pod kotłami palili żołnierze. Maszyny podziemne, służące do wypompowywania wody, dla braku pary stanęły. Gór-

×+ Wobec artykułów gazety «Mosk. Wied.», skierowanych przeciw nowym prądom wśród duchowieństwa, kilku wyzników z trudem wyciągnięto z szybu. Grozi zalanie całej kopalni. Wezwano na pomoc saperów.

×+ Wśród robotników fabrycznych nie tylko w Królestwie, ale i w Cesarstwie odbywa się obecnie agitacja w kierunku wstrzeźliwości. Robotnicy tworzą związki odpowiednie i nakładają surowe kary na gwałcicieli przyjętej obietnicy nieużywania trunków. Związek taki powstał między innymi w Rewlu.

szych duchownych prawosławnych ogłosiło listy, w których prosi o zaprzestanie wysyłania im tego dziennika. Takie oświadczenia złożyli, między innymi, biskup Bałachiński Izydor i archimandryta Djonizy.

×+ Od kilku dni w Kiszyniowie panuje **popłoch**. Ludność zbroi się i gotuje do obrony życia i mienia. Po mieście krążą patrole kawalerji. Popłoch wywołują liczne proklamacje antysemickie, rozrzucane po mieście. Gubernator zapewnia ludność, że nie dopuści do żadnych gwałtów.

×+ D. 21 marca (6 kwietnia) żandarmerja aresztowała w Kijowie tajemną drukarnię i całe paki z tysiącami proklamacyj. Drukarnia mieściła się w małym domu na Peczersku, przy ulicy Rybalskiej, w dwóch pokojkach. W mieszkaniu zastano niejakiego Norowa i jego żonę, których aresztowano. Jest to trzecia z kolei drukarnia tajemna, wykryta ostatnimi czasy. Dwie pierwsze aresztowano w Rewlu i Rydze.

×+ Kobiety moskiewskie, w liczbie 995, podały prezydentowi miasta Moskwy petycję, prosząc, aby moskiewska rada miejska wzięła na siebie inicjatywę w sprawie **równouprawnienia kobiet** pod względem politycznym.

×+ D. 31 marca (13 kwietnia) w Odesie, do komisarza cyrkułu chersońskiego Olszewskiego, w chwili, gdy ten wysiadł z tramwaju, podszedł jakiś młody człowiek i strzelił doń z rewolweru, raniąc go w plecy. Sprawcę zamachu schwytano. Nie chce on ujawnić swego nazwiska.

×+ Uczeń szkoły realnej w Romnach, ranny podczas **wybuchu bomby**, o czem donosiliśmy, zmarł. Matka jego umarła z przerażenia i rozpacz. Kilkunastu uczniów otrzymało rany.

×+ Wiele osób w Moskwie otrzymało listy z **Tambowa**, zapowiadające nową «noc św. Bartłomieja» i ruch Pugaczowa. Ruch ma być zwrócony przeciw studentom i inteligencji. List zdobi winieta, przedstawiająca szubienicę, bombę i sztylet.

×+ W Petersburgu, jak slyszal «Syn Otiecz», powstaje z inicjatywy redakcji «Now. Wr.» **partja nacjonalistów**, a także, staraniem «Grażdanina, związek monarchistów.

×+ Jak donosi «Russk. Diełoz», w Moskwie powstało kilka **kółek politycznych** o barwie zachowawczej. Mają one na celu zwalczanie prądów, dążących do narzucenia Rosji «obcych jej form rządu», oraz dążenie do reform, zapowiedzianych 18 lutego. Na czele jednego z tych kół stoi hr. P. Szeremietiew. — W Moskwie również utworzyła się **frakcja krańcowo-konserwatywna**, na której czele stoi biskup Sierpuchowski Nikon, p. Gringmuth i dyrektor liceum imienia Katkowa, Giorgiewskij. Hasłem partji jest: «prawosławie, samowładztwo i narodowość».

ZABURZENIA AGRARNE.

×+ Mingrelczycy przyłączyli się do **żądań mieszkańców innych dzielnic Gruzji**. Liczne wiece, urządzone po wsiach, uchwalają wprowadzenie do szkół gruzińskiego języka wykładowego i zniesienie «dramy», podatku na utrzymanie duchowieństwa.

×+ Ruch włościański w gub. liflandzkiej; zaczawszy się na południu, przeniósł się obecnie na północ, nad jezioro Pejpus. Największe zaburzenia były w pow. weroskim i jurjewskim, gdzie zburzono i spalono kilka dworów. Rozruchy urządził przeważnie nieposiadający własnej ziemi służba folwarczna. Wojsko tłumy rozruchy.

×+ Jak donoszą korespondenci pism petersburskich, wśród włościan pow. charkowskiego zaczął się **ruch agrarny**. Najeżeli oni i wycieli w pień lasy, należący do pani Kuritko w majątku Osnowa. Po kilku dniach podniosła się tłumnie ludność wielkiej wsi Babajew i w kilka godzin wycięła w pień spory las p. Flota. Sprowadzono kozaków, przed którymi włościanie rozpierzchli się na wszystkie strony.

×+ Włościanie okolic Orgiejewa, w gub. besarabskiej, wybiegli tłumnie na pola, należące do p. Nazarowa, i zaczęli je zaorywać. Perswazje marszałka szlachty pow. orgiejewskiego chybiły celu, wobec czego gubernator wydelegował na miejsce wicegubernatora i dał mu do dyspozycji pół szwadronu kawalerji.

BEZROBOCIA.

×+ **Murarze pow. będzińskiego** podali petycję do przedsiębiorców budowlanych, w której żądano podwyższenia zarobków (od 15 do 30 kop. za godzinę), ustanowienia 9-godzinnego dnia roboczego, usunięcia przedsiębiorców zagranicznych i żydowskich, założenia kasy braterskiej i cechów.

×+ Dla zbadania przyczyn **długotrwałego wzburzenia wśród robotników** Newskiej fabryki budowy okrętów, z polecenia ministra skarbu utworzoną została komisja pod przewodnictwem p. N. Łangowaja i przy udziale delegatów od robotników. Komisja poleciła usunąć kilka osób z pomiędzy administracji fabryki, podniosła nieco wynagrodzenie robotników, obiecała otworzyć szkołę rzemieślniczą dla dzieci, polepszyć warunki zdrowotne lokali fabrycznych, zgodziła się na założenie stowarzyszenia spożywczego i t. d.

×+ Minister komunikacji wydał okólnik, stanowiący odpowiedź na liczne petycje **pracowników kolejowych**. Okólnik uchyla prośbę utworzenia osobnego «Biura pracowników», jako instancji pośredniczącej, obiecuje natomiast podwyższenie płac dla najniższych oficjalistów, w wykonanie czego wniesioną będzie prośba o wyznaczenie dodatkowych funduszy, i komunikuje o włożeniu na urzędy centralne obowiązku jaknajszybszego wygotowania projektu przepisów o polepszeniu warunków bytu i służby urzędników kolejowych, o unormowaniu ich pracy i odpoczynku i t. d., dla zatwierdzenia ich w drodze ustawodawczej.

×+ Cały personel **kolei kaukaskiej**, nie wyłączając telegrafistów, zastrejkwował. Pociągi nie odchodzą.

RUCH SZKOLNY.

×+ Henryk Sienkiewicz zabrał raz jeszcze głos w **sprawach szkolnych**, tym razem w rozmowie ze współpracownikiem «Bieżących Wiedomości». Oświadczył on, że zajmuje się tylko literaturą, z dziedziną zjawisk politycznych styka się pośrednio, a wypowiada się o konkretnych jedynie faktach. Jest zdania, że gdyby kraj otrzymał samorząd miejscowy «nie później jak jesienią, otwartoby 5 tys. szkół». Sienkiewicz pokazał literatowi rosyjskiemu kajet szkolny dziecka, które płaże polskie i ruskie litery *r* i *t* — i «koniec końców nie nauczy się pisać ani po polsku, ani po rosyjsku».

×+ Z włościańskiej 7-klasowej szkoły handlowej, **wydalono 200 uczniów**. Przy odbiorze papierów w policji, rodzice zmuszeni byli podpisywać deklaracje, że synowie ich natychmiast przestaną nosić umundurowanie szkoły. Zamiejscowym polecono w ciągu trzech dni opuścić Włocławek.

PROCESY POLITYCZNE.

×+ Dnia 5 (18) kwietnia trybunał specjalny Senatu z udziałem przedstawicieli stanów rozpatrywał w Moskwie **sprawę Jana syna Platona Kolajewa**, oskarżonego o zabójstwo rozmyślne Wielkiego Księcia Sergjusza Aleksandrowicza i zabójstwo nieumyślne furmana Rodiukowa, a także o należenie do partji rewolucyjnej. Obrady odbywały się przy drzwiach zamkniętych i w sali byli obecni tylko wyżsi urzędnicy sądu i matka oskarżonego. Jako przedstawiciele stanów, zasiadali w trybunale: prezydent m. Moskwy, ks. Golicyn, marszałek szlachty guberni petersburskiej, hrabia Gudowicz i wójt gminy jamburskiej. Oskarżanie wnosili nad-prokurator Senatu Szeceglowitow, a obronę adwokaci przysięgli: Mandelscham i Żdanow. O godzinie 4 1/2.

przy drzwiach otwartych ogłoszono wyrok, skazujący Kolajewa na śmierć przez powieszenie. Polskie dzienniki zakordonowe oraz dzienniki rosyjskie podały dużo szczegółów co do Kolajewa, nazwisko którego odkryto niedawno, gdyż przestępca sam odmówił wszelkich zeznań. Kolajew jest synem dozorca rewirowego w Warszawie, rosjanina i polki z domu Piotrowskiej. Urodził się w Warszawie w r. 1877. W r. 1898 stracił ojca. Po ukończeniu gimnazjum wstąpił do uniwersytetu moskiewskiego.

×+ Sąd wojenny warszawski rozpatrywał przez kilka dni **sprawę robotników**, oskarżonych o różne przestępstwa podczas **rozruchów styczniowych w Warszawie**. Antoni Pilaszek został skazany na śmierć przez powieszenie, za to, że napadł na stojkowego, Stanisława Lipkę, zadał mu kilka silnych razów pretę żelaznym i odebrał, przy pomocy nie wykrytego towarzysza, rewolwer i pałasz. Jan Zaprzalek został skazany na śmierć za to, że strzelał do dozorca rewirowego Pawłowa i stojkowego Szubińskiego, ale chybił. Dowódca wojsk zmienił wyrok śmierci na Zaprzalka na 12 lat ciężkich robót. Pilaszek podał prośbę o kasację wyroku.

PAMIĘTNIK.

Ludy Kaukazu otrzymały nietylko nowego wielkorządcę w osobie hr. Woroncowa-Daszkowa, ale i nowy system rządów. W telegramie do swego zastępcy nowy namiestnik Kaukazu zapowiada zwołanie zgromadzeń doradczych przedstawicieli ludności w celu obmyślenia sposobów przywrócenia porządku wewnętrznego w kraju, reformy agrarne, wprowadzenie samorządu ziemskiego, wreszcie przejrzenie sprawy objęcia przez skarbnicę państwa zarządu dóbr i majątku kościoła ormiańskiego. Hr. Woroncowa-Daszkow nie jedzie na Kaukaz z próżnymi rękoma. Kresy jedne po drugich uzyskują pewne ulgi. W Finlandji cofnięto cały szereg zarządzeń lat ostatnich, i „Mosk. Wied.“ utyskuje rozpacznie, że z dziedzictwa po jen. Bobrikowie nic już nie pozostało. Oredownictwo Katolikosy ormiańskiego odnosi skutek, i wydane za czasów ministerstwa Plewego zarządzenie ulegnie zmianom. Tak w Finlandji, jak na Kaukazie, urzędownie wskazanym celem zmian zamierzonych, bądź już dokonyanych, jest przywrócenie porządku i spokojnego biegu życia społecznego w tych krajach. Nie należy żądać wnosić, by zakłócenia porządku i zaburzenia były wszędzie środkiem pozyskania pewnych ulg, czy ustępstw. Sposobów przywrócenia porządku jest dużo i na ich wybór wywierają wpływ niejednakowe wszędzie i zawsze względy. Istnieją programy chwilowe i programy stałe, programy małego wpływowego koła i ogromnej większości, powzięte raz pod wpływem wrażeń przemijających, drugi raz głęboko wkorzone w tradycjach dziejowych. Znaczą dużo czynniki wewnętrzne, ale czynniki zewnętrzne także coś znaczą. Różnie bywa na różnych kresach.

* *

Pismo odręczne do senatora Goremykina poleca mu przewodniczyć nowej ra-

dzie w sprawie własności ziemskiej włościańskiej. Rozbiegnie się szeroko wieść po niezmiernych obszarach imperjum, że od Tronu wyszedł rozkaz, mówiący o włościanach i o ziemi. Tron i ziemia — to dwa magiczne dla mas włościańskich wyrazy. Zasłyszawszy je, już o nic więcej pytać nie będą, bo pomiędzy włościanstwem a ziemią istnieje związek duchowy nierozdzielny, bo jedno bez drugiej pomyśleć się nie daje. Tak jest na całym świecie, ale tam, za granicą, istnieje coś jeszcze innego, mianowicie poczucie prawa własności. Włościanin rosyjski ma je w stopniu zarodkowym. Nie mogły go wyhodować czasy pańszczyźniane, a ustrój wspólnotny zgłuszył je, zaledwo zaczęło kielkować. Odrębność stanu włościańskiego wywołała antagonizm stały pomiędzy nim a warstwą właścicieli większych, zaostrzający się od czasu do czasu aż do starć krwawych, aż do barbarzyńskiego niszczenia rabunkiem i ogniem dworów i śpichrzów dworskich.

W czasach dzisiejszych objawy dzikości tłumów stają się coraz częstsze. Dość hasła pierwszego, by lud wzburzyć i poprowadzić przeciwko dworowi. Pokoleniu obecnemu przypadło w udziale trudne zadanie poprawienia losu włościan i wykształcenia w nich poczucia prawa i obowiązku. O tem zadaniu mówi pismo odręczne do p. Goremykina. Poleca nowej radzie wzmocnić własność ziemską włościańską „pod warunkiem nieodzownym ochrony prawa własności prywatnej“, obmyśleć sposób gospodarki na gruntach nadanych, odpowiadający warunkom ekonomicznym obecnym, rozszerzyć własność włościańską przez rozsiedlenie włościan na wolnych obszarach skarbowych i przez nabywanie gruntów przy udziale Banku włościańskiego, wreszcie wpoić w lud zasadę nietykalności wszelkiej własności prywatnej. Rada nowa nie ma więc przed sobą nowych zagadnień. Zastanawiano się już nad niemi w zwiniętej dziś radzie nadzwyczajnej do spraw rolnictwa, i nietrudno w jej pracach, oraz w kilku dziełach, *ad hoc* wydanych, znaleźć zupełnie wyraźne odpowiedzi, jak rozwiązać zadania, przez list odręczny wskazane. Chodzi o stanowczość, o działanie niezwłoczne na wielką skalę. Ale o to właśnie dziś najtrudniej, bo czasy są niepewne, bo z każdą chwilą zmienia się bieg wypadków, i pod ich wrażeniem powstają nowe wnioski i nowe zadania.

* *

Przedstawiciele ziemstwa postępowego przestali iść ręką w rękę. Stało się, co stać się musiało. I nikt nie winien temu, ani umiarkowańsi, ani radykalniejsi. Różnica w poglądach zaznaczyła się już na zjeździe pamiętnym w Petersburgu. Wszyscy byli zgodni co do praworządu, wszyscy pragnęli zabezpieczenia wolności obywatelskich, żądali wolności osobistej, narodowościowej, wyznaniowej, sumienia i prasy, oraz rozszerzenia zakresu samorządu i samodzielności społecznej. Wszyscy zgadzali się na to, że rządzić kra-

jem bez udziału obranego przez ludność przedstawicielstwa nie można. Różniono się w poglądach tylko co do zakresu praw ustawodawczych tego przedstawicielstwa. Większość określiła je ściśle, mniejszość pominęła milczeniem, pozostawiając rzecz czasowi. Należał do tej mniejszości p. Szypow, organizujący dziś w Moskwie stronnictwo umiarkowane ziemskie, pokrewne co do zasad programowych ze zjazdem marszałków szlachty, który ułożył formułę pośrednią reformy, nie rażąca zbyt nikogo. Przynajmniej u góry, bo w prasie powstała burza. Sypią się zarzuty. Przebaczone p. Szypowowi dla dużych jego zasług, że należał na zjeździe petersburskim do mniejszości, ale „wywołania rozłamu w organizacji ziemskiej przebaczyć mu nie można“ — woła jedno z pism postępowych. Tkwi w tem nieporozumienie oczywiste. Ruch polityczny ogólniejszy jest w Rosji czemś nowem i dlatego przybrał narazie niezrozumiałe gdzieindziej kształty. Łączą się w związki polityczne: profesorowie, inżynierowie, lekarze, adwokaci, radni ziemscy i miejscy. Świadczy to o potędze ruchu, ale logicznie jest nonsensem, ponieważ fach czy zatrudnienie stanowić nie może o przynależności do tego lub innego stronnictwa politycznego, o ile nie jest zarazem stronnictwem ekonomicznym, jak, na przykład, robotnicy fabryczni. I ci zresztą nie wszyscy są w Niemczech socjal-demokratami. Taki stan rzeczy długo trwać nie może. Muszą powstać stronnictwa polityczne we właściwym znaczeniu wyrazu, i nie tu nie pomogą gromy dziennikarskie.

* *

Prof. Baudouin de Courtenay brał udział w zjeździe profesorów i podpisał jego uchwały, ale, że umie patrzeć i widzieć, odróżnił plewę od ziarna. Ziarna było tam dużo, były szanowne idee humanitarne, była dążność do wolności, była uchwała stanowczo i szczęśliwie sformułowana w sprawie narodowościowej. Ale mężom wiedzy trudno opuścić grunt teoretyczny, na którym przyzwyczaili się stać w swoich pracach naukowych i wykładach szkolnych. Teoria — to osoba zazdrośna, która niechętnie pozwala swoim przyjaciom opuszczać jej świątynię. Dużo więc teoretykowali i wpadli potrosze w niekonsekwencje. Radźcobadź, zjazd ich miał pewną doniosłość historyczną. Prof. B. de C. nie ograniczył się wszakże do uwag o zjeździe. Rozejrzał się w zakresie szerszym i do smutnych doszedł wniosków... i słusznych, do których zresztą dochodzi łatwo każdy europejski nieuprzedzony, choć nie obrazuje ich tak dosadnie. Zdaniem profesora, ci, którzy dążą naprzód, nie mają dotąd pod sobą gruntu... Ich działalność przypomina zawieszoną w powietrzu koło, kręcące się dokoła własnej osi, wiewiórcze koło związków, uchwał, postulatów i wielomówności. A zachowawcy, obrońcy „podstaw“? Ci wyglądają jeszcze gorzej. Jedną z podstaw przekształcili w samowolę, dowolność i przekupstwo, inne

w nienawiść i prześladowanie, w wyteplanie odrębności narodowych i wyznaniowych. Gospodarka ich doprowadza wprost do bezprawia i nierządu, a bezprawie i nierząd chyba źle pasują do zachowawczości. I profesor sądzi, że wartoby dać królestwo za rozumnego i uczciwego zachowawcę. Ale gdzie go szukać?...

H. Orkisz.

Petersburg.

NOTATNIK SPOŁECZNY.

Włościaństwo.

↓ O szeregu nadużyć w gminach pisze *«Zorza»*, przytaczając fakty, że w jednej gminie wójt, niezadowolony z wyborów, unieważnił zebranie i podał skargę, jakoby agitatorzy buntują wyborców; w drugiej wybudowano dom dla urzędu gminnego, nie uzyskawszy zgody zebrania członków gminy; w trzeciej, nie pytając o nic nikogo, sprowadzono tablice metalowe do słupów przydrożnych, bardzo kosztowne.

↓ **Energiczną odpowiedź** daje *«Zorza»* członkom pewnej gminy, pisząc między innymi: «Ani z zysków kasy gminnej, ani z funduszów karnych bez zezwolenia gminy, ani jeden grosz wydanym być nie może. Takie jest prawo, a jeżeli wójt głosi coś przeciwnego i wmawia w gminę, że musi ona uchwalić, jak on każe, to jużcie dlatego, iż wie, że ma przed sobą *«baranów»*, nieznających ustawy gminnej i nieumiejących się jej trzymać. Zyskami kas gminnych rozporządza tylko gmina».

↓ Grupy obywateli wiejskich w Królestwie czynią starania o kształcenie ubogich dziewcząt na **akuszerki wiejskie**, wysyłając na swój koszt do szkoły w Warszawie kandydatki, którym po ukończeniu studjów pomagają osiedlić się na wsi, zagospodarować i praktykować.

Szkoły i młodzież

** Naczelnik łódzkiej dyrekcji naukowej, który zawiadomił przełożoną dwuklasowej szkoły żydowskiej w Łodzi, że **wykłady języka polskiego** nie są dozwolone w tej szkole — po tygodniu w nowej odezwie cofnął to rozporządzenie.

Prawo i sądy.

§ Sąd okręgowy wileński rozpatruje obecnie z udziałem przysięgłych głośną **sprawę Maleckiego, Dauksy, Hulbina i Winklera**, oskarżonych o zamordowanie Tomaszewskiego. Przed sądem stanęli tylko trzej pierwsi oskarżeni, gdyż Winkler zbiegł. W charakterze eksperta występuje prof. Kosorotow. Sprawa potrwa prawdopodobnie kilka dni. Na świadków powołano 70 osób

Sprawy żydowskie.

∞ Gazety hebrajskie przytaczają uchwałę zebrania **«terytorjalistów»**, zwołanego przez sjonistów w Warszawie. Obrady trwały 3 dni, uczestniczyli delegaci 37-iu miast większych, jak: Wilno, Kiszyniów, Odesa, Łódź, Płock, Berdyczów, Jelec i t. d. Celem zebrania było «wyjaśnić i ułożyć sprawy i zasady terytorjalizmu, oraz wytworzyć czynne zjednoczenie wszystkich członków stronnictwa dla pracy ogólnej i wzajemnej». Z pięciu uchwał powziętych najważniejsza jest czwarta, która opiewa dosłownie: «W warunkach politycznych, ekonomicznych i technicznych, panujących w naszych czasach, są różne sposoby do uzyskania dla narodu żydowskiego terytorjum wolnego i utworzenia w niem społeczeństwa żydowskiego, wolnego, wiel-

kiego. Między temi wszystkimi sposobnościami, sposobność uzyskania Palestyny i urzeczywistnienia w niej naszego ideału jest najslabsza i najbardziej wątpliwa».

«Kijow. Słowo» podaje wiadomość, że deputacja wybitniejszych żydów zgłosiła się do ministra spraw wewnętrznych i zwróciła jego uwagę, że Najwyższy Reskrypt z d. 18 lutego zaskoczył czteromiljonową ludność żydów niespodzianie. Na mającym się odbyć zebraniu żydzi nie mogą być reprezentowani ani przez ziemstwa, ani przez szlachtę, ani przez przedstawicieli właścicieli. Przedstawiające się ministrowi osoby prosily, aby luka ta w Reskrypcie była przyjęta pod uwagę. Minister pożegnał deputację, nie dając jej stanowczej odpowiedzi.

«Minister sprawiedliwości, podług doniesienia prasy rosyjskiej, oświadczył, że nie będzie robił żadnej różnicy między adwokatami przysięgłymi chrześcijanami a żydami i w przyszłości tym ostatnim nie będzie stawiał żadnych trudności dla uzyskania godności adwokata.

CENTRUM I KRESY.

[Zamknięcie Sejmu w Finlandji. Odezwa naczelnika do ludów kaukaskich. Kwestja kirgizka. Kwestja tatarów kazańskich].

Sejm finlandzki, jak już wiemy, prosił o odroczenie swych sesyj do jesieni, aby przez te kilka miesięcy czekać na uwzględnienie swojej tak zwanej wielkiej petycji, żądającej przywrócenia w Finlandji dawnego stanu rzeczy. Tylko dwa punkty tej petycji (zawieszenie nowej ustawy wojskowej i przywrócenie nieusuwalności sędziów) oczekiwały się przychylniej decyzji. Inne punkty zostały nierozpatrzone, a sesje sejmowe nie odroczone, jak proszono, lecz poprostu sam sejm został z woli Cesarskiej zamknięty 15 kwietnia n. st. Blisko cztery miesiące funkcjonował sejm tegoroczny, a raczej nie funkcjonował, bo jedynie ułożył wielką petycję i czekał odpowiedzi. Do niektórych punktów petycyjnych zamkniętego sejmowego przyłączył się wyraźnie i kierujący faktycznie sprawami Finlandji Senat, żądając wraz z sejmem np. zniesienia funkcji rosyjskiego korpusu żandarmskiego w Finlandji. Senat oświadczył się też przeciwko dalszemu udzielaniu pomocy ze skarbu krajowego dla «Finland. Gazety», dziennika urzędowego, wychodzącego w dwóch językach: rosyjskim i fińskim, założonego przez jen. Bobrikowa.

Tydzień ubiegły przyniósł całemu wzburzonemu Kaukazowi oświadczenie rządowe niemałej wagi. Dokumentem tym, poniekąd historycznym, jest odezwa nowego namiestnika «do ludności kraju kaukaskiego». Namiestnik zwraca się do wszystkich mieszkańców i sił społecznych, «bez różnicy wiary i narodowości», z prośbą o dopomoczenie mu do uporządkowania kraju, gdyż przed «wspólnym naciskiem

społecznym» ogromnej większości upokorzy się niespokojna część ludu. Z polecenia Cesarskiego namiestnik zapowiada, że zwoła narady z obranych przedstawicieli ludności (szlachty, miast, wsi, duchowieństwa wszystkich wyznań), aby porozumieć się co do stłumienia rozbojów, ulepszenia sądownictwa, wprowadzenia samorządu ziemskiego. Co do ormian, to namiestnik zapowiada zniesienie znanego rozkazu Plewego, na którego mocy przed dwoma laty wszystkie majątki i kapitały kościoła ormiańskiego, ocenione na 28 milj. rb., zabrano do skarbu. Jak widać dalej z odezwy zastępcy namiestnika, jen. Małamy, Kaukaz ma być włączony także do sfery reformy, zapowiedzianej reskryptem 18 lutego r. b. o przedstawicielstwie narodowym. Tym sposobem wcześniej, niż inne kresy (wyłączając ukonstytuowaną od dawna Finlandję), usłyszał Kaukaz zapewnienie, że głos jego przedstawicieli obieralnych będzie wysłuchany. Rozległy ten kraj o 11 guberniach, klejnot w koronie rosyjskiej, liczący blisko 10 milionów mieszkańców, potrzebuje istotnie spokoju.

Rosjan, lub raczej małorusinów, mieszka w nim, głównie w północnych dzielnicach, przeszło 3,200 tys., gruzinów prawosławnych 1,400 tys., ormian 1,200 tys., mahometanów zaś (persów, tatarów, Turków i plemion górskich) 3,300 tys. Jest także do 200 tys. starowierców, 50 tys. katolików, 60 tys. protestantów, 60 tys. żydów i t. d. Interesy tych grup są często rozbieżne, zamilowanie wewnętrznego samorządu wielkie. Taka np. Gurla, część Gruzji, z ludnością względnie oświeconą, tak dalece uparła się przy swoim własnym ustroju wiejskim, że «bojkotuje» dziś miejscowe władze prowincjonalne i mianowanych przez nie funkcjonariuszów gminnych lub sądowych. Bogaty kraj dotąd niema ani jednej szkoły wyższej, a sądy dotąd odbywają się w nim z udziałem przekupnych tłumaczy! Kaukaz jest to na małą skalę Indje angielskie i kto wie, czy nie najodpowiedniejszym narazie byłby dlań angielski sposób rządzenia kolonjami, z uznaniem miejscowego samorządu zwyczajowego plemion i wyznań, zwłaszcza w dzielnicach zakaukaskich. Wiele cennych uwag przywieźli ze sobą w tych dniach do Petersburga delegaci miast: Tyflisu, Erywanii i Baku, wśród których są gruzini, ormianie i tatarzy. Delegaci mogą sobie powiedzieć, że namiestnik hr. Woroncowa-Daszkowa uwzględnił ich starania o wysłuchanie głosu ludności, ogłaszając powyżej przytoczoną odezwę. Delegaci chcą

także widzieć przedstawicieli Kaukazu i w przyszłym zgromadzeniu narodowym w Petersburgu. W każdym razie zyskali tę nadzieję.

Niespodzianie dla opinii ogółu, ale nie dla znawców rzeczy, wyłoniła się dziś «kwestja kirgizka». Jest to, że tak powiemy, jeden z czynników składowych kwestji środkowo-azjatyckiej. Kirgizów na ogół jest 6 milionów i wszyscy są oni mahometanami, a zaludniają niezmiernie stepy w obwodach: ural-skim, turgajskim, akmolińskim, siemireczeńskim, syr-darjińskim, fergańskim, zakaspijskim, nadto w gub. orenburskiej i astrachańskiej, poczęści w Chiwie i Bucharze. Naród kirgizki, chociaż prowadzący jeszcze koczowniczy tryb życia, dorósł do zrozumienia swych wspólnych potrzeb i jeszcze na koronacjach 1883 i 1896 roku jego przedstawiciele prosili o stworzenie osobnego duchownego zgromadzenia dla swoich spraw; powoływali się na swoją wierność islamowi i uskarżali się na zbyt wielką gorliwość misjonarzy, niszczących im księgi święte, spisane czcionkami arabskimi. Znany jest wypadek zamknięcia meczetu w Koczetawie w obwodzie akmolińskim i zestania opornych mułłów kirgizkich do miejsc dalekich za to, że odrzucali księgi, drukowane po kirgizku «graždanką» i niezgodne z islamem. I dziś jeszcze kirgizi proszą o tolerancję religijną, wystawiając oryginalny argument, że w dawnych czasach ich wielcy wodzowie: Czingischan, Tamerlan i Batyj stosowali zupełną tolerancję wobec podbitych narodów. Ekonomiczne postulaty kirgizów polegają na tem, by ich ziem nie zabierano dla rozdawania przesiedleńcom rosyjskim, polityczne—na zniesieniu samowoli urzędników pomniejszych. Kirgizi więc piszą dziś memorjały i petycje; pisać umieją, bo wśród nich są tacy, co pokonczyli uniwersytety. Sultan Iskander Wali Chan zamieścił nawet w «Razświecie» gorący artykuł w obronie swych rodaków.

Niemniej krzają się około swych spraw tatarowie «carstwa Kazańskiego», to jest kazańscy (700 tys.), wiaccy (130 tys.), permscy (150 tys.), sibirscy (140 tys.), ufińscy (1,100 tys.), samarscy (300 tys.), saratowscy (100 tys.), orenburscy (400 tys.), astrachańscy (300 tys.), niższogrodzcy (50 tys.). Cała ta tatarszczyzna, która została do dziś dnia po rozbiciu carstwa Kazańskiego, liczona ogółem na 4 milj. głów, pragnie polepszenia swego bytu. Duchowny ich zarząd (w Orenburgu), kierujący umysłami tatarów, domaga się reformy, o którą usilnie też proszą tatarzy w petycji swojej, złożonej S. J. Wittemu.

Pragną tatarzy mieć obieralnego głowę duchownego (mufta) i członków jego zarządu, przyczem mufta powinien mieć prawo bezpośrednio przedstawiania. Monarsze spraw religijnych całego muftjatu. Zarząd duchowny bez udziału urzędników administracyjnych rozstrzygałby sprawy duchowne, szkolne i rodzinne; muftom tatarskim winny być przyznane przywileje osób duchownych. Takie są postulaty tatarów w krótkości. I oni więc, których zgniół jeszcze Iwan Groźny, pragną samorządu dla siebie, przynajmniej religijnego.

Es.

Z Moskwy piszą do nas: W ostatnich dniach odbyły się w sali konserwatorium dwa koncerty znanej pianistki p. Narbut-Hryszkiewiczowej i profesora tutejszej filharmonji, naszego rodaka skrzypka, p. Gregorowicza, a w sali Romanowa doroczny wieczór uczniowski profesora śpiewu p. M. Horbowski. P. Narbut-Hryszkiewiczowa i profesor Gregorowicz udatnie wykonaniem kilku utworów zyskali zasłużone uznanie. P. Horbowski oprócz koncertu wystawił kilka scen operowych. Wieczór jego cieszył się również powodzeniem. *Chorąży.*

Charków. Dziennik moskiewski «Dzień» zamieścił taką korespondencję z Charkowa: «W tych dniach odbył się wieczór na cześć Szewczenki, ma się rozumieć w duchu agitacji małoruskiej; na wieczorze śpiewano pieśni rewolucyjne; wkrótce po tym wieczorze odbyło się zgromadzenie «rodziców», na którym wygłaszano bezczelne mowy przeciwko rządowi, w których celowali zwłaszcza polacy i rumunowie; publiczność, nazywająca siebie rodzicami «rosyjskimi», składała się wyłącznie z żydów». Przytoczywszy to dosłownie z «Dnia», miński «Siew. Zap. Kraj» zarzucił «Dniowi» — zwyczajne donosicielstwo. — W Achtyrce skradziono cudowny obraz Matki Boskiej, który potem odnaleziono, ale obdarty już z drogiego kamienia.

Syberja. Wprowadzenie ziemstw samorządnych w całej Syberji w zasadzie zostało postanowione i generał-gubernatorowi irkuckiemu nakazano przedstawić rządowi centralnemu odpowiednie wnioski. Zaznaczyć należy, że Syberja nie posiada instytucji stanowych i wybory do ziemstw będą tu zapewne powszechne. Ludność Syberji we wszystkich 9 guberniach i obwodach (włącznie z Sachalinem) wynosi dziś niespełna 6 milionów, w tej liczbie 4 milj. prawosławnych, 300 tysięcy starowierców, 150 tys. mahometanów, 300 tys. buddystów, 40 tys. katolików, 35 tys. żydów, 15 tys. protestantów i t. d.

Kaukaz. Wobec tego, że starania katolika ormiańskiego o zwrot ormianom ich majątków kościelnych, zabranych do skarbu, odniosły skutek, inteligencja mużafmańska postanowiła także rozpocząć starania o zwrot mahometanów dóbr duchownych, zabranych znacznie dawniej do skarbu. W tych dniach w Petersburgu nowemu namiestnikowi Kaukazu, hr. Woroncowowi, przedstawili się delegaci mahometanów kaukaskich, prosząc o ulgi i reformy. Namiestnik prosił ze swej strony, aby mu ufano.

Helsingfors. Zdając sprawę z ostatnich posiedzeń Sejmu fińskiego, «Fini. Gazeta» przytacza kilka tematów, nad którymi w Sejmie rozprawiano. Na posiedzeniu stanu włościańskiego poseł Toppelius mówił o oddaniu broni i koszar b. wojsk fińskich pod zarząd ministerstwa wojny, zwąc to «rozgrabieniem»; dozor nad listami prywatnymi w celu wyje-

cia z nich proklamacyj przeciw rządowych nazwano «naruszeniem tajemnicy pocztowej» i utworzeniem «czarnego gabinetu». Poseł Jerzy Fraser ze stanu rycerskiego publicznie chwalił zabronioną gazetę «Fria Ord», a wespół z posem Gadolinem dowodził, że niedawno wprowadzona posada pomocnika generał-gubernatora jest «szkodliwa» dla Finlandji. Również «szkodliwem» nazwano stypendja dla urzędników, uczących się języka rosyjskiego. Poseł baron Alftan wyraził się, że tylko «nieczyste sumienie boi się światła» i dlatego żądał wolności prasy. — Wielka manifestacja robotników, żądających rozszerzenia praw wyborczych i zmniejszenia handlu wódką, odbyła się w Helsingforsie 14 kwietnia w zupełnym porządku. Niesiono podczas pochodu czerwone sztandary.

KRAJ ZACHODNI.

PRZEGLĄD.

(Obumarcie półziemstw. Petersburska Rada agrarna i oczekiwania kraju. Głos dzierżawcy.)

«Półziemstwa» typu administracyjnego w Kraju Zachodnim obumierają. Fakt to już wszystkim znany. Ale najlepszym chyba potwierdzeniem tego faktu jest wyznaczenie gubernialnego zarządu ziemskiego na Wołyniu. Zarząd w sprawozdaniach swoich oświadcza, że rezultat prac jego jest niezadawalający, że zbyt wiele czasu zabiera formalistyka biurowa, że do zarządów powiatowych nie zdołano wlać ducha samodzielności, że pochodzi to stąd, iż w ziemstwie *braknie sił społecznych*. Na tem cennym wyznaczeniu możemy poprzestać: starczy ono za wszystkie inne. I nie dziw, że zawsze i wszędzie w chórze petycyj krajowych odzywała się ta sama nuta: dajcie społeczeństwu *samorząd* ziemski. Dziś proszą także i o przyrzeczonej samorząd polityczny i wogóle o wszelki samorząd życiowy, bez którego społeczeństwo nie może wyjść z zaczarowanego labiryntu zakazów. «Czekajcie, a danem wam będzie» — tylko ta przypowieść ewangeliczna podtrzymuje w społeczeństwie wiarę w przyszłość. Czy długo jednak czekać wypadnie, na to odpowiedzieć nikt sobie nie umie.

Znaczne wrażenie sprawił w kraju reskrypt Cesarski 30 marca, ustanawiający w Petersburgu nadzwyczajną Radę agrarną, mającą uregulować i utrwalić stosunek pomiędzy wsią i dworem. Czas na to wielki, gdyż nieporozumienia agrarne, spory graniczne i serwitutowe, żądza ziemi doszły dziś do wielkiego natężenia. W samej tylko gubern. kowieńskiej w ciągu ostatnich lat 20-tu włościanie nabyli 23 tys. dziesięcin ziemi za sumę blisko miliona rubli, ale pomimo to liczba bezrolnych dochodzi do 200 tys., zaś nieruchome wciąż działają uwła-

szczeniowe drobnią się coraz bardziej; wychodźtwa za ocean rośnie bardzo, a przemysł prawie się wcale nie rozwija. Taki stan rzeczy w mniejszym lub większym stopniu istnieje w całym Kraju Zachodnim. Rada agrarna pod przewodnictwem p. Goremykina ma przed sobą zadanie olbrzymiej wagi społecznej, bo utrwalenie bytu dziesiątków milionów ludu wiejskiego. Zapewne społeczeństwo wystąpi w tym kierunku z petycjami i projektami. Zanim jeszcze reskrypt ogłoszono, już w Tow. rolniczym humanistycznym jeden z członków ułożył tekst petycji do ministra rolnictwa o zmianę uciążliwych artykułów ustawy mierniczej, wymagającej np. od włościan $\frac{2}{3}$ głosów dla wydzielenia gruntu z pod wspólnej własności. Czy tę petycję wysłano, nie wiemy, ale sam jej projekt wskazuje na potrzebę szerszych zmian agrarnych.

Liczna klasa dzierżawców mniejszych (zwana «szlachta») mogłaby także wielkim głosem wołać o swoje potrzeby, gdyby umiała się zorganizować. «Szlachta biedna czeka tylko swego Mojżesza, któryby ją z niewoli obywatelskiej wyprowadził» — tak pisze do nas jeden z takich dzierżawców, malując stan sobie podobnych w barwach ciemnych i zapewne prawdziwych:

„Obywatelstwo, wiedząc, że szlachcie-dzierżawcom niema gdzie się podziąć, wyzyskuje ich do ostateczności. Byłem dzierżawcą w dwóch folwarkach z górą 20 lat; wzniosłem budowlę, wprowadziłem płodozmian, przekopałem rowy: to mnie i zgubiło, bo zaraz znajdowali się tacy, co więcej dawali i musiałem wreszcie ustąpić. Okazuje się, że nie umiałem żyć z administracją majątków, która nie dba o podwyższenie wartości folwarku i o dobrobyt dzierżawców.“

Autor tego listu utrzymuje, że sprytny dzierżawca nie powinien wprowadzać żadnych ulepszeń w gospodarce, bo tylko w ten sposób uchroni się od podwyżki ceny dzierżawnej; dodaje przytem, że i kauce niekiedy giną bez śladu w kieszeniach administratorów. Tak pisze pokrzywdzony, a ilu ich jest? Poprawa stosunków dzierżawnych jest niezbędna, zakaz długoletnich kontraktów dzierżawnych dla polaków winien być usunięty niezwłocznie. Reforma agrarna musi objąć także oplakane stosunki dzierżawne. Trudno jednak dziwić się, że nie pomyślano dotąd o ustaleniu praw dzierżawców w kraju, w którym nie myślano o ustaleniu praw nawet właścicieli ziemskich, i w którym zakazy i ograniczenia własności ziemskiej urosły do objętości dużego tomu wraz z komentarzami (choćby taki «Sbornik» Rafalskiego, w Kijowie przed 10 laty wydany). Nowy duch nie zdażył nawet jeszcze przebić muru tych zakładów, przy-

nosząc narazie tylko zasadę czekania. Więc czekajmy.

St. H.

Z NAD NIEMNA, 3 kwietnia st. st.

[Prywatne osuszenie błot. Towarzystwa rolnicze powiatowe. Odwołanie posiedzenia nadzwyczajnego Towarzystwa roln. wileńskiego. Szczegóły z posiedzenia marcowego tego Towarzystwa. Przystanie na Niemnie. Rada mińska i kolizje z nią urzędu miejskiego. Drogi komunikacyjne. Pożary].

□ Wielka akcja rządowa — osuszenie błot poleskich — znajduje naśladownictwo, chociaż na mniejszą skalę, w prywatnym przedsiębiorstwie, rozpoczętym przed trzema laty w jednym z majątków gub. witebskiej. Do składu dóbr Michalino (niegdyś własność Połowcowa) należy ogromna przestrzeń błot niedających żadnego dochodu, położonych w sąsiedztwie dużego jeziora „Oswiej”. Przed trzema laty akcyjne Towarzystwo („Petersburskie biuro ulepszeń rolnych i kultury leśnej”) zaproponowało właścicielowi bardzo dogodne warunki osuszenia błot: właściciel nietylko nic nie płaci za dokonane roboty, ale pobiera nawet niewielką arendę za używalność przez Towarzystwo w ciągu lat 10 przestrzeni osuszonej. Natychmiast po zawarciu umowy przystąpiono do dzieła. Wybrano dla kultury 250 dziesięcin szczerego błota, sprowadzono specjalistę agronoma, robotników, narzędzia. Po walce uporczywej, trwającej lat trzy, grzęzawica nieprzebyta przemieniła się na wyborne sianożęcie i pole uprawne. W zeszłym roku, oprócz traw pastewnych, posiano owies i żyto i zasadzono kapustę, cebulę, buraki i inną ogrodowiznę — wszystko się udało doskonale. Towarzystwo uczyniło nakładu 20 tys. rb., które zwróci sobie w ciągu lat 10 z wielkim zyskiem. Takiej miary meljoracyjne zapoczątkowanie, jak osuszenie błot, regulacje serwitutów, rozkolonizowanie wsi; kooperacyjna eksploatacja nabiálu, kultura roślin pastewnych, mogą powstać li tylko na gruncie pracy zbiorowej i nasze towarzystwa rolnicze odegrały niemal rolę w rozbudzeniu dążności w tym kierunku, wśród ziemian coraz widoczniejszej. O działalności niektórych towarzystw mamy szerokie relacje; inne pracują bez rozgłosu. W gub. mohylowskiej takich towarzystw rolniczych znajduje się pięć: 1) mohylowskie z rejonem 11 powiatów, założone w 1879 r.; przy niem komitet gorzelniczy; 2) mścisławskie, obejmujące 10 włości, założone w 1897 r.; 3) rohańskie, obejmujące 18 włości, założone w 1897 r.; 4) sennańskie, obejmujące 15 włości i 5) czerykowskie, obejmujące 16 włości; oba założone w r. 1899.

Towarzystwo rolnicze wileńskie, jak wiadomo, wysadziło komisję, mającą zredagować, dla przedstawienia na nadzwyczajnym zgromadzeniu, projekt memorjału do Komitetu ministrów o potrzebach kraju. Zamiar przedyskutowania memorjału nie doszedł do skutku, gdyż gubernator wileński wstrzymał zwołanie zapowiedzianego zgromadzenia. Witebskie Tow. rolnicze uniknęło podobnego szkopułu, układając memorjał bez żadnych komisji i osobnych zgromadzeń: zredagowało pismo na jednym posiedzeniu i na temże posiedzeniu wysłało je telegraficznie do stolicy.

Zaznaczymy jeszcze parę szczegółów z posiedzenia marcowego w Tow. rolniczym wileńskim. Sprawozdanie roczne z obro-

tu składu narzędzi rolniczych przy Towarzystwie opiewa, że dochód w r. 1904 okazał się mniejszym niż lat uprzednich i przyniósł zysku czystego zaledwie 5 tys. rubli. P. Huszcza wskazał przyczynę tego. Skład dużo traci na procenty od swoich pożyczek, zaciąganych na potrzeby obrotu, który w roku sprawozdawczym wynosił 225 tys. rb., przy własnym obrotowym kapitale, nie większym nad 23 tys. rb. Radził więc p. Huszcza zwiększyć obrotowy kapitał za pomocą wcielenia do niego tych 50 proc. czystego zysku, które teraz zwracają się nabywcom w formie zachęty. Projekt odrzucono wszakże, gdyż tym sposobem możnaby dojść do znacznego uszczuplenia liczby kundmanów. Następnie rozpatrywano plany przyszłej szkoły rolniczej w podarowanym przez księcia Druckiego-Lubeckiego folwarku Woroncu. Zamierzono w r. 1905 wybudować dwupiętrowy budynek szkolny murowany i dwa domy mieszkalne drewniane dla dyrektora i oficjalistów, z gospodarskich zaś zabudowań: oborę, lodownię, młeczarnię, stajnię. Podług sporządzonego kosztorysu, ma to kosztować nie więcej nad 25 tys. rb., gdyż skarb, na skutek starań Towarzystwa, udzielił bezpłatnie 2,450 sztuk drzewa, a ks. Drucki-Lubecki dostarczył kilkadziesiąt tysięcy cegieł po cenie kosztu. Jeżeli uda się zbudować Woroniec tym kosztem, pozostanie z ofiarowanego przez ks. Dr.-I. kapitału jeszcze 15 tys. rb. Ta kwota ma być użyta na zaopatrzenie szkoły we wszelkie potrzeby, niezbędne dla podobnego typu zakładu naukowego. Jednak nie jest ona wystarczającą i z tego powodu zwrócono się do gubernatora z prośbą o udzielenie z sum ziemskich jednorazowego wsparcia w kwocie 18 tys. rb. i corocznego subsydjum na utrzymanie szkoły po 5,350 rb. Ze sprawozdania za r. 1904 zarządzającego stacją doświadczalną Towarzystwa, znajdująca się w majątku Muchówka, w pow. nowogrodzkim, wynika, iż nawozy sztuczne na gruntach piaszczystych dają lepsze rezultaty, niż na gruntach ciężkich i gliniastych. W sekcji leśnej Towarzystwa debatowano nad urządzeniem kilku przystani na Niemnie dla potrzeb handlu leśnego. Przystanie zamierzono urządzić niżej Kowna. Obliczono, że potrzebne są trzy przystanie, mogące zmieścić każda po 400—500 „płytów”. Sekcja uznała potrzebę przystani: 1) w Jurburgu, w miejscowości na zachód od ujścia rzeki Mitwy, w pobliżu wsi Kolniany; 2) na łakach zalewowych majątku „Czerwony Dwór”, przy ujściu Niewiaży i 3) przy ujściu do Niemna rzeki Dubissy, około miasteczka Sredniki.

Uchwała rady mińskiej co do komisji dla wypracowania dezyderatów, dotyczących się ulepszenia porządku państwowego i podniesienia dobrobytu kraju, skasowaną została przez urząd gubernialny do spraw miejskich na mocy motywów następujących: 1) że powziawszy postanowienie wypracować pewne wnioski, wypływające z aktu 18 lutego, rada miejska nie określiła jednak ani przedmiotów, mających podlegać dyskusji, ani granic działalności dla utworzonej komisji i tym sposobem przekroczyła ustanowione dla swej kompetencji granice; 2) że rada nie mogła przelać na utworzoną przez siebie komisję pełnomocnictwa większego, niż sama posiada, i dla-

tego uchwałę jej co do udzielenia komisji prawa zwoływania na posiedzenia przedstawicieli różnych stanów, wyznań i narodowości, trzeba uznać za przekraczającą jej kompetencję. Po otrzymaniu tego komunikatu, rada, znajdując, że zmierza on wprost do zapoznania Ukazu Najwyższego z d. 18 lutego, posłała telegraficznie skargę do ministra spraw wewnętrznych, prosząc o skasowanie postanowienia urzędu gubernialnego. Zarazem zaskarżono i postanowienie, znoszące uchwałę rady co do ofiarowania z kasy miejskiej po 100 rb. dla mieszkańców Petersburga i Warszawy, dotkniętych klęską rozruchów. W odpowiedź na to, minister spraw wewnętrznych polecił gubernatorowi wyjaśnić radzie, że skargi na postanowienia urzędów gubernialnych dla spraw miejskich mogą być wnoszone jedynie przez ręce gubernatorów na imię Senatu i że tą drogą należy udać się radzie i w wypadku obecnym. W Wilnie nieco inaczej skończyło się z wybraniem przez radę podobnej komisji. Urząd do spraw miejskich uznał, iż nie warto podejmować tych spraw radzie, której pełnomocnictwa kończą się w maju. Podobno rada nie chce zgodzić się z tym poglądem.

Rada miejska mińska miała kolizję i na innym polu. Konferencja pedagogiczna gimnazjum żeńskiego pozbawiła niektóre uczennice wsparcia, płynącego z dochodów od koncertu, przeznaczonych na opłatę wpisów. Kara została wymierzona na niektóre panny za udział w bezrobociu szkolnem. Rada miejska poleciła dwóm ławnikom, pp. Chowańskiemu i Kowarskiemu, wnieść z kasy miejskiej opłatę za te panny. Ta uchwała została też zaprotestowana i oddana na rozpatrzenie urzędu do spraw miejskich. Tymczasem gubernator miński otrzymał od kuratora okręgu naukowego wileńskiego zawiadomienie, iż ławnicy mińscy, pp. Chowański i Kowarski, zjawili się do pełniącego obowiązki naczelnika gimnazjum żeńskiego i w charakterze delegatów rady miejskiej mińskiej zapowiedzieli, że jeżeli gimnazjum pozbawi choć jedną pannę wsparcia ze źródeł koncertowych za petycję lub bezrobocie, to rada miejska zawiesi subsydjum, wydawane przez miasto na utrzymanie gimnazjum i doniesie o takim postępowaniu władz gimnazjalnych ministrowi oświaty. Gubernator miński znajduje, że chociaż krok pp. Chowańskiego i Kowarskiego wypływał niejako z upoważnienia rady, lecz po pierwsze: dokonany został przed upływem ustanowionego przez ustawę miejską dwutygodniowego terminu, potrzebnego dla nadania uchwałom mocy prawnej, powtóre: że sam przez się jest przewyższeniem danego im polecenia. Ze względu na powyższe okoliczności, gubernator żądał od magistratu, aby postępowanie pp. Chowańskiego i Kowarskiego poddać do osądzenia rady. Jak się dowiadujemy w chwili ostatniej, rada postępowanie pp. Ch. i K. najzupełniej zaaprobowała.

W ostatnich dniach zdarzyły się w gub. grodzieńskiej dwa podejrzane pożary w dominiach dworskich: w majątku Niewodnica spłonął dom mieszkalny, w majątku zaś Kojranj ogień zniszczył spichrz zbożowy, młocarnię i niektóre narzędzia gospodarskie. W obu wypadkach przyczyna pożaru nie została wyjaśniona.

Ustalona opinie majace drogi litewskie — jeden z głównych hamulców rozwoju rolnictwa i przemysłu krajowego — miały, po wprowadzeniu ziemstwa, doczekać się uporządkowania i stać się przedmiotem pieczołowitości samorządu ziemskiego. Ziemstwo, co prawda w formie daleko odbiegającej od samorządu, już funkcjonuje, lecz drogi są podawnemu niemożliwe. Poniekąd winien jest temu podział dróg na kilka kategorii, z zobowiązaniem utrzymywania każdej kategorii przez organy z sobą niepowiązane. Kategorie jest pięć: 1) drogi głównych komunikacji, pozostające w zawiadywaniu ministerstwa komunikacji; 2) drogi wielkich komunikacji, łączących gubernie; 3) drogi zwykłych komunikacji; 4) drogi komunikacji powiatowych i handlowych; 5) drogi wiejskie i polowe. Należące do 2, 3 i 4 kategorii są na odpowiedzialności ziemstwa, zaś piąta kategoria utrzymywana jest przez właścicieli gruntów, przeciętych takimi drogami. Tak zwane drogi „ziemskie“ naprawiane są, po staremu, szarwarkiem włociańskim. Witebski komitet gub. do spraw ziemskich w tych dniach obradował nad stanem dróg, jemu podległych, przy czym zwrócił uwagę, że prywatni właściciele ujawniają chęć wciągnąć do kategorii dróg ziemskich drogi wiejskie i polowe, pozostające na ich pieczy. Przedstawienia upraw powiatowych, popierające interesy takich pojedynczych właścicieli, zostały odrzucone. Między innymi ustanowiono stróżów dla pilnowania i oczyszczania mostów, kosztem ziemstwa zbudowanych, co wpłynie niewątpliwie na ich dłuższą trwałość.

Flis.

WILNO, 4 kwietnia s. s.

[Kuratorjum ubogich, Dymisja d-ra Kraińskiego. Nowe kościoły w Nowowilejsku i Landwarowie. Deklaracja ludności żydowskiej w sprawie nowych wyborów do rady miejskiej. Petycja biurokratów miejscowych. Sprawa polskich przedstawicieli w Wilnie.]

□ Zorganizowane na papierze, nasze kuratorjum ubogich, nie posiadając funduszy, mogłoby było dziesiątki lat czekać na wcielenie swe w życie, gdyby nie krok ze strony rady miejskiej, która prezydenturę instytucji narzuciła osobie, wyjątkowo czynnej na wszelkich polach działalności społecznej. Prezydent wziął się do dzieła energicznie i skomplikowana machina zaczęła funkcjonować. Stała się gielda pracy i przytułek dla dzieci, z funduszy, obmyślanych i dostarczonych przez samego prezydenta. Jednak tak rozgalęziona i o tak szerokim programie organizacja nie może działać bez żywego współdziałania miłosierdzia publicznego, a na tym punkcie rachuba zawodzi — miłosierdzie publiczne w Wilnie tak słabo reaguje, że egzystencja dalsza kuratorjum może się zachwiać, jeżeli tak dalej iść będzie. Była niejaka nadzieja ściągnąć nieco grosza do kasy kuratorjum za pomocą kwesty wielkanocnej w kościołach, ale ks. biskup na urządzenie kwesty odmówił pozwolenia, podobno przez wzgląd na to, że z rozporządzenia pasterza odbywają się już kwesty kościelne w dni świąteczne na korzyść robotników, pozbawionych pracy.

Naczelnym lekarzem lecznicy psychiatrycznej w Nowowilejsku, dr. Kraiński, do stał dymisję z powodu ustawicznych nieporozumień z personelem lekarskim. Po-

dobno i w życiu wewnętrznym lecznicy działały się rzeczy, które można było spotykać tylko w starej daty szpitalach. Istniejąca w zakładzie kaplica katolicka ostatnimi czasy stała się niedostępna dla osób postronnych, wobec odstręczającego stosunku do publiczności p. Kraińskiego. Jest zresztą nadzieja, że Nowowilejsk doczeka się własnej świątyni katolickiej. Ludność tego miasta, przeważnie katolicka, wzrastająca z dniem każdym, podjęła kroki odpowiednie, prawie jednocześnie z takimiż krokami mieszkańców Landwarowa, oddawna oczekujących na kościół.

Do magistratu miejskiego nadesłano od żydowskiej ludności deklarację, wskazującą, że żydzi ustawą 1892 r. pozbawieni zostali prawa wyborczego w samorządzie miejskim. Wobec nadchodzących w czerwcu wyborów do rady miejskiej, deklaranci, należący do różnych warstw społeczeństwa żydowskiego, podają do wiadomości, że uważając za prawidłowe jedynie wybory takie, które dokonane są na podstawie powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego głosowania, bez różnicy płci, narodowości i wyznania, będą uważali za swych przedstawicieli takich tylko radnych, którzy będą obrani przez nich samych, na jednakowych z resztą ludności prawach. Wpływ tym dążeniem staje petycja przedstawicieli biurokracji tutejszej, wystosowana do władz wyższych i odczytana na zgromadzeniu w klubie urzędniczym. Chciano tę rzecz w sekrecie zredagować i wysłać, gdzie należy, ale reporter gaziarski wypaplał wszystko. Interesowani zresztą przeczą, twierdząc, że to, co czytano, nie jest wcale petycją o dalszy ucisk „inorodców“, ale tak sobie, ogólnymi uwagami co do nierozróżniania zbyt czystego niektórych więzów...

Przedstawiciel trupy małoruskiej Słostowa wniósł prośbę do władz wyższych kraju o pozwolenie na przedstawienia rosyjsko-małorusko-polskie. Projektuje się co wieczór dawać dwie sztuki, z których jedną polską. Prośba skierowana została do komitetu teatralnego.

A. R. Z.

□ Z Wilna piszą do nas: Obecnie na porządku dziennym w Wilnie są rekolacje. Już odbyły się dla mężczyzny inteligentnych w katedrze, dla kobiet inteligentnych w kościele św. Jerzego, dla rzemieślników w katedrze, a teraz odbywają się dla pań w kościele św. Katarzyny. — Zapowiadana gruntowna restauracja kościoła św. Michała prawdopodobnie się teraz rozpocznie. Kościół był zamknięty od 1885 r. do 1903, gdy pozwolono go znów otworzyć z przeznaczeniem na prywatny grobowiec książąt Sapiehów. Od tego czasu już upłynęło 2 lata, a kościół stoi jeszcze pusty, smutny i opuszczony. — Z powodu starań artysty, p. Mańko, o przedstawienia polskie w Wilnie podczas nadchodzącego sezonu, należy zaznaczyć, że brak teatru polskiego przyczynił się w Wilnie do rozwoju wysocy niepożądanego ze względów etycznych «café-chantant'u» w ogrodzie Botanicznym. Traci tam młodzież nasza zdrowie i pieniądze. — W Wilnie, zamieszkałem w połowie przez Izraelitów, szerszy ogół chrześcijan mało zna swych współmieszkańców i ich instytucje. Oto np. olbrzymi wpływ na cały drobny handel i los rzemieślników ma Towarzystwo zaliczkowo-wkładowe, które przychodzi z pomocą małymi kwotami (do 80 rb.) i zapewnia nieraz byt całemu rodzinom. Z tego taniego i skromnego kredytu

korzystają Izraelici, którzy pod tym względem mogą służyć za wzór katolikom. Ze sprawozdania, odczytanego na ogólnym zebraniu, dowiadujemy się, że owe Towarzystwo liczy dziś 3,644 członków, w obrocie miało w r. 1904—2,739 tys. rb., a wspierało przeszło 3 1/2 tys. ubogich rodzin. Cyfry te chyba wyraźnie mówią, że Towarzystwo rzemieślników i drobnych kupców żydowskich godne jest uwagi szerszego ogółu wilan. Ug.

□ Mińsk. «Ag. Ros.» donosi, że rada miejska na posiedzeniu nadzwyczajnym jednogłośnie uchwaliła pociągnąć do odpowiedzialności karnej członków gubernialnego urzędu, którzy zawiesili postanowienie rady o wybraniu komisji na podstawie reskryptu 18 lutego, czem przeszkodził wykonaniu Woli Najwyższej.

Z POW. DŹWIŃSKIEGO, 31 marca.

[Obecny stan rzeczy na wsi. Głód. Projekt nowej niższej szkoły rolniczej].

□ Uciszyło się u nas na wsi. Komunikacja uciążliwa — mniejsze drogi nie do przebycia, to też w chwili obecnej o rabunkach mowy być nie może. Za te rabunki część odpowiedzialności spada na nieudolność administracji, zwłaszcza policji, zajętej głównie sprawami innego rodzaju. Dość podreparować jakąś starą dzwonnice, przemałowac drzwi kościelne, a, uchojaj Boże, nauczyć parę dzieci wiejskich katechizmu, dość księdzu przejechać bez pozwolenia przez granicę parafii z Panem Bogiem do umierającego, w tej chwili wie o tem cały szereg czujnych argusów; ale kiedy tuż obok trzy majątki rujnowane są doszczętnie i gromady chłopskie w 800 furmankach, na przestrzeni wiorst kilku, w biały dzień, las rabują, o tem najbliższy naczelnik ziemski nie jest nawet zawiadomionym. Dopiero, gdy kto z odważniejszych ziemian zawołał o ratunek, gdy za nim powtórzyli to inni — uwierzono i nareszcie wysłano wojsko. Nastąpiły areszty, rewizje śledcze, wizyta gubernatora. Uwiedziono przeszło 500 osób, z których dobra połowa nie wróci do robót wiosennych, rodziny będą więc bez chleba. Tymczasem dla zażegnania całej tej ruchojki wystarczyłoby 10 ludzi energicznych, wysłanych w porę, wystarczyłoby poręczenie, jakie dały niektóre włości, iż do zaburzeń nie dopuszczają, a każdego agitatora w ręce policji wydadzą. W rzeczy samej lud tu spokojny, nieśmiały i ciemny, a obecnie w dodatku głodny. Od jesieni ów głód można było przewidzieć i zczasu zaradzić mu. Ziemstwo poczyniło teraz starania o zboże do witebskiego syndykatu, który obecnie tę sprawę załatwia. A ludzek tymczasem głodem przymiera. Szkarlatyna, dyfteryt, tyfus i dziwnie uporczywa influenza, trwająca u niektórych po parę miesięcy — dziesiątkują ludność... znam rodziny, w których po 2—3 dzieci tej zimy pomierało. Z gazet dowiadujemy się o zbliżaniu cholery, lecz dotąd nikt u nas tego blisko do serca nie bierze. Nie będzie przeludnienia — powiadają jedni — chociaż, jak u nas, do przeludnienia jeszcze daleko. Odłogiem ziemia leży i w folwarkach i po wsiach, bo niema komu i czem ją uprawiać. A uprawa, żal się Boże! Gdy chłop otrzyma 3 ziarno, to już zadowolony, gdyby zaś miał 6-te, rósłby w zamożność. Tu sęk naszej biedy. Nieco kredytu i wiadomości, z dziedziny rolnictwa — wnetby się dobrobyt wsi polepszył.

Z przyjemnością dowiadujemy się o zamiarze jednego z ziemian powiatu naszego założenia odmiennego typu od istniejących w kraju niższej szkoły rolniczej, mającej dostarczać fachowo obeznanym starszym robotników i ekonomów. Kwestja jeno, czy u władz wyższych projekt zyska uznanie.

W Dźwińsku cisza. Wojska ze wsi w części już odwołano.

B. T.

□ Z Jarmoliniec, gub. podolskiej, piszą do nas: Od tygodnia okolica nasza zaniepokojona buntami włościańskimi. Miasteczko Soładkowie, wsie: Głuszkowce, Sokołówka, Tomaszówka, Kadówka, Wołodryńce i inne pozbawione zostały robotników, zaś roboty w polu, w chwili tak ważnej, przerwano zupełnie. Włościanie przychodzą gromadnie do właścicieli i dzierżawców, oświadczają im warunki przez siebie ułożone, a że nikt na nie nie przystaje, więc rozpędzają parobków i robotników, zaś ludzi z innych wsi nie dopuszczają. Zjechały władze z Płoskirowa, przyszło wojsko, które objeżdża wsie okoliczne, ale jak dotąd ruchawka wśród ludu nie ustaje. Dnia 28 marca s. s. we wsi Skazińcach, o 8 wiorst odległej od Jarmoliniec, w czasie nieobecności właścicielki p. Jadwigi Zaleskiej, włościanie weszli tłumnie do ogrodu, zehrali robotników i zapowiedzieli służbie dworskiej, która jest ze wsi Gorczycznej, że jeśli się nie wyniesie dobrowolnie, to 1 kwietnia wywiną ją z rodzinami i rzeczami na granicę wsi, bo chcą, by właścicielka trzymała służbę tylko z miejscowej wsi, a z tego wynika, by płaciła za robotę tyle, ile ci miejscowi ludzie zażądają. Rozprawiwszy się ze służbą dworską, gromada udała się na tok, rozpędziła parobków i robotników dziennych, wyznaczając tym ostatnim cenę po 75 kop. dziennie mężczyźnie i po 50 kop. kobiecie, a także wyższe wynagrodzenie dla parobków. Gdy dzierżawca oświadczył, że płacić tyle nie będzie, gdyż nie jest w stanie, gromada wynalazła sposób dla niego, doradzając, by właścicielce płacił nie po 8 rb. za morg, tylko po 3, a pozostałe 5 rb. obrócić może na podwyższenie płacy służbie. Gromada oświadczyła dzierżawcy, że jeżeli nie zastosuje się do tych warunków, to może się wynosić, gdyż sama gromada weźmie ziemię «na wspólnkę». Trzeba przyznać, że ogół włościan pracujących jest przeciwnym temu ruchowi i ulega tylko groźbom przywódców. N. N.

□ Z Żytomierza piszą do nas: Dyrektor drugiego gimnazjum żytomierskiego zwrócił się do rodziców i opiekunów uczniów z prośbą o przyjęcie z pomocą dyrekcji gimnazjum w sprawie uspokojenia młodzieży.—Radni miejscy w tych dniach odbyli prywatną naradę z powodu reskryptu z d. 18 lutego.—Jedno z prywatnych gimnazjów żeńskich przenosi się z końcem roku akademickiego z Żytomierza do Berdyczowa—Zmarł w tych dniach w Żytomierzu wybitny ziemianin gub. wołyńskiej, ś. p. Stanisław Kamiński.—W mieście strejkują pracownicy fotograficzni.—Zarząd niedawno powstałego rówieńskiego Tow. lekarskiego, organizujący odczyty medyczne o cholery, zwrócił się do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o pozwolenie prowadzenia odczytów nie tylko w języku rosyjskim, lecz również w polskim, matoruskim i żydowskim. *Alfa.*

□ Z Podola piszą do nas: W początkach swej działalności gubernialne ziemstwo podolskie, mając na oku podniesienie rolnictwa, postanowiło poczynić starania o wydawanie pisma, poświęconego gospodarstwu i przemysłowi wiejskiemu Podola. Projekt ów zatwierdzony został przez komitet ziemski, poczem odpowiednio podanie wysłano do stolicy.

Niedawno otrzymana została z ministerstwa odpowiedź odmowna. Winnickie kuratorjum trzeźwości prosiło o pozwolenie nabycia dla biblioteki przy winnickim domu ludowym kilku książek treści agronomicznej i lekarskiej w języku matoruskim, lecz również z Petersburga nadeszła odpowiedź odmowna. Z nadejściem wiosny zaczyna się wzmacniać po naszych miastach i miasteczkach ruch emigracyjny. P.

□ Z Kijowa piszą do nas: «Kij. Otkl.» znów poświęcił sympatyczny artykuł naszemu sprawom. Zdaniem pisma teraz, gdy na porządku dziennym stanęło zadanie równoprawienia, oraz zwołania przedstawicieli narodu, nie można nie żądać zupełnego usunięcia praw wyjątkowych.—W tych dniach odbyło się doroczne zgromadzenie kijowskiego Tow. pedagogicznego, na które przybyło 140 członków, oraz wiele publiczności. Na zgromadzeniu głoszone, że szkoła obecna źle służy oświacie, gdyż jest «królestwem kłamstwa», oraz, że odrodzenie szkoły rosyjskiej zależnym jest od reform ogólnopństwowych i wyzwolenia się z pod przewagi biurokratycznej. W tym sensie uchwalona została rezolucja, która ma posłużyć za podstawę przy wypracowaniu memoriału w kwestji polepszenia bytu materialnego i moralnego nauczycieli.—W Kijowie tworzy się partja konserwatywna, pod agidą redakcji «Kijewlanina».—Wkrótce odbędzie się wystawa fotograficzna, organizowana przez Tow. fotografów-amatorów. Ogólna liczba eksponatów dochodzi do tysiąca.—Wyszło sprawozdanie Pogotowia ratunkowego za rok 1904, w którym Pogotowie okazało pomoc w 4,335 wypadkach.—Z różnych stron kraju nadchodzą wiadomości o wzmagającej się emigracji żydów, oraz o wysyłaniu przez ludność żydowską podań o zrównanie prawne żydów. O.

DONIESIENIA.

REKOLEKCJE

dla inteligencji płci obojej, prowadzone przez ks. Jana Gralowskiego, odbędą się w Petersburgu w kościele Maltańskim:

W sobotę d. 9 (22) b. m. o godz. 5 po poł.
W niedzielę d. 10 (23) b. m. o godz. 8 1/2 rano i o godz. 4 po poł.
W poniedziałek d. 11 (24) b. m. o godz. 10 rano i o godz. 5 po poł.
We wtorek d. 12 (25) b. m. o godz. 10 rano i o godz. 5 po poł.

BAZAR DOBROCZYNNY

(*Nowaki* № 20).

Na rzecz Ochronki Koła Pań sprzedają w d. 8, 9 i 10 b. m., od godz. 1 po poł. do 11 wiecz., panie: Dymyszyna, Jacynowa, Kiersnowska, Kłokocka, Małeszewska, Małńska, Poklewska-Koziełł, Sędzikowska, Spasowiczowa, Szampanjerowa i Żukowska.

Dr. F. CHŁAPOWSKI

Radca sanitarny, praktykuje i w tym roku w *Kislingen*.

Jedynie polskie uzdrowisko i kąpiele morskie w Bałtyku

POŁĄGA.

Gub. kurlandzka, na samej granicy pruskiej.

Klimat najcieplejszy na całym wybrzeżu Bałtyckim. Kąpiele solankowe ciepłe, na żądanie z kwasem węglowym. Zakład rozszerzony i odnowiony w nowym Zarządzie. Sezon od 1 czerwca do końca września. Biuro informacyjne: Warszawa, Chmielna 25, m. 8.

Sanatorjum dla chor. nerw. «Therapia» d-ra D. Goldberga w Pruszkowie, pod Warszawą, przyjm. dotkniętych wszel. rodzaj. ciepien. nerw., oraz morfinistów. Cena od 5—10 rb. dz. Poroz. się można w sanat., albo w Warszawie, al. Jerozolimsk. 61.

OBRAZY artystów polskich. Duży wybór. Warszawa. Marszałkowska 129. Salon sztuki.

Dobre ubiory męskie niedrogo poleca **LEOPOLD KOCH**, Warszawa, Miodowa № 2.

F. GACHET TAILLEUR Varsovie, Trębacka 1. Nouveautés anglaises et françaises pour hommes et pour dames.

Konstancin miejscowość letniska pod Warszawą, za Wilanowem, odpowiadająca wszelkim wymaganiom higieny i komfortu, postawiona na stopie wzorowych stacyj klimatycznych europejskich. Rozległe lasy, parki, kanalizacja, wodociąg, oświetlenie elektryczne, doskonałe szosy i chodniki, zakład wód mineralnych, apteka, połączenie telefoniczne z Warszawą. Godzina drogi od Warszawy dr. żel. Wilanowska lub szosa. Do sprzedania działki gruntu pod budowę will. Wiadomość: «Zarząd Tow. akc. ulepszonej miejscowości letniskowej», WARSZAWA, Nowogrodzka № 21.

Od Administracji. Rubryki «Zaślubiny i Zareczyny» oraz «Nekrologie» są płatne 50 k. od wiersza.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD

[Rada do spraw włościańskich] własności ziemskiej. Program reformy i jego ocena. O srebrykach rolnych. Deputacja robotników.

Rozwiązanie Rady nadzwyczajnej dla podniesienia rolnictwa i utworzenia natomiast osobnej rady pod przewodnictwem członka Rady Państwa Goremykina, specjalnie dla spraw własności ziemskiej włościańskiej, jest najdonioślejszym faktem chwili obecnej. Świadczy on o wysunięciu w szeregu reform kwestji włościańskiej na miejsce naczelnie i, jako taki, zasługuje na baczną uwagę. Program obrad pod przewodnictwem dawnego ministra spraw wewnętrznych, p. Goremykina, dotyczy wyłącznie stosunków rolniczych i jest w taki sposób naturalnem uzupełnieniem komisji do spraw włościańskich, zorganizowanej przy ministerstwie spraw wewnętrznych, a mającej na celu reformę ustawodawstwa włościańskiego. Zaprzeczyc zaś się nie da, że wobec ruchu, ujawnionego dziś na wsi, właśnie reforma agrarna jest w stosunkach włościańskich sprawą najbardziej palącą.

Uznaniu doniosłości znaczenia reformy agrarnej dała świeżo wyraz uchwała zjazdu działaczy ziemskich w Moskwie, kreśląc taki program jej rozwiązania: uregulowanie warunków dzierżawnych; rozszerzenie zakresu działalności banku włościańskiego; unormowanie ruchu przedsiedleńczego; reforma ustawa-

dawstwa mierniczego i niezwłoczna separacja gruntów oraz ich komasacja i t. d. Takież mniej więcej požądania zawierał i memorjał cukrowników, niedawno w «Kraju» cytowany, a adresy najpoddane niektórych zgromadzeń włościańskich zaznaczały również wyraźnie, że stan gospodarczy włościanstwa może być polepszony tylko w drodze zwiększenia nadziałów. Otóż z zarysów programowych, zawartych w reskrypcie Najwyższym na imię Goremykina, przekonac się można dowodnie, że państwowy projekt reformy agrarnej jest bardzo daleki od powyżej nakreślonych postulatów. Przedewszystkiem więc zaznacza on wyraźnie, że utrwalenie ustroju gruntowego włościan dokonane być winno «przy nieodzownym warunku ochrony prywatnego posiadania ziemi od wszelkich na niego zakusów». A dalej wskazuje następujące drogi wykonania nakreślonego zadania: ustanowić «dogodniejsze sposoby korzystania z nadanych włościanom gruntów», ułatwić możliwość przesiedlania się «na przeznaczone do tego grunty», rozszerzyć posiadłości gruntowe przy pomocy banku włościańskiego, wreszcie dokonać odgraniczenia gruntów włościańskich od innych właścicieli ziemskich, celem przekonania ludu «o nietykalności własności prywatnej».

W prasie rosyjskiej szczególnie wątpliwości wzbudza możliwość zwiększenia ruchu przesiedleńczego. Z pomiędzy obszarów, «na ten cel wyznaczonych», grunta istotnie dobre są już przez poprzednich kolonistów zajęte, kolonizacji zaś pozostałych stoją na przeszkodzie rozmaite nieprzychylnie warunki naturalne. W Syberji np. stepy są już rozkolonizowane, nowe działki wyznaczane są przeto w tajdze, t. j. lasach, których karczowanie wymaga nakładu i czasu, a daje rolę złą; obszary środkowo-azjatyckie muszą być sztucznie nawadniane, do czego włościanie wielkorosyjscy są zupełnie nieprzygotowani, a zresztą większość ich nieznosi miejscowego klimatu; również nieodpowiedniemi są dla nich i warunki górzystego Kaukazu, gdzie ludność miejscowa coraz bardziej domaga się również nowych gruntów. Że tak jest istotnie, świadczy fakt, że z każdym rokiem liczba przesiedleńców z Rosji się zmniejsza, a coraz więcej nowych osadników wraca na dawne grunty. W roku 1901 naprzykład wróciło do Rosji 42,3 proc. osadników tego roku.

Mało nadziei wzbudza również rozszerzenie posiadłości gruntowych przy pomocy banku włościańskiego, o ile działalność banku nie ulegnie reformie gruntownej. Na dowód przytacza «Syn Otczestwa» obli-

czenie, że w ciągu ostatnich lat 7 bank nabył 741 tysięcy dzies. kosztem 47 milj. rb., odprzedał zaś z tego w inne, nie zawsze włościańskie ręce zaledwie 420 tys. dzies. za sumę 28 milj. rb. Ogromny przeto obszar 321 tys. dzies. pozostał niesprzedany i wymaga kosztownej administracji, aczkolwiek włościanstwo uskarża się powszechnie na brak ziemi. Tłómaczy się to zbyt wygórowaną ceną, płaconą przez bank przy kupnie niektórych majątków, np. hr. Woroncowa-Daszkowa i b. ministra Durnowo, a także wadliwą, urzędniczą organizacją agentur.

Echo ruchu agrarnego, które w Królestwie Polskiem przybrało lokalną postać strejków robotników rolnych, było przedmiotem obrad warszawskiej Sekcji rolnej. Zdaniem obecnych, na przyczyny strejku nie złożyły się wyłącznie tylko warunki ekonomiczne i uposażenie służby folwarcznej. Niemniej rolnicy winni uświadomić sobie jasno sytuację i przystąpić do opracowania, a następnie wprowadzenia w czyn akcji, mającej na celu przywrócenie prawidłowego stanu. Przedewszystkiem więc należy zachować spokój i równowagę i nie opuszczać majątków. W razie wystąpienia służby folwarcznej z żadaniami—rozpatrzyć je życzliwie, ale z poważnem rozważeniem skutków, jakie pociągną za sobą przyobiecane ulgi. Ponieważ naprawa bytu pracowników rolnych wymaga nadto różnego rodzaju urządzeń humanitarnych, ubezpieczeń na wypadek niezdolności do pracy, starości i t. d., przeto przy towarzystwach rolniczych w całym kraju należy utworzyć delegacje służbowe i powierzyć im opracowanie kwestyj, zmierzających do uregulowania stosunku ziemian do robotników wiejskich.

W ubiegłym tygodniu minister skarbu przyjmował deputację Towarzystwa pomocy wzajemnej robotników m. Moskwy, którzy złożyli mu podanie, podpisane przez 2,500 robotników, o niecierpiących zwłoki potrzebach klasy robotniczej. Podanie żądało: prawa łączenia się w związki zawodowe, zniesienia odpowiedzialności karnej za zmywy, udziału robotników w obradach nad warunkami pracy, specjalnych sądów przemysłowych z udziałem robotników, rozszerzenia kompetencji starostów fabrycznych, rewizji ustawodawstwa fabrycznego, zmniejszenia dnia roboczego, osobnego wynagrodzenia za dodatkowe godziny pracy, ubezpieczenia państwowego robotników, udostępnienia robotnikom kształcenia się w kierunku zawodowym i ogólno-ekonomicznym.

Minister w dłuższej przemowie dawał delegacji wyjaśnienia na każ-

dy poszczególny punkt petycji. Przedewszystkiem zaś wskazał, że większość żądań robotników stanowi już przedmiot obrad komisji urzędowych i pokrótce wyjaśnił poglądy na odnośne kwestje ministerstwa skarbu, znany czytelnikowi «Kraju» z poprzednich «Przeglądów». Sprawę organizacyj robotniczych obiecał minister opracować w ciągu miesiąca. Co do udziału robotników w urzędach do spraw fabrycznych, to minister uznał go za niemożliwy, gdyż urzędy te są instytucjami prawniczo-administracyjnymi, wymagającymi od uczestników odpowiedniego przygotowania teoretycznego. Obiecując robotnikom przyspieszenie prac ustawodawczych, skierowanych ku polepszeniu bytu pracowników, minister prosił nawzajem deputację o uspokojenie umysłów i o zaszczerpienie zaufania dla działalności władz.

J. G.

ZE SPRAW AKTUALNYCH.

PO DZIESIĘCIU LATACH MONOPOLU WÓDCZANEGO.

Rozmowa z p. Z. Siemaszką.

Pojedyncze i jednostronne głosy o tych lub owych właściwościach, a raczej o tych lub owych, przez doświadczenie, przez życie skonstatowanych brakach i niedogodnościach monopolu wódczanego, dają się słyszeć w prasie dość często. Mają głosy te charakter skargi zazwyczaj, albo dezyderatu—często jedno i drugie. Zgrupowaniem tych głosów mało kto przecież dotychczas się zajmował. Jednak prawo 1894 roku (26 czerwca i 20 grudnia), które gospodarke akcyzową przemieniło na system monopolowy, dziesięć lat już reguluje odnośne stosunki. Dane, cyfry, fakty dałyby się z pewnością zbierać już w poważne i interesujące sumy.

P. Zenon Siemaszko, obywatel ziemski na Litwie, pozatem mieszkaniec Petersburga, zainteresował się tą sprawą żywiej, napisał o niej broszurę, przeznaczoną widocznie na to, aby zwrócić uwagę w tę stronę osób, które coś mogłyby działać dla naprawienia tego, co w monopolu wódczanym, a raczej w sposobach samych jego stosowania, naprawićby należało.

Cała ta sprawa jest bardzo skomplikowana, z czego p. Siemaszko dokładnie, a nawet systematycznie zdaje sobie sprawę. Posiada ona swoje strony: finansowe, ekonomiczne, moralne, że pominiemy czysto techniczne. Interesy różnych grup i instytucyj nietylko są tu zaplątane, ale i często sprzeczne. Statystyci podkreślają fakt, iż skutkiem monopolu pijaństwo wcale się nie zmniejszyło, a nawet, wprost przeciwnie, powiększyło się, o czem świadczy niezawodnie dochód skarbowy ze sprzedaży trunków, który w ostatnich latach urósł do niebывалych rozmiarów—więcej nad

Pół miljarde rocznie. Rolnicy znowu czynią usilne starania o pozwolenie pobudowania nowych gorzelni, dowodząc, iż najlepsze, najkulturalniejsze gospodarstwa ginać muszą bez możności zastosowania w nich systemu przemysłowego. Moralisci domagają się zamknięcia gorzelni i sklepów z wódką, w obawie o zdegenerowanie ludu miejskiego i wiejskiego coraz większe. I wśród tego koncertu rozbieżnych dźwięków dają się jeszcze słyszeć głosy, narzekające na drożyznę wódki.

Kto ma rację? Kto ma większą rację?

P. Siemaszko daje na to odpowiedź, nie, odpowiedzi, które to i owo wyjaśniają, to i owo zbijają. Daleki od jałowej idealizacji stosunków społecznych i pamiętając, że mu idzie o trafienie do przekonania urzędników, a więc ludzi praktycznych przede wszystkim, powiada on:

— Państwo nie może się wyrzec dochodów z wyrobu i sprzedaży trunków, bo najprzód w Rosji centralnej te dochody należały do niego od czasów Iwana Groźnego, a następnie: wszystkie państwa europejskie ciągną dochody z tego źródła, uważanego przez teorię finansowego prawa za szczególnie nadające się, w imię sprawiedliwości społecznej, do opodatkowania; przytem na punkcie płacenia podatków bezpośrednich chłop rosyjski jest zdemoralizowany; może on już nie pamięta tych czasów, gdy za niego płacił podatki wszystkie obywatel ziemski, ale to wie, że każdy manifest darowywał mu zaległości i że władze wykonawcze nie bardzo się kwapią, aby sprzedać mu ostatnią krowę za podatek niezapłacony. Uzbrojony więc dewizą: „skarż bogatszy od chłopów“, do tej sprzedaży ostatniej krowy dopuszcza. Jak mało rządowi zależy na tym sposobie wybierania podatków wiejskich, łatwo zrozumieć. Tenże sam chłop niesie ten podatek, przez sklep monopolowy, łatwo, chętnie i nawet wesoło, a skarb przecież ma swój budżet do wykonania.

— A moralność...

— Regulując sposoby sprzedawania trunków, rząd miał bardzo wyraźne intencje ograniczenia i zmniejszenia pijaństwa. Cały szereg rozporządzeń na to wprost wskazuje, że wspomnę małą liczbę sklepów z wódką, zamykanie ich w dni świąteczne i jarmarczne, ograniczenie godzin sprzedaży, wreszcie 5 milionów rubli, jakie skarb corocznie daje kuratorjom na cywilizacyjne narzędzia walki z pijaństwem. Czyżby to nie okazywało żadnego wpływu? Trudno to przyjąć. Należy raczej wziąć pod uwagę działanie dwóch elementów: powiększenie się ludności i potem zbytnią gorliwość członków zarządu akcyzowego.

— A pańskie zdanie o zamknięciu pewnej ilości gorzelni i sklepów z wódką?

— Na to trudno się zgodzić, bo toby wywołało drożyznę mięsa u nas, artykułu pierwszej potrzeby, nader ważnego i to do wysokości prawdopodobnie 40 kop. za funt.

— A to jakim sposobem?

— Bardzo prostym. Na gorzelniach w czasie zimowych kampanij stoi mnóstwo bydła, które się żywi doskonale, łatwo i tanio odpadkami; z drugiej strony to bydło, stojąc tam, produkuje nawóz, w naszych wyczerpanych ziemiach litewskich szczególnie cenny. Oto dla czego więc właściciel gorzelni może sprze-

dawać opasów tanio. Niech nie będzie gorzelni, nie będzie opasów — i mięso odrazu stanie się artykułem nieprzystępnym dla całych warstw: robotników, stróżów, woźnych, nawet drobniejszych urzędników. Zresztą ministerstwo skarbu rozumie dobrze tę pozycję rolników postępowych naszych i nawet w ich interesie, aby konkurencja nie dawała im się we znaki rujnująco, odmawia pozwoleń na nowe gorzelnie; z drugiej strony urzędziwszy sprzedaż spirytusu do palenia, stara się o nowe drogi zbytu.

Tu mi przyszły na myśl częste skargi tych, co pokupowali sobie spirytusowe lampy u nas; spirytus skażony sprzedaje się w tych samych sklepach, co i wódeczany, podlega więc tym samym trudnościom i ograniczeniom — większym nawet, bo aby móc kupować spirytus skażony, potrzebną jest osobna prośba, osobne marki i osobne pozwolenie. Zbyt często się zdarza w domowym gospodarstwie, że go — zabrakło. Oddanie spirytusu skażonego do sprzedaży wszystkim sklepikom, gdzie można dostać świec i nafty, stanowiłoby reformę łatwą, bezpieczną i nawet pożądaną dla wszystkich trzech stron: publiczności, producentów i skarbu.

Rezultatem badań p. Siemaszki jest przekonanie, że i monopol wódeczany, dążąc do dwóch celów równocześnie: podatkowego i moralnego, nie uniknął losu wszystkich ludzkich instytucyj — niedoskonałości. Wzrowowany głównie na systemie, jakie zaprowadziły władze szwedzkiego miasta Gettenberga, w celu zwalczania pijaństwa, nie osiągnął tych samych rezultatów, bo też i zasada gettenberska nie została przeprowadzona w całości. Ta zasada, jak wiadomo, to sprzedaż wódki tylko kieliszkami w publicznych traktjerniach i tylko tym, którzy tam coś jedzą lub przynajmniej zakąsują. Sprzedaż wódki tylko w butelkach i tylko „na wynos“ jest nawet czemś tej zasadzie przeciwnem. To jest pierwszą wadą monopolu rosyjskiego. Drugą — pewne upośledzenie wsi w porównaniu z miastami. W miastach może dawać pozwolenie na sprzedaż wódki w restauracjach zarządzających akcyzą, na wsiach sam minister; jest to utrudnienie, w praktycznym zyciu dość znaczną rolę grające. Jest ono w związku z tym faktem, że restauratorowie otrzymują bardzo małe komisowe za sprzedaż wódki skarbowej — zwykle 30 kop, za wiadro; na wsi, wioząc butelki po dalekich i złych drogach, trochę się ich tłucze — i to już są straty zamiast zysków.

— Te wszystkie przyczyny — mówił mi p. Siemaszko z naciskiem i przekonaniem — sprawiły, że w wielu miejscowościach, zwłaszcza u nas, w zachodnich guberniach, poza większymi miastami niema wcale traktjerni, żadnego miejsca, gdzieby podróznicy, przybysz, wojażer mógł coś zjeść. Niema ich na wsiach, niema w miastach, nawet względnie sporych, bo mających 8 i więcej tysięcy mieszkańców. Prawo o otwieraniu zakładów takich poza rogatkami miast istnieje prawie że na papierze tylko. Ludność miejscowa narzeka na ten stan rzeczy, który czyni z ich stron jakiś zapadły, niegościnnie, przeklęty jakby kąt — i rozwój miejscowości zatrzymuje w jakimś stopniu. Narzekają na to i właściciele ziemscy, i zarządy gmin,

które utraciły znaczne często dochody z dzierżaw karczem. W moskiewskiej guberni stracono w ten sposób podobno 350 tys. rocznie. W wielu miejscowościach wprowadzie skarb wynagrodził to stracone korzyści, ale Królestwo Polskie, prowincje nadbałtyckie, Litwa się tego nie doczekały dotychczas, choć tam prawa propinacyjne istniały od wieków. A wraz z karczmami zginęły i zajazdy, dzięki czemu dziś biedni woźnicy i biedniejsze jeszcze ich konie, wiozący zboże do kolei czasem po 40 i po 60 wiorst, w zimie po parę nocy z rzędu śpią — pod gwiazdami.

I zwraca jeszcze uwagę p. Siemaszko na to, co się dzieje u każdego wrót sklepu monopolowego: ludzie piją wódkę wprost z flaszki, jednym haustem, na ulicy, bez przekąski, bez gawędy — wódka dla wódki — jak pijacy. Psychologia takiego picia wódki, samotnego i ponurego, jest jasna; ono może tworzyć pijaków z tych, którzy nimi ani z popędu, ani z temperamentu nie są.

Konkluzje p. Siemaszki są tylko częściowe:

— Prawo z roku 1894 jest dobre, humanitarne w zasadzie. Ale wymaga ono pewnej liberalności, większej aniżeli dotychczas w stosowaniu, zwłaszcza gdy idzie o prowincje, pozbawioną prawie traktjerni.

... Sprawa wódeczana stała się w ostatnich czasach aktualną bardzo, weszła bowiem na tory gorącej propagandy wstrzeźliwości. Propaganda ta, rozpoczęta z politycznych pobudek przez grupę agitatorów, weszła prędko na drogę humanitarnych czysto nawoływań do walki ze zwyczajem, jak mówią zgodnie prawie higieniści, złym i z nałogiem, bardzo już zgubnym i rujnującym całe warstwy społeczne. W wielu miastach fabrycznych Królestwa, jak donoszą pisma, nawoływania te znalazły grunt podatny i mamy do zanotowania fakt interesujący zbiorowej abstynencji: cały personel pewnej kolejki podmiejskiej, od dyrektora do droźników, wyrzekł się wódki.

Tej kwestji poświęcić należy, oczywiście, baczniejszą uwagę i oświetlić ją ze wszech stron. Argumenty i poglądy p. Siemaszki podajemy tu jako jeden z głosów nasuwającej się ankiety.

Varsoviensis.

Petersburg.

— Przy ministerstwie skarbu rozpoczęły się obrady zjazdu starszych inspektorów fabrycznych pod przewodnictwem zarządzającego wydziałem przemysłowym p. N. Langowaja. Narady mają na celu wyjaśnić stan kwestji robotniczej na prowincji. Referaty inspektorów fabrycznych z guberni jarosławskiej, chersońskiej i Kraju Nadbałtyckiego stwierdzają, że ruch robotniczy osłabł tam znacznie i liczba strajkujących zmniejszyła się.

— Dla ułatwienia zbytu materiałów leśnych zagranicę, podniesiono — wedle informacji «Rusi» — projekt utworzenia na Niemnie, poniżej Kowna, przystani rzecznych przy ujściu Niewiaży, Dubissy i Mitwy pod Juřborgiem.

— Komitety gubernialne do spraw włościańskich nadesłały już do ministerstwa spraw wewnętrznych swoje opinie co do samorządu włościańskiego, sądów, gruntów nadziałowych, odgraniczenia ich i komasacji i t. d., wobec czego ministerstwo zajęte jest obecnie uporządkowaniem tego materiału.

— Ministerstwo skarbu tworzy osobną komisję pod przewodnictwem dyrektora departamentu kolejowego, p. Zięglera, dla rozpatrzenia projektu grona kapitalistów francuzkich, którzy wystąpili z fantastycznym projektem połączenia kolei syberyjskiej z kolejami amerykańskimi *via* Alaska.

— Urząd gubernialny kowieński kupił za pośrednictwem syndykatu rolniczego za 20 tys. rb. nasion siewnych dla 3 gmin pow. nowoaleksandryjskiego.

— P. Rom. Baudouin de Courtenay zamieściła w «Rusi» gorący artykuł, dowodzący potrzeby zezwolenia kobietom zajmować posady inspektorów fabrycznych. Jako dowód p. Baudouin przytacza przykład, że w jednym tylko Petersburgu ilość kobiet, zatrudnionych w fabrykach i zakładach przemysłowych, równa się 103 tys. osób.

— Wobec przekroczenia na rynku kijowskim maksymalnej ceny za cukier, 4 rb. 35 kop., minister skarbu polecił wypuścić na rynek wewnętrzny 2 milj. pudów cukru z zapasu wolnego, co daje ogółem 50 milj. pudów cukru na r. b.

— Ministerstwo skarbu przestało już instytucjom rządowym dla wydania opinii, nowy projekt podatku stemplowego, wnoszony przezeń na zatwierdzenie Rady Państwa. Według projektu zamierzone jest podwyższenie zarówno aktywnego podatku stemplowego, jak i prostego.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 6 (19) kwietnia. Tendencja giełdy, wahaająca się, przeważnie słaba. We wtorek nastąpił niejaki zwrot, z wyjątkiem walorów naftowych, na które w dalszym ciągu podaż przerasta popyt. Obróty wogóle ospale. Z reata i pożyczkami premjowemi niżkowno. Płacono—banki: międzynarod. 353 — 352, dyskont. 382 — 382,5, rośn. dla handlu zewn. 321 — 323, chiński 170, moskiewski ziemski 679, listy zast. tego banku 84. Walory naftowe: kaspijskie 4,900 — 4,850, bakińskie 402 — 397, metalurgiczne: sormowskie 213 — 212, pułfowskie 113,5 — 114,5, «Feniks» 290 — 287, bałtyckie 900 — 905. Koleje południowo-wschodnie 126,75 — 126,25. Pożyczki premjowe: I — 378 — 377; II — 297,5 — 296,5; III — 268,5 — 267,5. Renta 84 — 83 1/2.

Czeki: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,90 za 10 funt. szt., na Berlin 46,30 za 100 marek, na Paryż 37,72 za 100 franków, na Wiedeń 39,60 za 100 koron.

Warszawa, 18 kwietnia. Tendencja ospala. Listy zastawne ziemskie 4 1/2 proc. — 93,20; 4 proc. — 85,65 (nom.—sprzed.). Listy zast. m. Warszawy 5 proc. — 99,85; 4 1/2 proc. 90,45. Akcje: Lilpop i Rau 2450, (17 kwietnia, nomin.—sprzed.), Rudzkie 820, Starachowickie 144.

RYNKI ZBOŻOWE.

Na rynkach europejskich zapanowała znów tendencja mocna. W Niemczech mocno z żytem i pszenicą, ospale z owsem. W Stanach Zjednoczonych

zwykowo z pszenicą wobec wyczerpujących się zapasów. Płacono:

	Pszenica	Żyto	Owies	Jęczmień
w New-Yorku..	129	—	—	—
« Londynie..	110—111,5	—	—	77—78
» Berlinie....	131,5	111	103,75	95

Ceny z Londynu podane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach wewnętrznych rosyjskich mocno, ale obroty niewielkie; w rejonie kamskim zwykowo, na rynkach centralnych ospale. W portach popyt na owies ożywiony, na pszenicę słaby, zaofiarowanie nieznaczące. Płacono:

	Pszenica	Żyto	Owies	Jęczmień
w Warszawie..	94—105	81—85	73—85	—
» Kijowie....	92—94	67—71	57—65	—
» Odesie....	95	79	71	65
» Rewlu....	95—99	85—86	64—75	75—78

NASIONA. (Sprawozdanie Domu handlowego «B. Hozakowski» w Toruniu): Koneczyna czerwona 57—70, biała 35—60, szwedzka 50—60, żółta 22—25, tymoteusz 23 — 26, łubin niebieski 13, żółty 7 marek za 50 kilogr.

MASŁO. (Sprawozd. Towarzystwa «Samopomoc» w Rydze: na wywóz: I gat. 37—40 k., II gat. 33 — 36 k., III gat 28—32 k. za funt.

SPROSTOWANIE.

W Nr-ze 11 «Kraju», w korespondencji z Dźwińska, w liczbie majątków, które ucierpiały w czasie rozruchów włościańskich, mylnie wymienione zostały Wyszki (p. Mohla), natomiast uległy zniszczeniu inne dwa majątki, mianowicie Birże (pp. Szredersów) i Dubniagi (p. Petrzyckiego).

NEKROLOGJA.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Bakiera Zygmunt, technik-jeometra, l. 34. Butakowski Bolesław, urzędnik kol. warsz.-wied. De Spriner Emilja z Bormanów, żona głównego kasjera magistratu m. Warszawy, l. 68. Frankenstein Eugenjusz, dr. med. Juty Tomasz, b. urzędnik Banku państwa. Kamiński Józef, handlowiec, l. 58. Koftan Felicjan, urzędn. zarządu poczt i telegrafów, l. 36. Kozłowski Józef, b. urzędnik banku gubernialnego, l. 46. Malinowski Otton, dymisjon. jeneralmajor, l. 65. Rybicka Wiktoria, b. artystka opery warszawskiej. Sobański Edward, kupiec, l. 68. Na prowincji: Jaruzelski Jerzy, student uniw. petersb., l. 24—w Radomiu. Jędrzejewski Włodzimierz, uczeń szk. tech-

nicznej, l. 22 — w Radzyminie (pow. płoński). Łosakiewicz Wiktor—w Kielcach. Różga Józef ks., b. wikariusz z Szestnik, 1863 roku skazany na śmierć, potem ułaskawiony i zesłany do ciężkich robót, a ostatnio proboszcz Irkucki, l. 72 — w Irkucku. Rychterowa von Sztumberg Agnieszka z Baczewskich, żona kapitana 13 pułku piechoty — w Łomży. Wilbert Henryk, inspektor Tow. «Nadzieja» — w Otwocku. Zaborowski Jerzy, obyw. ziemski, l. 78 — w Woli Łoszewskiej (gub. plock.). Zagranicą: Brzeski-Topór Jan, b. właściciel dóbr ziemskich w Królestwie, l. 72—w Trynezy w Galicji.

TREŚĆ N-ru 14. DZIAŁ GŁÓWNY.

Artykuł wstępny: Etapy myśli politycznej, p. d-ra Bronisława Łosińskiego.

Artykuły bieżące: Austrjackie weksle polityczne, p. Gordona. Za kordonem, p. Gryfa. Z plotek politycznych, p. Semp. Id.

Złemie i osady polskie. Z Galicji, p. Ton. i t. d. Z zagranicy: Przegląd polityczny, p. J. Mz. Wojna, p. St. Z. Królestwa Polskiego: Przegląd prasy. Język polski w gminach, Z Warszawy, p. Z. Zamknięcie uniwersytetu warszawskiego. We właściwej ręce, p. K. K. O naszych sprawach, p. Sam. Wiadomości bieżące. (Nieurzędowe. Petersburgskie). Kronika ogólna. Pamiętnik, p. H. Orkiza. Notatnik społeczny. Centrum i Kresy, p. Es.

Kraj Zachodni. Przegląd, p. St. H. Z nad Niemna, przez Flisa. Z Wilna, p. A. R. Z. Z pow. dźwińskiego, p. B. T. Ekonomista. Przegląd, p. J. G. Kronika giełdowa. Nekrologja. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA.

Artykuły: «Książka i milczenie», p. R. Feńkińskiego. «Jean-Baptiste Greuze», p. Ob. «Korespondencja Jana Zamoyskiego», p. St. «Listy paryskie», p. Nemo. «Impromptu» (Wiersz), p. C. «Wies polska», p. A. C. Z poezji rosyjskiej: «Samozaparcie» (Wiersz), przeł. Leo Belmont. «O armji zbawienia parę słów sentymentalnych», p. K. «Feljeton warszawski», p. Albertusa. «Wiersz», p. J. Obst. «Biskup Strossmayer», p. Prok. «Szlakami postępu», p. Promienia. «Nowe wykopalisko», p. W. Zapiski. «Nasza karta albumowa».

Ilustracje bieżące: Czternaście ilustracji do powyższych artykułów. «Na stacji opatrunkowej ołary wojny». «Grota Lourdes w Rzymie». «Nowe wykopalisko». Kronika Towarzystwa: Przyjęcie u marszałka krajowego Galicji, Stanisława hr. Badeńskiego. Portrety: Księżna de Rohan, Erazm Dłuski.

Karta albumowa: «Grówka dziewczęcia», obraz J.-B. Greuze'a.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

OGŁOSZENIA.

Bank Handlowy w Warszawie

ma honor. podać do wiadomości pp. akcjonariuszów, iż na ogólnem zebraniu akcjonariuszów Banku, jakie odbyło się w Warszawie d. 2 (15) kwietnia 1905 r., oznaczona została dywidenda za r. 1904 w ilości 7 proc. za akcje Banku Handlowego w Warszawie, t. j.

po rb. 17 kop. 50 za akcję.

Wypłata wymienionej dywidendy odbywać się będzie: W Warszawie w Kasie Banku, w Peterbusburgu w Kasie Oddziału Banku, Newski prosp. 34, w Łodzi, Sosnowcu, Częstochowie, Kaliszu, Lublinie, oraz w Berlinie w Kasie Mitteldentsche Credit Bank, Berlin, codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 11 rano do 2, po złożeniu odpowiednich kuponów wraz ze spisem N-rów akcji po dług emisji.

(7140)

Firma egzystuje od 1895 roku

Tomasz Zaniewicki

Warszawa, Senatorska № 19. Telefonu № 1389.

POLECA:

oprócz znanych ze swej dobroci win Krymskich i Kaukaskich wina Węgierskie, Bordoskie, Burgundzkie, Rońskie, Hiszpańskie, Portugalskie i Włoskie, oraz koniaki i likiery zagraniczne i krajowe. Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Cenniki wysyła się na żądanie franco i gratis. (2607)

Fabryka Tow. Akcyjnego

„PUSTELNIK“

POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach: kominową, radialną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyżajną, oraz sączki drenowe.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łączeniem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (3060)

Biuro meljoracyj rolnych CZESŁAW KNOPINSKI.

Płock—Hotel Warszawski. Warszawa—Marszałkowska 95, m. 19. Warunki wykonywania prac wysła się franko. (7141)

Księgarnia J. Fiszera, Nowy Świat 9 w Warszawie, zaleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo przedkłej najłatwiejszej nauki **Języków Obcych, bez nauczyciela**, z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.

SAMOUCEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (elementarny) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy kop. 80; kurs II-gi rb. 1 k. 60. **Rusko-Niemiecki** po kop. 5, 12, 24, 40 i 2,30. **Polsko-Francuzki** kurs I-szy kop. 1,20; kurs II-gi k. 3,20. **Gramatyka Polsko-Francuzka** kop. 1,20. **Wypisy Francuzkie** kop. 80. **Polsko-Angielski** kurs I-szy k. 75; kurs II-gi kop. 1,20. **Amerykański Przewodnik** kop. 50, mały kop. 5. **Polsko-Ruski Elementarny** po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy kop. 1,40; kurs II-gi kop. 1,80. (3049) Nakład autora, Złota 6, w Warszawie.

Najlepszy Antracyt do Gazomotorów dostarcza

L. IBZKOWSKA

Iwanowka (Ekaterynosławska). (7082)

Ważne dla pracowników i chlebowców!

1) **Potrzebne są na wieś**, z poleceniem kapłana: a) **Felczerka-akuszerka**. Pensja 150 rb. b) **Gospodyni wiejska** z gotowaniem. Pensja 100—120 rb. c) **Służące pokojowe** z praniem, prasowaniem i szyciem. Pensja od 50—60 rb. Wygody dobre i opieka zapewniona. 2) **Są do wzięcia**: a) Dobra, zdrowa, uczciwych rodziców, lat 14 dziewczynka, szlachcianka, chcąc przyłożyć się pod okiem pani do gospodarstwa kobiecego, **za chleb i odzienie**. b) Sieroty na opiekę i nauczanie, obojga ptei. Zgłaszać się: Mińska gubernia, poczta **Ułian**; dominium **Zamość**. (7103) **Aleksander Jelski**.

Młoda wdowa

z rekomendacją, poszukuje miejsca do gospodarstwa; może wyjechać. Petersburg, ul. Kawalergardzka № 22, m. 8. A. P. (7122)

Do sprzedania

Piękne wydanie „Złota Biblia klasyków” („Iconographie des médailles antiques Sabatier”) i wiele innych książek z dziedziny numizmatyki i archeologii. Petersburg, 2-ga Rozdiestwieńska 23, m. 45, codziennie od godz. 1—5 do d. 11 kwietnia. (7139)

Potrzebna polka

30—35 lat, intel., do dziewczynki 7 lat i zajęcia się domem. Adres: st. Chobotowo, Riaz. kolei. Leśniczy. (7135)

POLKA

z francuzkim, ma brewet, niemieckim, rosyjskim, wyższą muzyką, rysunkiem i malarstwem, poszukuje posady. Polska, Włocławek, Naczelnik Poczty. (7136)

AGRONOM,

lat 38, samotny, posiadający dyplom ukończenia szkoły agronomicznej zagranicą i kilkunastoletnią praktykę rolnoprzemysłową, poszukuje posady administratora, rachmistrza lub kontrolera dóbr. Oferty prozę składać: Redakcja „Niwy Polskiej”, Warszawa, Zielna 12. (3116)

ZAKOPIAŃSKIE

Gułki, Peleryny, Serdaki, Czapeczki etc.

KAROLINA USTUPSKA

Warszawa, Nowy Świat 40. Zamówienia z prowincji wysła się za zaliczeniem. (3103)

BUSK,

MIEJSCOWOŚĆ KURACYJNA,

kąpiele siarczane i błotne, z zakładem wodoleczniczym i wszelkiego rodzaju prysznicami, w gub. Kieleckiej,

47 wiorst od stacji Kielce kolei Nadwiślańskiej.

Elektryczność, masaż i gimnastyka lecznicza. — Komunikacja szosą powozami parokonnymi na resorach od 3—5 rb. oraz w omnibusach po 75 kop. od osoby. — Najmocniejsze w kraju źródła mineralne (25,5 cent. kub. siarczano-wodoru na 1 litr wody). — Miejscowość nie nawiedzana przez epidemie. Ceny kuracji niższe. — Urządzenie wzorowe i komfort. — Powietrze wiejskie. — Utrzymanie tanie. Własne produkty wiejskie. — Ceny umiarkowane, restauracja rządowa i także pokoje umeblowane (na żądanie) w połączeniu z kąpielami, ażeby uchronić chorych od przeziębienia. — Wodociąg wyborowej wody słodkiej. — Kanalizacja i wszelkie wygody. — Rozrywki wszelkiego rodzaju: czytelnia bezpłatna, biblioteka, teatr, orkiestra muzyczna i tańce. — Park i klomby. — Z dobrym skutkiem leczą: syfisy, reumatyzm, skrofule, choroby nerwowe i inne.

Sezon leczniczy od 8 (21) maja do 8 (21) września. (7125)

Zarząd Zakładu Kąpielowo-Zdrojowego

W CIECHOCINKU

Niniejszem ogłasza o otwarciu zakładu w dniu 8 (21) maja, na przeciąg czas czterech miesięcy. I-szy sezon trwa do 30-go czerwca, II-gi do 13-go sierpnia u III-ci do 21-go września włącznie. Mieszkania w I i III sezonie znacznie tańsze. Wody ciechocińskie **jodo-bromo-słone** szczególnie są pożyteczne w cierpieniach: **skrofulecznych, reumatycznych, kobiecych i innych**. Nie ma dziecka, któreby nie potrzebowało kąpeli ciechocińskich. Zakład wydaje kąpiele: **solankowe, borowinowe (błotne), kwasowęgłowe, elektryczne, świetlne, parówki, tuszówki i inhalacje**. Sprzedają wód mineralnych, kefiru i kumysu. Poczta, telegraf, kościół, cerkiew, hotele, dostateczna liczba willi wygodnie urządzonej, restauracje, kawiarnie, handel wszelkimi produktami, rzeźnia pod kierunkiem lekarza weterynarii, elektryczne oświetlenie, wodociąg, teatr (operetka), czytelnia w kurhanie, orkiestra, obszerny park, spacerowy pod Tężniami, na wale ochronnym i nad Wisłą, i inne dogodności. Roczny zjazd kuracuzów do 10,000 osób. Ciechocinek łączy się odnogą Drogi Żelaz. Warsz.-Wiedeńskiej z pograniczną stacją „Aleksandrów”. Komunikacja ze wszystkimi pociągami warszawskimi i zagranicznymi. (3113)

LEŚNA STACJA KLIMATYCZNA „POHULANKA”

Własność hr. J. PLATER-ZYBERGA. ♦ Sezon od 1 maja do 1 września.

Stary sosnowy las (3,000 dzies.) na wysokim brzegu zachodniej Dźwiny, w odległości 7 wiorst od stacji Dźwińsk (komunikacja statkiem), kumys, kefir, **Nowo-urządzone wodolecznice** (prysznice o wysokim ciśnieniu, wanny mineralne, sosnowe, węglowe, elektryczne, błotne i z suchego powietrza). 3 pensjonaty (od rb. 1 k. 50—3 rb. dziennie z całodziennym życiem). Dla przyjeżdżających na odpoczynek hotel-pensjonat, składający się z 30 oddzielnych will (od 3—10 pokojów z kompletnym umeblowaniem i uaczniami od 200—500 rb.). Park, kurhaus, muzyka, kąpiele rzeczne. Lekarze-specjaliści. Konsultacja profesorów z Petersburga. Lecznica dla chorych na oczy D-ra Nolszewskiego.

Po informację należy się zwracać do administracji kurortu: Liksna g. Witeb., Pohulanka, lub do zarządzającego lekarza, D-ra Żebrowskiego (adres: Kijów, uniwersytecka klinika prof. K. E. Wagnera); w Petersburgu do D-ra Woznieśińskiego (Wyborska strona, Niuszadzka ul. № 11, m. 7), codz. oprócz wtorku i piątku od g. 5—7, w niedzielę od g. 11—1. Oprócz wymienionych, można się zwracać do prof. Medyko-Chirurg. Akademji: N. P. Gundolina, ul. Nadieżdińska № 18 we wtorki i piątki od g. 6—8, do G. I. Turnera, ul. Basejna 15, w piątki od g. 7—8, do prof. klinicz. Instytutu Wiel. Księżny Heleny Pawłówny L. W. Etumenau (choroby nerw.), Woskresieński prosp. 7, w poniedz., środy i soboty od g. 6^{1/2}—7^{1/2}. (7137)

— Widzisz, Władziu, mówisz ciągle, że cię nie Kocham, a ja krwią napiszę imię twoje w mym pamiętniku.

— Krwią?... Moja droga, słodka! zjadłes krwi wzięła?

— Mój mały braciszek rozbił sobie nos wczoraj. (Śmigus)

UMEBLOWANY DOM

M. MUCHINA.

Petersburg, Mojska 61, drugi dom od Nowskiego, Kierpiezny zaułek 6 i Morska 16 (110 numerów).

Cena od 1 do 15 rb. za dobę i od 30 do 300 rb. miesięcznie. Telefon, wanna, oświetlenie elektryczne. Na dworcu należy zwracać się do konduktora, a doręczkarzom nie ufać. (7108)

Nauczycielka polka z dypl. angielskim, franc., niem., muz. i rys. z Hot. Lambert.

Paryżanka z ang. (10 l. polez. dosk.).

Francuzka z dosk. muzyką.

Niemka z muz.

Niemka z dypl. do szkół.

Francuz z uniw., jęz. niem. i włos.

Francuz prof. (Berlitz School of Languages).

Polak z Pozn., prof. gim.

Fróblanki i bony Polki, Francuzki i Niemki z kraw. poszukują

zaraz posad. Kraków, Sw. Jana 1.1. H. de Teissegre. (7117)

Biuro Nauczycielskie.

DOM ZDROWIA

D-ra G. CHODAKOWSKIEGO

w Warszawie, Wróbla 14.

Zakład przyjmuje położnice i wszelkiego rodzaju chorych (oprócz umysłowych). Ceny od 1 rb. 50 k. do 4 rb. (3072)

Tow. „Oszczędność”

przy Rz. - Katolickiem Towarzystwie Dobroczywności

Petersburg, Nowski prosp. № 32, w podwórzu, vis à vis zakrystji.

Ma zaszczyt powiadomić, iż na święta Wielkanocne otrzymało transport świętych wyborowych wędlin z Warszawy i Wilna, z firmy Trzeciaka, a także perfumy, mydła, gustowne pocztówki i listowe papiery. (7142)

Karol Ryglewicz

biuro meljoracyj rolnych

Poniewież, gub. Kowieńska.

(7089)

BIURO TECHNICZNO-HANDLOWE „TYTAN”

w Warszawie, ul. KALIKSTA № 9, Telefon № 2538.

Biuro posiada wykwalifikowanych specjalistów i wykonuje roboty kanalizacyjne i niwelacyjne.

Meljoracje, irygacje, nawadnianie, osuszanie, oraz wszelkie roboty w zakresie inżynierji wchodzące. Asekuracje rządowe i miejskie. (2549)

CIECHOCINEK.

PENSJONAT ZACHĘTA

1-sza i 2-ga, wygody wszelkie, położenie najzdrowsze, kuchnia wyborowa, higieniczna; opieka dla chorych i modrzyż-korepetycje. Ceny niższe o 10%. Zamaw. można do 15 maja; Warszawa, Moniuszki 9. Helena **Prawdzie-Kuczalska**. (3096)

Zdrowie i humor mieli Słowianie, dopóki używali za jedyny trunk nasz staro-słowiański miód!).

Pierwsza

chrześcijańska miodosytnia

W. Wysockiego

posiada olbrzymie zapasy wystawnych miodów w różnych gatunkach i na różne ceny.

Fabryka i sprzedaż do domów:

Podwale № 25.

Filja: sprzedaż na miejscu i do domów, Mazowiecka № 3, Warszawa.

W PETERSBURGU—Titow, Kazańska № 20.

WILNO—Dawidowski, Bolszaja Pogulanka, Jodkowski-Wileńska.

BERDYCZEW—Ks. Gedroyé.

KIJÓW—Paszkow, Dytynkowski.

CHARKÓW—Żelanow, Zewierżew.

JEKATERYNOSŁAW—Dżyszta, Czuronon.

ELIZAWETGRAD—Kambu-Penerdzi i t. d.

Amatorom win czystych polecamy wina przez nas sprowadzone całymi wagonami od 35 kop. 1/1 butelka. (3114)

ZATRACENIE

Romans. Cena rb. 1 kop. 80.

Tegoż autora poprzednio wydane:

Anioł śmierci. Romans, 2 tomy w jednym. Wyd. 3-cie, rb. 1 kop. 80.
Melancholia (z portretem autora). Wyd. 2-gie rb. 1, w ozd. opr. rb. 1 k. 40.
Na skalnym Podhalu. Serja I. Wyd. 2-gie rb. 1 kop. 10, w ozd. opr. rb. 1 kop. 50.
Na skalnym Podhalu. Serja II rb. 1 k. 30, w ozd. opr. rb. 1 k. 70.
Ociełtań. Fantazja psychologiczna. Wyd. 2-gie rb. 1, w ozd. opr. rb. 1 kop. 40.
Panna Mery. Powieść rb. 1 kop. 80.
Poezje. Serja I, II, III i IV po rb. 1, w ozd. opr. po rb. 1 k. 40.
Poezje. Serja V rb. 1 k. 20, w ozd. opr. rb. 1 k. 60.
Wrażenia. Nowele i szkice rb. 1, w ozd. opr. rb. 1 kop. 40. (3104)

Konkursowy Antigorset Platinum

odznaczony 1-szą nagrodą i listem pochwalnym na konkursie „DOBREJ GOSPODYNI” 1904 r. i uznany przez komitet konkursowy za **odpowiadający wszelkim wymaganiom higieny i estetyki**, poleca w różnych kolorach, po cenach możliwie umiarkowanych, jako to: Drill rb. 4 kop. 85; batystowy rb. 6 kop. 50; tiulowy rb. 7; batystowy jedw. w deseni rb. 9.

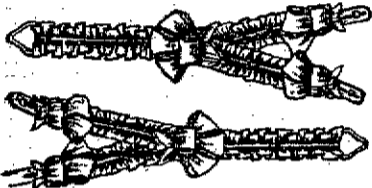
Specjalna fabryka

GORSETOW NIESZKODLIWYCH

„HYGIENA“

WARSZAWA, Senatorska № 32.

Podwiązki higieniczne po 50, 75 i rb. 1,25.



Zleceńta zamiejscowe wysyłamy akurafnie za zalicz. pocztowem, dołączając za przesyłkę 50 kop.

Przy zamawianiu trzech lub więcej sztuk przesyłka na nasz koszt. — Do obrotunku należy dołączyć miarę w jednym z niżej wymienionych sposobów: A, B lub C. Sposób A) numer noszonego gorsetu; sposób B) wymiar szerokości jednej połowy noszonego gorsetu; w pierśsiach, talji i biodrach; i sposób C) pełny obwód biustu, mierząc będąc ubraną w stanik — wokoło pod pachami na piersiach, obwód talji i bioder, mierząc również wokoło na staniku i wysokość boku od pach do talji, nie dodając ani ujmując. (6556)

Gorsety życzeniu nie odpowiadające zamieniamy na nasz koszt.

PRZEZORNA MAMA. — Która to z córeczek pańi dobrodziejki jest najmłodsza?
— Ta, która się panu najbardziej podobna. (Strekoza)

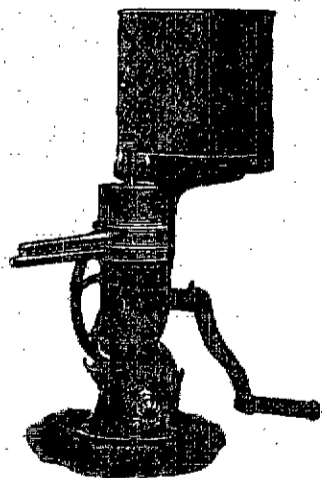
Doniosłe udoskonalenie.

Zmiana systemu

WIRÓWKI DO ODTŁUSZCZANIA MLEKA

„C“ = KORONA

odznaczone na konkursie w Rostowie nad Donem we wrześniu r. b. DYPLOMEM HONOROWYM.



WIRÓWKI „C“ = KORONA posiadają nieporównanie prostą i solidną konstrukcję, oraz bezprzykładnie lekki chód.

1) mają tylko jedno łożysko kulkowe centralne, na którym bębna wspiera się i wiruje.

2) mają nowe wkłady bębnowe o wielkiej sprawności.

3) nie mają zupełnie panwi i łożyska podczopowego.

HEBEN WIRÓWKI „C“ = KORONA nie zużywa się, gdyż:

a) przedłużenie dna bębna (wał) nie obraca się w panwi, lecz zezepia się z nasówką łożyskową, która wiruje na kulkach.

b) wrzeczono (wałek ślimakowy) jest wkręcone w dwa bębna i może być po zużyciu łatwo odjęte i zastąpione nowem.

Biurowie mleczarskie.

Budowa i urządzenie mleczarni wszelkiego typu.

Porady, instrukcje i informacje.

Skład Maszyn, Narzędzi i Naczyń Mleczarskich.

Wielki wybór wszelkich artykułów i potrzeb mleczarskich.

TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI

WARSZAWA, Miodowa 4.

KATALOGI DARMO I OPLATNIE. (2899)

DOM BANKOWY

ULANICKI I SOKOŁOWSKI

Warszawa, 5, Krakowskie Przedmieście 5.

Wszelkie czynności w zakresie bankierstwa wchodzące załatwia na najdogodniejszych warunkach. (3039)

KAKAO

Najgorętsze pragnienie naszych dzieci otrzymać na śniadanie filiżankę

Kakao van Houtena

Zamiast herbaty
dawać dzieciom
pożywny

lub kawy uateżaloby zawsze
ten wyborny, bardzo
napój.

Fabrykanci C. J. van Houten

& Zoon, Weesp
(Hollandya)



VAN-HOUTENA

(6870)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Przemysłowo-Budowlanych

Fr. MARTENS i Ad. DAAB

w WARSZAWIE,

Czerniakowska № 51. — Telefon № 1838.

Budowa domów w jeneralnem przedsiębiorstwie. (2719)

W. MEYLERT i Cz. SKOTNICKI

dawniej St. Janicki i W. Meylert

BIURO MELJORACJI ROLNYCH
Warszawa, Marszałkowska № 120.

1) Lustracja i organizacja majątków ziemskich, żywienie inwentarza, układanie płodozmianów i t. p. 2) Projekty osuszania pól drenami i spos. Korzybskiego, nawodnienia łąk, stawów rybnych, kultury torfowisk, użytkowania wód do celów przemysłowych, budynków gospodarskich i przemysłowych i t. d. (3018)

ZROZUMIAŁ. Pani. Ja wcale grać nie umiem...
Pan. A ja wcale zenie się nie myślę...

(Meg. Bl.)

Istniejąca od r. 1874

FABRYKA WYROBÓW STOLARSKICH Józef Sawicki

w Warszawie, ul. Mokotowska 43. Telefon 2625.

Poleca meble własnego wyrobu we wszelkich stylach klasycznych i najnowszych fasonach modernistycznych (secesyjnych), z wyborowych materiałów i w wytwornym wykończeniu. (3040)
Ceny umiarkowane.

ANGÉLICA DES PYRÉNÉES

wykwintny likier francuzki. (3099)
Dostać można wszędzie.

**POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE**

Zakłady Dnieprowskie


Herb Państwa
na Wszechro-
syjskiej Wysta-
wie w Nizhnim-
Nowgorodzie
w roku 1896.

Wielki Medal
Złoty na Pa-
ryskiej Wszech-
światowej Wy-
stawie w ro-
ku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały odlewniczy, spiegel.
Ferromangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i fo-
sforyczny.
Szyby wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych,
konnnych i dla elektrycznych tramwajów.
Szyby profili lekkich dla kopalń i t. d.
Szynowe łączniki.
Szyby żelazne walcowane.
Obręcze dla kół parowozowych, tendrowych i wagono-
wych.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu .
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Białe stalowe i żelazne.

Rury wodociągowe lane od 2" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe
płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe
rusztowe, szprychowe, żelazo lane i stal.
Żelazo kalibrowane.
Drut walcowany do 5 mm. średnicy, z lanego żelaza i
stali.
Kotły parowe swieczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzle.
Dwa szlampowane dla kół.
Fermy mostowe, wiazania dachowe.
Kafary do sztywów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Weksle i krzyżownice.
Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE.—DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:
Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morska № 34, adres dla telegram: „Petersburg-Metal“, telefon
№ 809—i AGENTURY w Moskwie: Tverski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 28; w Kijowie: Krossa-
tki 13; oraz AGENCI — w Warszawie: J. J. Rudnicki, Saski Plac 5; w Wilnie: M. Bezik; w Odlesie: Z. Mankes;
w Rydze: P. Stolterfoht; w Nikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.
Adres dla depeš: Zaporozże-Kamienskoje Metal. (8590)

PATENTY
na wynalazki
wyjednywa
KAZIMIERZ OSSOWSKI
BIURO PATENTOWE:

PETERSBURG: Wozniesieński prosp. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)

Petersburg, ul. Hohola 18-20.
„Grand-Hotel“.

Sniadania 75 kop. od g. 11—3.
Obiady rb. 1 k. 50 i rb. 1 od g. 3—6.
Schotte i Komp. (7028)

Biuro Nauczycielskie
JAHŁKOWSKIEJ
Warszawa, Marszałkowska 118.
Polecza nauczycielki, bony, cudzoziemki.
(3070)



W CUKIERNI NA DZIKIGAS.
— Powiedziecie mi, Mojsie, w jakim celu cesarz Wilhelm tak ciągle jeździ po całym świecie?
— Dlaczego on ma nie jeździć? Przecież on za bilety nie nie płaci.
— Nie gadaj głupstw, Symcha! Także wielki cesarz jeździłby „na gapę“! (Mucha)



Dostawca Dworów Jego Cesarskiej Mości, Szacha Perskiego, Króla Rumuńskiego i Króla Serbskiego.

Fabryka wyrobów platerowanych i srebrnych

JÓZEFA FRAGET

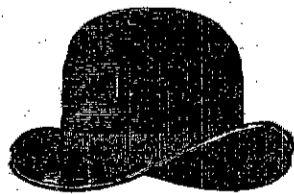
Fabryczny magazyn w Petersburgu, Newski pr. № 22.

Bogato zaopatrzony w różne kościelne przybory; przedmioty służące do ozdoby stołów; różne sztuce: zwyczajne i na białym metalu, «B. M.»; kosze do ciast, cukiernice, imbryki do kawy i herbaty, masielnice, kandelabry, lichtarze, lustra, postumenty do owoców, półmiski, rondle, siosery, serwisy do octu i oliwy, samowary, wazon do wina, wazy do zupy, tace i t. p.

Fabryka i magazyn zamieniają na nowe swoje zniszczone wyroby po dwuioletnim użytku za 1/3 część ceny sprzedanej, po odliczeniu: stali, szkła, drzewa i złota.
Fabryczne magazyny: w Warszawie, Petersburgu, Moskwie, Charkowie, Odlesie, Tyflisie, Rydze, Łodzi, Mińsku, Kijowie. (7128)

B. WYGODNIKOW.

Petersburg, Fontanka 15.



Posiada wielki wybór męskich i damskich kapeluszy własnej fabryki od rb. 3, najlepszych zagranicznych firm od rb. 6, damskie kastorowe od rb. 1, pluszowe od rb. 1 k. 25, na nadchodzący sezon przygotowuje wielki wybór kapeluszy słomkowych najnowszych fasonów na różne ceny. Duży rabat dla instytucyj, ochron i innych zakładów naukowych. (7101)

Depôt

A. de LUZE et FILS,

Kijów, ul. Mikołajewska № 4.

Zaopatrzony we wszelkie wyborowe gatunki wina najpierwszorzędniejszych europejskich domów. (6943)

NA SWÓJ SPOSÓB WYTLÓMACZYŁ.— Jestem skompromitowany... Jeżeli pan jesteś człowiekiem honoru, powinienes się ożenić — i w ten sposób zgładzić swą winę...

— To też ja od kilku tygodni szukam sobie właśnie stosownej partji. (Strekoza)

LA FRANCOTTE
(La Франкотте)

Najnowsza maokalibrowa gwintówka wyrobu wszechświatowo znanej francuskiej fabryki broni A. Francotte'a. Naboje bezdymnego prochu. Do gwintówki są naboje bez dymu do strzelania do celu w pokojach i na letnim mieszkaniu. Waga broni 5 funtów, kaliber 6 milim. Strzał fenomenalny, na 100 kroków kule nie wychodzą z koła o średnicy i werszaka. Celny strzał na 400 kroków. Specjalna po nad wszelką konkurencję broń do polowania na duże ptactwo i drobne zwierza, do wilka włącznie. Cena gwintówki tylko 31 rb., z ruchomą łufą 35 rb., 100 sztuk nabojęw z bezdymnym prochem 4 rb., 250 sztuk okojowych nabojęw rb. 2 kop. 50.

AUTOMATYCZNY pistolet „BRAUNING“
ośmiostrzałowy, działa automatycznie. Cena oksydowanego 20 rb., niklowanego 22 rb., 100 sztuk nabojęw 6 rb. 50 kop. (prawdz. amerykańskie). Zamaszowy futerał 1 rb. 25 kop. Strzał pistoletu nadzwyczajny, piękne odrobienie. Obsługunki załatwiane są za zaliczeniem. Adres: C. Peterbuprski opy-
żeński, s. 29. B. BERNITZ, B. Коопюенная 29. (6949)

MYSLI I SPOSTRZEŻENIA.
«Ręka rękę myje»—lecz od tego ni ta ni tamta czystsza się nie robi. Jedno niepotrzebne słowo często pociąga za sobą dużo koniecznych. Jeżeli kto własną pracą i energią dopnie celu, ludzie powiadają: «Temu łajdakowi chyba sam djabeł dopomagał» Jeżeli zaś komu tylko szczęście posłużyło, mówią: «To rzadkiej energii człowiek!» (Meg. Bl.)



1882 1899 1896
Dostawcy Dworu Jego Cesarskiej Mości
T-wo A. J. ABRYKOSOWA Synów
Petersburg, Newski pr. 40-42. Telefonu № 658.

WIELKA WYSTAWA
JAJ WIELKANOCNYCH
oraz rozmaitych bombonierek z niespodziankami.
W pierwszy dzień Świąt magazyn zamknięty, w drugi i trzeci dzień otwarty do godz. 4 po poł. (7127)

Biuro elektrotechniczne
inżyniera
J. DOBRZYCKIEGO
wykonywa instalacje oświetlenia i przenoszenia siły elektromotorami w cukrowniach, gorzelniach, młynach, pałacach i t. d.
Kijów, Kreszczatik № 23. (7115)